Należytość pocztowa uiszczona gotówką.

Cena egz 25 gr.

GŁOS NARODU

NR. 103. — ROK XL.

SOBOTA

15 KWIETNIA 1933.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA KRAKOW, ULICA SW. KRZYZA L. 11.
KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA 140.055 — KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKOW 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Zagranica	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego	Za każdą zmianę adresu dopłata 50 gr.
Miesięcznie	6·20 zł.	5·70 zł.	6·20 zł.	9·50 zł.	5·70 zł.	

Redakcja niezamówionych artykułów nie zwraca i nie honoruje, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

TELEFONY: REDAKCJA Nr. 101-90. ADMINISTRACJA Nr. 133-44. DRUKARNIA Nr. 133-44 i 144-06.

ZARZĄD ZAKŁADÓW PRZEMYSŁOWYCH
ST. BURTANA
w Krakowie, ulica Basztowa L. 17.

poleca:

1) z Cegielni w Zielonkach

znaną ze swej dobroci, **cegłę** maszynową i pustą, **dachówkę** ciągnioną i karpiówkę.

2) z Fabryk szamotów i wyrobów kamionkowych w Radomiu i Suchedniowie

cegłę szamotową, fasony, rury kanalizacyjne kwasoodporne i t. p.

3) z Fabryki maszyn i odlewni metali i żelaza w Kętach

maszyny rolnicze, jak kieraty, młocarnie, sieczkarnie, maszyny na dachówki cementowe, pompy, imadła patentowe „**Kasper**" fabryka wykonuje również po przystępnych cenach wszelkie reperacje maszyn rolniczych, ceramicznych etc.

4) z Kamieniołomu „Dolomit" w Pogorzycach

kamień ciosowy do budowy kościołów i budynków monumentalnych, pomników i grobowców, kamień podkładowy i szuter.

Zarząd
Spółki Akcyjnej Elektrowni Okręgowej w Zagłębiu Krakowskiem
Sp. Akc.

zawiadamia pp. Akcjonarjuszów, że w dniu 29-go kwietnia 1933 roku, o godz. 9·30 odbędzie się

Zwyczajne Walne Zgromadzenie Akcjonarjuszów

w lokalu Spółki Akcyjnej „Siła i Światło" w Warszawie, przy ulicy Marszałkowskiej Nr. 94,

z następującym porządkiem obrad:

1. Wybór Przewodniczącego,
2. Sprawozdanie Zarządu Rady Nadzorczej i Komisji Rewizyjnej,
3. Zatwierdzenie bilansu i rachunku strat i zysków za rok operacyjny 1932 oraz udzielenie absolutorjum Władzom Spółki,
4. Wybory do Rady Nadzorczej i Komisji Rewizyjnej,
5. Ustalenie wysokości wynagrodzenia dla Członków Rady Nadzorczej i Komisji Rewizyjnej na r. 1933.

Akcje na okaziciela dają prawo uczestnictwa w Walnem Zgromadzeniu, jeżeli zostaną złożone przynajmniej na siedem dni przed terminem Zgromadzenia, t. j. najpóźniej w dniu 22 kwietnia 1933 r. w biurze Spółki w Sierszy Wodnej, poczta Trzebinia 2., lub w biurze warszawskiem Spółki w Warszawie, przy ul. Marszałkowskiej 94 i jeżeli nie będą odebrane przed ukończeniem tegoż Zgromadzenia. Zamiast akcyj mogą być złożone zaświadczenia, wydane na dowód złożenia akcyj u notarjusza, albo w instytucjach kredytowych.

Akcjonarjusze zagraniczni mogą składać zaświadczenia, wydane na dowód złożenia akcyj w firmie Trust Métallurgique Belge-Francais, Bruxelles, 168 rue Royale.

Zaświadczenia winny wymieniać liczbę akcyj, oraz zawierać oświadczenie, że akcje nie będą wydane przed ukończeniem Walnego Zgromadzenia.

Stosownie do paragr. 10 statutu, Zgromadzenie powyższe będzie prawomocne, bez względu na ilość reprezentowanych na niem akcyj.



Założona w r. 1900. — Odznaczona złotym medalem na wystawie w r. 1907.

PRACOWNIA
WYROBOW ARTYSTYCZNO CYZELERSKO-BRONZOWNICZYCH
pod firmą

HENRYK SZTORC
w Krakowie, przy ul. Florjańskiej L. 38.

POLECA: Wszelkie wyroby przyborów kościelnych z metali szlachetnych bronzu a mianowicie: monstrancje, trybularze, kielichy, puszki, antypodja cyborja, krzyże, lichtarze i lampy.

Birety na składzie.

Posiada na składzie wszelkie przybory kościelne według przepisów kościelnych jak również wszelkie przybory w zakres przemysłu metalowego wchodzące. Wykonuje wszelkie zamówienia według każdego wzoru i rysunku. Przyjmuje również wyżej wymienione przedmioty do reperacji, odnowienia, jak również do srebrzenia i złocenia w ogniu.

Wykonuje powierzone zlecenia szybko i solidnie po cenach konkurencyjnych.

Ogłoszenie Licytacji Zastawów!

AKCYJNY BANK HIPOTECZNY
FILJA W KRAKOWIE

podaje do publicznej wiadomości, że w wydziale zastawniczym Banku, Rynek L. 21. odbędzie się dnia 8 maja 1933 r. i dni następnych od godziny 9.30 rano w obecności odpowiednich władz w myśl art. 83 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 17 marca 1928 o prawie bankowem Dz. U. Rz. P. Nr. 34 poz. 321.

PUBLICZNA LICYTACJA

na której zostaną sprzedane najwięcej dającemu **kosztowności** zastawione w r. 1930 Nr. 17102. w r. 1931 Nr. 23703, 24433, 24641. 24747, 26804, 27343, 27473, 27477, 27478, 27502, 27589, 27936, 28049, 28542, i od 1 stycznia 1932 r. do 31 sierpnia 1932 r. t. j od Nr. 28581 — 33220 dotąd niewykupione. Również ulegną sprzedaży zastawy z tego samego czasu pochodzące, dotąt częściowo tylko opłacone, a nie sprolongowane formalnie. Uzyskana z licytacji zastawu nadwyżka, jaka powstanie po zaspokojeniu należności Banku, będzie w myśl ustawy w ciągu dwóch tygodni od dnia licytacji złożona do depozytu sądowego. — Wzywa się zatem interesowanych do wykupna lub sprolongowania wymienionych zastawów przed terminem licytacji t. j. najpóźniej do dnia 6 maja 1933 r.

Kraków, dnia 1 kwietnia 1933 roku.

AKCYJNY BANK HIPOTECZNY
FILJA W KRAKOWIE.

WITRAŻE
oraz
oszklenia artystyczne
wykonuje najtaniej

Roman RYNIEWICZ
i
Fryderyk ROMAŃCZYK
KRAKÓW,
ulica Juljusza Lea 5.

ZAKŁAD WITRAŻOWO-SZKLARSKI
F-a T. Zajdzikowski Kraków św. Jana 30.
Dzierż. Jan Kusiak

Oszklenia i witraże do kościołów od 30 zł. za 1 m. wykonuje się przy większych zamówieniach **na raty.**

Ceny 50% niższe niż wszędzie.

Zawiadomienie-
Artysta malarz dekorator kościelny
Zygmunt Milli w Krakowie

zawiadamia Przewiel. Duchowieństwo, że przeprowadził się z ul. Rakowickiej 1, na

ul. Straszewskiego 12.

Projektuje i przyjmuje nadal wszelkie zamówienia wchodzące w zakres malarstwa kościelnego. wykonując polichromję wnętrz kościołów wszystkiemi trwałemi technikami po cenach bezkonkurencyjnych. Referencje i fotografje z wykonanych prac na żądanie przesyła.

RYBOŁÓSTWO
NAJTANIEJ



FALA
KRAKÓW-ZWIERZYNIECKA 17
TELEF 143-94.

Żądajcie ofert.

Czy należy mieć nadzieję?

Zmartwychwstanie Pańskie nasuwa myśli podnoszące na duchu. Idea bowiem tego wielkiego święta streszcza się w triumfie dobra nad złem, — w triumfie odniesionym wprawdzie przez Boga-Człowieka, ale za to w warunkach — po ludzku sądząc — najbardziej niekorzystnych. Dlatego na ton otuchy i nadziei, na ton optymizmu i radości nastrajają się w ten dzień dusze ludzkie, a triumfalne „Alleluja“ rozbrzmiewa nie tylko w kościołach, ale i w najdalszych serc ludzkich głębinach. Maleją trudności w ten dzień, podnoszą się szanse spraw ciężkich, a szlachetnych; bledną troski prywatne i publiczne. Bo — przecież święto zmartwychwstania, zwycięstwa „śmierci, piekła i szatana“, triumfu Ducha nad materją, idei nad gwałtem święcimy... Jakżeż się nie cieszyć? Jakżeż się nie krzepić nadzieją?

Uczucia te są nam dziś w Polsce bardzo potrzebne. Jak łodyga rośliny ku słońcu, tak dusza ludzka ku radości się zwraca i radości szuka. Nie wyobrażamy sobie życia bez odrobiny szczęścia. Nie może się obejść bez niego i naród. A oto znaleźliśmy się w takim okresie życia zbiorowego, że zda się czasem, jakoby jedna za drugą na firmamencie gasła gwiazda i powoli noc rozpinała nad nami namiot ciemności. Ileżeśmy to już dotąd przebyli zawodów, — przez ileśmy przeszli wstrząśnień bolesnych, — ileśmy trudów, wyrzeczeń się, ofiar i prac poświęcili na ołtarzu dobra powszechnego! I zda się czasem, że — nadarmo. Aniśmy nie zdołali zrestaurować naszego gospodarstwa społecznego, by wszyscy mieli dach nad głową i łyżkę ciepłej strawy. Aniśmy nie potrafili zabezpieczyć granic państwa w tym stopniu, by od nich odsunąć wszelką myśl zamachu! Ani przełamać fatalnego rozłamu w społeczeństwie. Rezultat jest taki, że przyszłość jawi się nam ciemna i pełna zagadek. I że się z pewną trwogą pytamy, co nas czeka: — burza jakaś wewnętrzna, czy też spokojna ewolucja ku lepszemu ustrojowi?

Nie wiemy... Historja świadkiem, że takie, jak obecny, okresy przejściowe wzbierają tak długo sprzecznościami i walkami, aż się wyładowują w gwałtownym jakimś przewrocie. Alboż inny był początek tego ustroju politycznego i społecznego, w którym żyjemy? Wszak zasady Rousseau'a w życiu politycznem, a Smitha w życiu gospodarczem, które leżą u podstaw naszego ustroju, przez rozlew krwi i gwałty „wielkiej rewolucji“ francuskiej odniosły triumf. Czy przypadkiem do czegoś podobnego nie zmierzamy?

Ta sama jednak historja świadczy, że wielkie, zasadnicze przemiany dokonywały się nieraz także ewolucyjnie, bez przewrotu. Było to wtedy, kiedy te zmiany wpierw przeszły przez duszę zbiorową społeczeństwa, zanim im nadano formę prawa. Czyż nie na tej drodze dokonał się upadek instytucji niewolnictwa, poprzedzony wytrwałą pracą Kościoła w obronie godności ludzkiej jednostki? Czyż nie na tej drodze Polska przeprowadziła zmianę swego ustroju z końcem 18-go w., przygotowaną przez naszych pisarzy politycznych i ich wpływ na naród?

Upowszechniło się i u nas (jak zresztą w całym świecie) przekonanie, że kryzys, który przeżywamy, nie jest przejściowem przesileniem, ale chorobą, której uległy same podstawy ustroju politycznego i społecznego. I że dlatego skończyć się musi zasadniczą przebudową. Do grona zwolenników tego poglądu przybył niedawno tak ostrożny w sądach o tym przedmiocie i tak zrównoważony myśliciel polityczny, jak Dmowski. Ma to swoją wymowę. Ale to jeszcze nie wszystko, co w tej sprawie należy robić. Trzeba bowiem nie tylko wiedzieć, co się dzieje, ale jeszcze — zabezpieczyć państwo przed ewentualnością wstrząśnień gwałtownych, lub przewrotem. Jeśli bowiem nie chcemy rewolucji, to wybierajmy — ewolucję!

Ewolucję... Lecz, jaką, ku czemu, pod jakiemi hasłami?

Przyznajmy, że w tej sprawie Polska szczególnie złą ma pozycję. Są w innych społeczeństwach gotowe programy i ruchy przebudowy; można się na nie pisać, lub nie, przyznać jednak musimy, że są. U nas jest pustka. Panuje zanik myśli politycznej, zresztą obok rozwielmożnionego gadulstwa politycznego. Niema myśli politycznej w obozie rządzącym Polską, choć okres siedmiu lat, które ma za sobą, wystarczyć powinien do stworzenia jakiegoś przecie programu. Nie ma go także i opozycja... Gdzie przyczyna tej pustki myślowej?

Prof. Spann wypowiedział w jednem ze swoich dzieł zdanie dziwne: — „zło jest umierającem dobrem“... Zdanie często podzielane przez ludzi, ale niebezpieczne. Nawet bowiem, chociażby w każdem „złu“ było coś „dobra“, — nawet chociażby istota przemiany na „gorsze“ polegała na „umieraniu dobra“, — nie wolno robić zasady życiowej z powiedzenia wiedeńskiego socjologa. Tragedją wielu uczciwych, zdrowych, moralnych ruchów było, że ją chciały stosować. Stwierdziwszy choć błysk zdrowego ideału u przeciwnika, zwłaszcza silnego, przechodziły z rozwiniętemi sztandarami do jego obozu, aby ratować to „umierające w nim dobro“. W rezultacie ani „dobra“ nie uchroniły od śmierci, ani „zła“ nie zwyciężyły. Katolicki pogląd jest inny: „bonum ex integra causa, malum ex quocumque defectu“ (dobrem jest to, co jest dobrem w całości; złem zaś, co jeden choćby brak posiada)... Ideał etyczny musi być w każdym punkcie ideałem; w przeciwnym razie przestaje nim być... Nie znaczy to, bym miał potępiać wszystko, co mojemu ideałowi nie odpowiada, a nawet to, co się z objektywnym ideałem kłóci. Ale tylko tyle, że mi nie wolno zdradzać „Ethosu“ pod pozorem, że jedną jego ideę odnajduję w innym, obcym „Ethosie“.

Tak jest jednak w Polsce! Z nadzwyczajną łatwością zmienia się przekonania polityczne; to, co dziś było dobrem, jutro jest złem, ażeby ponownie tę samą może odbyć ewolucję. Przeciętny, inteligentny, Polak nie wie, czego się trzymać. Może kapitalizm, a może kolektywizm będzie lepszy. Może nacjonalizm, a może internacjonalizm. Może „sanacja“, a może „opozycja“. Może dyktatura, a może parlamentaryzm. Może „tak“, a może „nie“... Tak wygląda „myślenie“ polityczne u nas. Nie dziw, że skutkiem tego niema u nas i „myśli“

Jeśli jednak chcemy oszczędzić państwu wstrząsów, jeśli chcemy, by życie państwa szło drogą ewolucji, nie rewolucji, to ta anarchja myślowa, czy ten oportunizm myślowy, musi zniknąć i ustąpić miejsca prawdziwej „myśli politycznej“. I tu otwiera się rozległe pole dla dociekań, jak ta myśl polityczna ma dzisiaj wyglądać... Nie sposób rozwinąć tu tego zagadnienia szerzej. Można mu tylko ramy wyznaczyć!

* * *

Rok obecny jest rokiem jubileuszowym. W tych właśnie dniach przypominamy sobie śmierć Chrustusa Pana z przed 19 wieków. Czy nie jest uderzającem, że właśnie teraz, gdy gasną światła jedno za drugiem na firmamencie polityki, blask jubileuszowych uroczystości oblewa symbol Krzyża? Czy nawet najbardziej opornych umysłów nie uderzy w tym czasie myśl pięknie wypowiedziana w starem powiedzeniu katolickiem: „stat Crux dum volvitur orbis“ (Krzyż stoi, gdy świat huczy burzą)?

Jesteśmy w podobnem położeniu, w jakiem świat rzymski przedstawił Minucjusz Feliks w swoim świetnym i głębokim dialogu „Octavius“... Szaleje cezar, a motłoch chce tylko igrzysk; obyczajność ludzka pożycza form ze zwierzęcego świata, a myślących ludzi ogarnia rozpacz. Lecz, nie lękajmy się! „Stat Crux“. Krzyż stoi. Kto przy nim stanie, będzie bezpiecznym. Bezpiecznym będzie człowiek, który się przy nim opowie. Bezpiecznem także będzie państwo, które ideał chrześcijański zechce uczynić celem swych dążeń.

Lubią ludzie mówić o „niemożliwości“ ideału. Niemieccy filozofowie piszą traktaty na temat przeciwieństwa: „Sein und Sollen“. Zdaje się, że to Kant zaszczepił naszej umysłowości tę niewiarę w ideał. Na wszystkie jednak wybiegi oportunizmu tę mamy odpowiedź: lepszy jest świat z ideałem, niż bez ideału: a z wszystkich ideałów najlepszy jest ten, który jest kwiatem wyrosłym na stokach Golgoty, u stóp Krzyża... Dlatego ramy dla naszej myśli politycznej tworzyć powinno chrześcijaństwo, etyka Chrystusowa. I wszystkie dociekania sprowadzać się winny do tego jednego: — w jakim stopniu nasze urządzenia, nasz ustrój, nasze życie zbiorowe w tych ramach się mieszczą?

Może jeszcze nie nadszedł czas na takie pełne, chrześcijańskie, odrodzenie naszej myśli politycznej. Może jeszcze czekać będziemy na nie, czekać dość długo. To jedno możemy sobie powiedzieć, że coraz silniej i wyraziściej (nawet tam, gdzie najmniej było na to nadziei), żłobi się ślad Krzyża w naszem społeczeństwie, że coraz więcej zaczynamy rozumieć, iż, gdy bankrutuje liberalizm, kapitalizm, socjalizm, marksizm, gdy się kompromitują wszystkie dotychczasowe formułki, „stat Crux“, nienaruszonym pozostaje ideał Chrystusowy. I, kto wie, czy z układaniem tych różnych formuł do grobu nie przygotowuje się Zmartwychwstanie Chrystusa dla naszego życia społecznego?

Niech więc w dniu Zmartwychwstania Pańskiego nadzieja i otucha podniesie wierne Chrystusowi serca w Polsce.

KS. JAN PIWOWARCZYK.

Na jedną kartę!

Polityka europejska stacza się coraz szybciej po pochyłej płaszczyźnie. Wnet znajdzie się u brzegu przepaści. Jeżeli się nikt nie znajdzie, by pociągnąć energicznie i odważnie za hamulec, ogólna konflagracja wojenna będzie nieunikniona.

Nie było trudno przewidzieć, że powojenna polityka Niemiec będzie się kierować chęcią odwetu. Nie jest też niespodzianką, że Włochy faszystowskie przechyliły się na stronę Niemiec. Zaskoczyło to może część naszej opinji publicznej, przeceniającej czynnik uczuciowy w polityce. Można było zauważyć u nas zdziwienie, że Włochy w odpowiedzi na naszą szczerą do nich sympatję, nie stają po naszej stronie. Z różnych niedawnych pociągnięć naszej oficjalnej polityki zagranicznej wynika, że i ona nie przewidziała dosyć wcześnie ewolucji polityki włoskiej. A jednak nie było trudno zorjentować się, że faszystowska polityka ekspanzji narodowej musi doprowadzić do tej ewolucji. Ekspanzji włoskiej stoją przedewszystkiem w drodze Francja i Jugosławja, a właściwie także sama Liga Narodów, głosząca bądź co bądź integralność terytorjów jej członków. Włochy imperjalistyczne musiały się znaleźć z czasem po tamtej stronie.

Natomiast gorzką niespodzianką, szczególnie dla nas, była i jest chwiejność zagranicznej polityki Francji. Można powiedzieć, że ostatnim ministrem spraw zagranicznych Francji o wyraźnym programie energicznej decyzji był Poincaré. Po nim nastał długi okres Briandyzmu, a słusznie ktoś powiedział, że Briandyzm nie był wogóle polityką, lecz tylko stanem przeczulenia. Nie jest polityką straszyć własny kraj bądź widmem wojny, bądź widmem izolacji politycznej i skłaniać go temi groźbami wciąż do nowych ustępstw. Społeczeństwo, w ten sposób duchowo nastawione, jest wymarzonym wprost przedmiotem dla każdego szantażu politycznego. Silna polityka zdobywa przyjaciół i chroni od izolacji; chęć zadowolenia wszystkich, bez możności ich zadowolenia, odstręcza jednego po drugim i izoluje. Pomimo więc, że Francji zależy i zależeć musi na terytorjalnej integralności Polski i państw Małej Ententy, nie można było dopatrzeć się często tego celu w jej chwiejnej polityce.

Anglję pochłania w polityce europejskiej jedna główna troska: utrzymanie pokoju za wszelką cenę, przynajmniej nad Renem, aby się nie dać wciągnąć do nowej konflagracji wojennej. Prawda, że najskuteczniejszem zabezpieczeniem pokoju w Europie byłoby jawne oświadczenie Anglji, że w razie naruszenia pokoju przez Niemcy, stanie przeciw nim. Jest jednak tradycyjną polityką Anglji, by się jaknajmniej angażować na kontynencie i zostawić sobie każdorazowo możność oceny w ostatniej chwili, czy interesy wielkobrytyjskie są rzeczywiście zagrożone. Anglja nie chce przelewać krwi swego żołnierza dla cudzych interesów. Dlatego nie chce zaciągać zobowiązań poza strefą swego bezpośredniego bezpieczeństwa, tj. poza Renem i odwraca się wyraźnie od wschodniej Europy. Uważa nawet, że gdyby się udało otworzyć wentyl dla ekspanzji Niemiec na wschodzie, odwróciłoby to ich uwagę od zachodu i przyczyniłoby się do zapewnienia spokoju nad Renem.

Streseman wykorzystał Briandyzm i to nastawienie angielskie, aby narzucić Europie Locarno. Locarno jest klinem, który Niemcy wbiły między zachodnią i wschodnią Europę, między Francję, a jej wschodnich sojuszników. Ten klin nie rozerwał francuskich sojuszów, ale osłabił ich wpływ na rozwój wypadków. Jest czynem błędnym, który rodzi dalsze błędne czyny.

A polityka Polski? Wojna polsko-bolszewicka 1920 utrudniła ogromnie Polsce jej politykę zagraniczną. Nie jest rzeczą zawodowych żołnierzy, a więc i moją, skarżyć się na tę wojnę, szczególnie, że się zakończyła dla nas wspaniałem zwycięstwem. Naszem rzemiosłem jest przecież wojna. Nie jest też przedmiotem niniejszego artykułu badać, czy i jakie pociągnięcia polityczne mogły doprowadzić do uzyskania naszych dzisiejszych granic wschodnich, bez nadmiernego zaostrzenia naszych stosunków z Bolszewją. Ale nie można zasadniczo przeoczyć, że porozumienie zawarte dobrowolnie między Polską a Rosją sowiecką, bez zaognienia wojennego, stawiałoby odrodzoną Polskę od samego początku w pozycji bez porównania silniejszej. W roli zachodniego sąsiada Rosji, zajęliśmy przedwojenną pozycję Rzeszy niemieckiej. Tak jak Bismarck zawarł swego czasu, po podpisaniu trójprzymierza, układ kontrasekuracyjny z Rosją, nie aby zdradzić Austrję, lecz dlatego, by uniemożliwić sojusz rosyjsko-francuski, tak byłby układ polityczny, między Polską a Rosją sowiecką w roku 1920 polubownie zawarty, uniemożliwił Rapallo. Z zabezpieczonymi od samego początku tyłami od strony Rosji, byłby nasz głos posiadał znacznie większą siłę w koncercie europejskim. Rapallo podniosło politycznie Niemcy a nas osłabiło. Rapallo przygotowało Locarno.

Pierwsze wiadomości o błąkającym się

w niektórych umysłach późniejszym Pakcie reńskim (locarneńskim) przesiąkły do sztabu generalnego w Warszawie już w lecie 1924. Omawiając pewnego dnia tę świeżą wiadomość z referentami, ucieszyłem się, że wojskowi, nawet młodsi, ocenili ten pomysł zupełnie trafnie. Wychowankowie wojny mieli słuszną nieufność do tego rodzaju instrumentów nieszczerych, w pewnym stopniu nawet podstępnych i dwoistych. Pamiętam, że poszedłem się przejść, tego dnia wieczorem, po parku Łazienkowskim. Spotkałem tam śp. Aleksandra Skrzyńskiego, który miał niebawem objąć z powrotem tekę spraw zagranicznych. Podzieliłem się z nim świeżą informacją. Użyłem wtedy zwrotu, że tak wygląda, jakgdyby Francja chciała przenieść punkt ciężkości swego bezpieczeństwa z Wisły nad Ren.

„Widzi Pan, Panie Generale, jak szkodliwym może być taki pakt dla pokoju Europy — odrzekł mi Skrzyński — jak aktywną powinna być obecnie polityka Polski!“

Mimo to nie odwrócił Skrzyński Locarna, przeciwnie nawet je sam podpisał. Nie czynię mu zarzutu z tego powodu. Głos Polski nie miał dostatecznej wagi w Europie, by temu zapobiec. Robię mu inny zarzut, ten, że przedstawił Locarno polskiej opinji jako sukces Polski. Duża część opinji polskiej uwierzyła. Polska, pozostawszy w Locarno poza nawiasem głównego paktu i otrzymawszy tylko marną odprawę w kształcie traktatu koncyljacyjnego, robiła na zewnątrz wrażenie zadowolonej. Utrwaliło się zagranicą mniemanie, że Polska nie jest wymagającą i jest łatwą do kompromisów, nawet w sprawach dla niej żywotnych.

Prawda, że krytyka Locarna nie była u nas objektywną. Jej tłem były ostre dysonanse w łonie ówczesnego gabinetu Władysława Grabskiego, i to właśnie w dziedzinie polityki zagranicznej, z którymi premjer nie umiał się uporać arbitralnie i które się przedostawały na teren Sejmu i kraju. Być może, że to podniecało Skrzyńskiego do optymistycznej przesady.

Czy przygotowujący się pakt czterech mocarstw (dyrektorjat) jest dalszem rozwinięciem Locarna? Locarno odgrodziło do pewnego stopnia Polskę i Małą Ententę od zachodu Europy, osłabiło ich wpływ polityczny. Pakt Mussoliniego ma iść dalej, ma okupić pokój amputacją tych państw na rzecz mocarstw rewizjonistycznych. On ma zaspokoić żądze rewizjonistyczne, posługując się terorem dyplomatycznym. Żyjemy przecież w epoce teroru!

Włochy są w tym szantażu bezpośrednio zainteresowane. Byłoby to naturalnie dla nich interesem nielada, otrzymać Dalmację bez krwawych ofiar, prezent tak potrzebny do utrzymania prestige'u faszystowskiego.

Ale jak tłumaczyć stanowisko Anglji? Przecież Anglja, zabezpieczywszy sobie rzekomo w Locarno pokój nad Renem, odwróciła się od wschodniej Europy. Czyżby się obawiała, że Locarno zawiedzie? Locarno nad Renem nie zawiedzie. ale zawiedzie rachuba, że wojna, któraby wybuchła nad Wisłą, da się zlokalizować i nie przeniesie się nad Ren. Anglja czuje, że ta rachuba jest fałszywą, że odgrodzenie locarneńskie od wschodniej Europy nie daje jej pewności. Szukając więc nowych dróg, rzuca się wprost w ramiona rewizjonistów.

Może bowiem Lloyd George wołać i zapewniać we wszystkich pismach światowych, że Anglja nie weźmie udziału w nowej wojnie europejskiej, i naciskać w ten sposób na opinję Francji, by poświęciła swych sojuszników; — w tem twierdzeniu leży fałsz. Francja mogła pozostać neutralną w XVIII w., gdy Prusy przystąpiły do rozbioru Polski, gdyż w odniesieniu do ówczesnej Francji, Prusy nie były jeszcze potęgą i miały groźnego współzawodnika, Austrję, w łonie samych Niemiec. Nawet po rozbiorze Polski nie były jeszcze Prusy groźne dla Francji. Anglja mogła pozostać neutralną w roku 1870, gdyż obawiała się wtedy raczej niespokojnej polityki Napoleona III i jego aspiracyj do dolnego Renu. niż potęgi Prus. Ale dzisiaj stosunek sił odwrócił się. Rozgromiwszy Polskę, rzuciłyby się Niemcy całą siłą na Francję i Belgję i zepchnąwszy Francję do roli podrzędnego państwa, zatknęłyby swe sztandary na wybrzeżach La Manche. Powróciłyby w innem wydaniu czasy, gdy to Napoleon I. przygotowywał w Boulogne desant w Anglji, a potęga światowa Anglji wisiała na włosku.

Rewizjonizm włoski i angielski mają więc dwa różne źródła. Rewizjonizm włoski wyrósł z imperjalizmu, rewizjonizm angielski z obawy przed nową wojną europejską. Te rewizjonizmy podały sobie tylko dlatego ręce, aby walcząc tymi samymi środkami. łatwiej dojść do celu. Nie trudno przewidzieć, że dyrektorjat chciałby wymuszać swe uchwały drogą izolacji opornych państw.

Jak widzieliśmy jednak, można Polskę odosobnić politycznie, ale nie można jej odosobnić wojennie. Z chwilą, gdy świat uwierzy, że każda próba wymuszenia od nas ustępstw terytorjalnych wznieci pożar wojenny nad Wisłą, nie będzie miał wątpliwości, że ten pożar przeniesie się aż za Ren, więc, że ma do wyboru tylko dwie drogi: albo porzucenie obłędnych pomysłów rewizjonistycznych, albo nową wojnę ogólno-europejską. Wola Narodu polskiego może być tym hamulcem, który zatrzyma staczającą się w przepaść politykę europejską. Trzeba tylko, aby ta wola była zdecydowaną, postawić wszystko na jedną kartę.

Nadchodzi bowiem jedna z tych chwil dziejowych, w których Polska musi stanąć z bronią u nogi, z obcasami mocno wrytymi w polską ziemię, aby germańskiemu „Drang nach Osten“ zawołać z zaciśniętymi zębami, tylko jedno, ale stanowcze słowo: „Nie!“ Historja zarzuca nam, żeśmy nie we wszystkich podobnych chwilach objawiali dostateczną siłę woli. Pokażmy światu, że Polska odrodzona, to nie Polska XVIII wieku, że umiała nawiązać do najwspanialszych swych tradycji, do tradycji epoki Chrobrego.

STANISŁAW HALLER.

W sprawie romantyzmu i estetyzmu

Od lat kilku toczy się u nas — i, jak wolno mniemać, długo jeszcze toczyć się będzie — walka o zakres nauki historji literatury ojczystej w szkołach średnich i o kryterja wartości utworów literackich.

Nie kusząc się na razie o wyszczególnienie i omówienie wszystkich spornych kwestyj, poprzestajemy na dwóch. Pierwszą jest sprawa poezji romantycznej, drugą — pogląd, że jedynem kryterjum wartości utworów literackich jest ich piękno.

Co do poezji romantycznej, to, oprócz rzekomego braku „uniwersalizmu“, wytacza się przeciw niej inne jeszcze zarzuty, i to na łamach pism nietylko literackich, ale i pedagogicznych, jak ten np., że dzisiaj, w epoce, kiedy, dzięki odzyskaniu niepodległości, można swobodnie i trzeba koniecznie budować nowe życie, poezja romantyczna odrywa nas od życia, albo ten, że wielbi cierpienie jako siłę twórczą, albo jeszcze ten, że grzeszy swoją wyłącznością narodową, a wreszcie, że wogóle jest dzisiaj czemś już przestarzałem. Te i inne zarzuty nie świadczą zbyt pochlebnie ani o wiedzy, ani o inteligencji oskarżycieli.

> Każda epoka ma swe własne cele
> I zapomina o wczorajszych snach, —

mówi Asnyk. Ma zupełną słuszność, ale to bynajmniej nie przeszkadza, że z każdej epoki, która coś stworzyła, pozostaje coś dla epok następnych, i to czasem na zawsze, — jeżeli miniona epoka stworzyła coś naprawdę wielkiego. Taką epoką jest w historji literatury polskiej nadewszystko epoka romantyzmu.

Nie wdając się w szczegóły, nie mówiąc już nawet o tem, że najcelniejsze utwory naszej poezji romantycznej mają trwałą, bodaj czy nie nieśmiertelną wartość ze stanowiska czysto estetycznego, jest w nich cały szereg innych trwałych wartości.

Jest przedewszystkiem, wbrew temu, co mówią oskarżyciele, nie mający pojęcia o właściwem źródle i o najgłębszej istocie romantyzmu, nie odwrót od życia, ale, przeciwnie, nawrót do życia: jest odwrót od prawd martwych, będących owocem szablonowych, doktrynerskich uogólnień jednostronnej w swym kulcie dla rozumu epoki oświecena, a nawrót do prawd żywych, indywidualnych, konkretnych, do postulatów serca i woli. Jest nieśmiertelna ideja (nieśmiertelna, bo chrześcijańska), że cierpienie to potężna dźwignia życia, bez której niema pochodu ku jego wyższym szczeblom, zwłaszcza, jeśli źródłem cierpienia jest dobrowolne, świadome poświęcenie się jednostki dla ogółu. Jest dalej ideja, że, jak powiedział Mickiewicz, — narodowość to „największe z dzieł bożych na ziemi“, a jednocześnie ideja, że wszystkie narody, w miarę sił swoich i właściwości swego charakteru, powinny się przykładać do budowy Królestwa Bożego na ziemi. Jest myśl, że naczelną wartością kultury narodowej i największą siłą narodu jest nie głoszenie i pełnienie modnej dzisiaj zasady „państwo ponad wszystko“, tylko wartość moralna obywateli.

Oto jest, posługując się terminologją Krasińskiego, „duch“ polskiej poezji romantycznej; wszystko inne — to tylko jej „dusza i ciało“:

> Gdy się zużyją przez chwil i prób krocie,
> Odpadać muszą — lecz on nie umiera,
> Choć to się śmiercią nazywa u ludzi:
> On zwiędłe zrzuca, a świeże przybiera
> I, w nie otulon, znów na jaw się budzi.
> Ciała i dusze własne poza sobą
> Sypie, jak liście zżółkłe i strząśnięte,
> Wciąga do siebie siły, im odjęte —
> On sam wciąż żyje ich zgonów żałobą.

Nie! Obniżać i poniżać wartości wychowawcze romantyzmu polskiego mogą tylko — jedno z trojga: albo ci, którzy są pozbawieni poczucia nietylko piękna, ale i dobra, albo ci, co nie umieją czy nie chcą odróżnić w utworze literackim jego trwałych wartości moralnych i ideowych od jego akcesorjów, będących owocem nie tyle indywidualności twórców, ile mody literackiej, albo nakoniec ci, których dotknęła zaraza kosmopolityzmu.

Miejmy nadzieję, że prędzej czy później przegrają sprawę ci, co się rzucają na poezję romantyczną; dla naszych serc i umysłów zawiera ona w sobie nie mniejsze (i podobne) wartości, jak dla Francuzów — ich wielka poezja epoki klasycyzmu.

* * *

Przegrają sprawę i ci, którzy wartość literatury mierzą jedynie kryterjami estetycznemi, protestując przeciwko stosowaniu do niej kryterjów innych, zwłaszcza etycznych i patrjotycznych, i którzy tych, co je stosują, nazywają pogardliwie kaznodziejami.

Nad rozpaczliwą ciasnotą tego stanowiska nie warto się długo rozwodzić.

Wystarczy, po pierwsze, stwierdzić ten fakt, o którym ci opętani „esteci“ zapominają, że nawet najpiękniejsza poezja działa nietylko na poczucie estetyczne, ale na całą duszę; rozumiał to dobrze jeden z najznakomitszych i najbezstronniejszych naszych krytyków, Ignacy Matuszewski; a niedawno poświęciła temu zagadnieniu pani Klara Turey piękny artykuł pt. „Formy przeżyć literackich“ (w piątym roczniku „Ruchu Literackiego“).

Po drugie, pamiętać trzeba o tem, że etyka, czy to indywidualna, czy społeczna (a więc i narodowa), jest równie dobrze nauką, jak estetyka, i to nauką nietylko starszą, ale co więcej, posiadającą kryterja wartości znacznie mniej subjektywne, a zatem o wiele pewniejsze od zmiennych i nawskróś indywidualnych kryterjów estetycznych.

Po trzecie. Bardzo słusznie twierdzi gruntowny znawca i gorący miłośnik literatur romańskich, uczony niemiecki Witold Klemperer (w pierwszym rozdziale swej książki „Idealistyczna historja literatury“), że ten, kto rozpatruje utwory literackie jedynie ze stanowiska estetycznego, jest nie historykiem literatury, tylko estetykiem. albowiem historja literatury to historja wcielania się w słowo ideałów narodowych w ich stopniowym rozwoju, a jeżeli tak, to historyk literatury powinien uwzględniać wszystkie wogóle utwory, które są mocnym

WIKINDA.

(Fragment tragedji).

(Motywem tragedji Antoniego Waśkowskiego p. t. „Wikinda“ jest idea ofiary, a tłem — walki krzyżactwa z pogańską Litwą w XIV wieku. Aktualność tej tragedji leży w tem, że Waśkowski promieniami poezji oświetla odwieczny, a zatem i dzisiaj tak bardzo na czasie problem wrogiego stosunku Niemiec do Litwy i Polski. Przytoczona poniżej rozmowa wajdeloty z wielkim mistrzem krzyżackim, Winrichem, jest dalszym ciągiem sceny, w której Wikinda podstępnie przysposobiła trujący napój dla zbrodniczego Winricha.
Przyp. Redakcji).

Akt II. — Scena 7

WINRICH
jesteś...

WAJDELOTA
nie skryjesz ducha w trumnie!

WINRICH
cóż harda nosisz twarz,
gdy jesteś więźniem u mnie?

WAJDELOTA
nie tobie nad prorokiem straż!

WINRICH
chcą cię wykupić złotem

WAJDELOTA
ty — chciwiec — weźmij złota stóg — —
a duch mój leci lotem,
zwycięstwo ziści Bóg!

WINRICH
pachnie ci wolność

WAJDELOTA
hej ojczyzna!
pachną mi łany moich pól!
duszę pojęła pieśń do izna,
najświętsza Bogów darowizna — —
ja — mocen w pieśni!

WINRICH
król!

WAJDELOTA
runie na ciebie z górnych lotów
wichura skrzydeł — orli szał — —

WINRICH
przeto-ś mnie może przekląć gotów,
żem wolność dał?

WAJDELOTA
wolnością jeno Bóg mnie zdarzy,
a ty przed Bogiem będziesz drżał!

WINRICH
ruszaj gdzie chcesz ze swoim Bogiem,
skoro krzyżowi jesteś wrogiem —
piorun a wichry czcisz!

WAJDELOTA
żeś narodowi memu zbrodzień,
że zbrodnie krzyżem skrywasz codzień,
znienawidziłem krzyż!
ja w swoim Bogu mocen stoję
i znam nieszczęście swoje — —
— ty się ofiary ze mnie ucz!
nie myśl, że prawo me — niczyje:
może po śmierci — gdy odżyję —
znajdę tajemnic bożych klucz!
może po śmierci — gdy się zjawię —
ujrzę, co skryte jest — na jawie!
przyjdę — sumienia twego pług!
w on czas — po śmierci — gdy się zrodzę —
spotkam cię na dzisiejszej drodze:
będzie nas sądził — Bóg!!

WINRICH
idź precz! — —
...ostanie dziewka ze mną,
choć Litwa jest jej mać...

WAJDELOTA
ofiara dziewki niedaremna:
musi się stać!!

WINRICH
dziewka to twoja?

WAJDELOTA
tak

WINRICH
rodzona?

WAJDELOTA
czysta — oddana Bogom jest!

WINRICH
dziewka się ku mnie rwie szalona
i mnie dziś miłość do jej łona...

WAJDELOTA
śmiertelny tobie chrzest!
kto sięgnie ust jej — do dnia skona — —
śmierć mu znaczona!

WINRICH
a chcesz — dam wolność twojej dziewce

WAJDELOTA
o hej!

WINRICH
niech wróci, kędy gaj...
a zdradź mi siłę, co masz w śpiewce,
i tajemnicę wróżby zdaj!

WAJDELOTA
dziewka to moja...

WINRICH
hej rodzona

WAJDELOTA
kapłanka bogów!!

WINRICH
siłę zdradź!
inaczej — pojmę ją w ramiona...
inaczej — legnie pohańbiona...

WAJDELOTA
ofiara musi się stać!

wyrazem ideałów narodowych, — wszystkie, w których naród wyraża, czemby pragnął być, czemby nie chciał być i czem myśli, że jest. Oto, według Klemperora, zadanie „idealizmu historyczno-literackiego“.

Może ten szeroki i słuszny pogląd i do nas kiedyś zabłądzi...

Rozumie się, że w nauce szkolnej musi być dokonany wybór z tych „wszystkich“ utworów, ale wybór (jakby powiedział Brodziński) „przyzwoity“. A czy można nazwać przyzwoitym wybór, który z nauki szkolnej usuwa np. „Księgi Pielgrzymstwa“, „Przedświt“ i jeszcze inne utwory, w których naród polski wyraził, czemby pragnął być, i czem myślał, że jest?

A nie idzie tutaj o to, żeby młodzież nasza czytała w całości wszystkie utwory literatury nowszej i starszej, w których się odzwierciedliły ideały narodowe: ale coś przecie wiedzieć o nich powinna. Żeby zaś wiedziała, trzeba do szkół nanowo wprowadzić, obok „czytania i rozbioru“ utworów, usuwaną od szeregu lat historję literatury; nie usuwa się historji polit., — dlaczego się usuwa historję kultury duchowej, której najzupełniejszym przejawem jest przecie literatura? Czy, nie mówiąc już nawet o „Księgach Pielgrzymstwa“, taki n. p. „Przedświt“ (pomimo, że — po większej części — bardzo daleki od doskonałości artystycznej) nie jest bardzo ważnym faktem w historji polskiej kultury duchowej? „Z wielkich dzieł naszej poezji — mówi niezapomnianej pamięci Bronisław Chlebowski — dwa najsilniej przemówiły do duszy polskiej, przynosząc jej tak pożądany balsam na smutki i bóle narodowe. Dziełami temi są: „Pan Tadeusz“ i „Przedświt“. Żaden inny utwór nie odpowiadał w tym stopniu potrzebom, pragnieniom, uczuciom i pojęciom współczesnych im czytelników. „Pan Tadeusz“ owiewał stęsknione dusze tułaczów i wygnańców sybirskich wonią pól ojczystych, czarował obrazami niedawnego życia, chwil pogody i nadziei. — „Przedświt“ zaś kołysał i zachwycał wizją promiennej a bliskiej przyszłości, pocieszał i uspokajał niecierpliwych, cierpiących i wierzących, znieczulając ich dusze do pewnego stopnia na ból niewoli, tęsknoty wygnania, męki katorgi. Później, w latach od 1861 do 1864, był ewangelją ruchu, źródłem wiary i zapału patrjotycznego“. Oto niewątpliwy, niezbity, bardzo ważny fakt historyczny: czy wolno go pomijać w nauce szkolnej? Nauka historji politycznej milczy o nim, — niechaj nie milczy nauka historji literatury! A takich faktów — jest przecie dużo, zarówno w czasach dawnych, jak nowszych. Któż o nich powie, że są bez znaczenia? A skąd się o nich nasza młodzież dowie, jeżeli nie z historji literatury ojczystej? Niech pomyślą o tem nasi pedagogowie i prawodawcy szkolni!

IGN. CHRZANOWSKI.

O polską politykę słowiańską.

Jeżeli jeszcze kilka tygodni temu polityka wewnętrzna, sytuacja gospodarcza i finansowa były głównem centrem zainteresowań społeczeństwa, to od dnia 5 marca zmieniło się to djametralnie. Zainteresowania zwróciły się wybitniej w kierunku Niemiec, w kierunku Macdonalda i Mussoliniego, w kierunku polityki zagranicznej. Nawet ustosunkowanie nasze na wewnątrz państwa musiało się dostosować do tych wydarzeń. Stosunek wzajemny rządu i opozycji, stosunek nasz do mniejszości narodowych nie mógł się nie zmienić, został zupełnie przesunięty.

Polska stała się państwem, na które zwróciły się oczy Europy, ale też ta sama Polska zmuszona została do szybkiej i ogromnej, zbyt szybkiej i zbyt ogromnej zmiany frontu politycznego. Na komisji spraw zagranicznych naszego Sejmu poddano krytyce politykę dotychczasową, zmierzającą w kierunku zbliżenia do Włoch i Węgier. Okazało się, że krytyka była uzasadniona. Domagano się zwrócenia ku Francji — i słusznie. Poczynając od przemówienia prof. Ponikowskiego, wszyscy mówcy formułowali niemal identyczne postulaty, wychodząc niejednokrotnie z rozmaitych przesłanek i argumentując rozmaicie.

Na komisji tej w przemówieniu swojem postawiłem trzy tezy: 1. **Polska** nie jest jeszcze mocarstwem i lepiej, aby była pierwszem między **państwami średniemi,** a nie ostatniem lub, co gorzej — żadnem między mocarstwami. — 2. Polska powinna zbliżyć się do Małej Ententy. 3. Polska powinna poprowadzić politykę **słowiańską.** (Por. streszczenie mego przemówienia w „Głosie Narodu“ z dn. 22 lutego br.).

Prędzej, niż można się było spodziewać, prędzej, niż ja sam przypuszczałem, bo w ciągu paru tygodni, okazała się słuszność tych tez. Propozycje na szczęście nieprzyjęte „paktu 4“, to najlepszy dowód, że Polska nie jest jeszcze mocarstwem i że do tego paktu powinna politykę swoją dostosować. Wybitne zaznaczenie się wspólności interesów z państwami Małej Ententy i utrwalające się dziś stanowisko opinji polskiej, to dowód słuszności tezy drugiej, również po raz pierwszy w Sejmie naszym przeze mnie podówczas wysuniętej. Słuszność tezy trzeciej jest jeszcze do dziś najmniej widoczna. Korzystam z numeru świątecznego „Głosu Narodu“, by ją nieco rozwinąć, tembardziej, że na dłuższy dystans uważam ją nawet za najważniejszą.

Sprawa zbliżenia się Słowian celem stawienia oporu germanizowi jest bardzo dawna. Państwo Samona, państwo wielkomorawskie, Polska Bolesława Chrobrego były epizodami tego zbliżenia. Jeszcze za czasów jagiellońskich ponawiały się te próby. Te plemiona słowiańskie, które do tego nam dały się w jednem czy drugiem państwie zjednoczyć, stanowią dziś jeden naród. Tak jest z dawnymi Chrobatami, o których nawet dziś się nie wie. Tak jest z Kaszubami, Mazurami (z których jeszcze chcą Niemcy w Prusach Wschodnich robić naród odrębny), ze Ślązakami w Polsce. Tak jest z Morawianami w Czechach. Księstwo moskiewskie wchłonęło w siebie również rozmaite wschodnie szczepy.

Dalszemu zespoleniu stanęło na przeszkodzie: na zachodzie nieudolność Zygmunta Starego i równoczesna zręczność Habsburgów, oraz wejście Słowaków w obręb państwa węgierskiego. — Na wschodzie przyczyna o wiele głębsza: przyjęcie przez Włodzimierza chrześcijaństwa z Konstantynopola (odrębna religja, odrębna kultura, odrębny kalendarz, odrębna pisownia). Stąd tendencje rosyjskie, w znacznym stopniu uskuteczniano do owładnięcia wszystkiemi plemionami wyznającemi schyzmę, a nawet i unję. Stąd walki moskiewsko i kozacko-polskie. Stąd dwie przeciwności wewnątrz państwa polskiego przedrozbiorowego. Gdy zaś do tego doszły rozbiory i walka na śmierć i życie z caratem, porozumienie Słowian stało się niemożliwe. Na południu, gdy potęga turecka zaczęła upadać, zaznaczyły się przeciwności płynące też z odrębnego życia państwowego Słoweńców i Chorwatów z jednej, a Serbów z drugiej strony, do czego również doszły przeciwieństwa religijne.

Upadek Rosji i powstanie na jej miejsce Bolszewji, zainteresowanie się nowopowstałych państw przedewszytkiem własnymi losami, spowodawały, że sprawa panslawizmu znikła z areny zainteresowań politycznych. Niemało przyczyniły się tu walki między Polską a Czechosłowacją — o Śląsk, o Spiż, o Jaworzynę. Porozumienie Czechosłowacji z królestwem S. H. S. w obrębie Małej Ententy miało charakter obrony własnych interesów. Jugosławja z Bułgarją były i są na stopie wręcz wrogiej.

Niemniej, zwolna na szeregu pól poczęły wiązać się nici. Sokoli, kolejarze, inżynierowie potworzyli związki obejmujące państwa słowiańskie. Zbliżenie nastąpiło nietyle drogą wyrozumowania co wyczucia, mniej drogą interesu co drogą sentymentu. Jakiż interes mogą mieć inżynierowie wchodzący w skład Federacji Inżynierów Słowiańskich? Wśród przyjaciół Polski znajdowała się coraz częściej Jugosławja i Bułgarja. Zaczęły zawiązywać się więzy sympatji. Nieskoordynowanie na całym szeregu pól. Zaczęły powstawać Ligi Polsko-Jugosłowiańskie Polsko-Czeskie, rozwijając się dużo lepiej, niż analogiczne stowarzyszenia na tle innych narodowości. To dowód podświadomych nieraz dążeń narodowych plemiennych. Jest to zatem ruch „od dołu“, tem silniejszy.

Najtrudniej szło na polu politycznem. Istnienie gospodarczych stosunków też nie pomagało. Obawa niebezpieczeństwa bolszewickiego, bardziej zbliżała do nas Rumunję, niż pozostałe państwa Małej Ententy. Bowiem zadrażnienia graniczne z Czechosłowacją nie znikły łatwo, a do Jugosławji było daleko.

Trzeba było dopiero niebezpieczeństwa niemieckiego, aby przypomnieć możliwości sprzymierzeńcze. Dla nas chodzi o groźbę przedewszystkiem Pomorza, potem Śląska. Dla Czechosłowacji o tereny pograniczne nieco więcej o Anschluss, najwięcej o Węgry. Jugosławji o Chorwację, o Macedonję, o Adrjatyk. — Niby o sprawy różne. Niby nam i trochę Czechom o Niemcy, Czechom i Jugosławji o Węgry, Jugosławji o Włochy. Ale którakolwiek z tych spraw zaczęta gdziekolwiek, uderzyć musi rykoszetem w sprawy pozostałe i w pozostałe miejsca. I tu jest wspólnota interesów na chwilę najbliższą.

Ale chodzi nietylko o niebezpieczeństwo bezpośrednie; chodzi o rozwój dziejowy w przyszłości. Już kilkakrotnie zwracałem uwagę na powstawanie wielkich bloków państw narodowych, jak anglosaskiego, na ogromne imperja, jakie powstają obecnie na tle narodowem, plemiennem na tle pokrewieństwa krwi. I — z drugiej strony — na minimalne różnice językowe między Słowianami, mniejsze, niż między langue d'oïl i lange d'oc, mniejsze niż między Hochdeutsch i Plattdeutsch. Do tego dochodzą wspólne podświadome objawy sentymentu, do tego dochodzą z różnych chwil czerpane objawy łączności — choćby pieśń „Hej Slovane“ z melodją „Jeszcze Polska nie zginęła“. Do tego dochodzą wspomniane przejawy i dążenia do łączności najrozmaitsze. Dalej interesy gospodarcze, wreszcie interesy polityczne.

Możemy prowadzić politykę bloku bałtyckiego. Owszem ale blok ten siły nie ma i państewka wchodzące weń mają nieraz ludność mniejszą od naszych województw. Może to być zatem tylko uzupełnienie. Pozatem nic nas z nimi nie łączy poza doraźnymi interesami politycznemi. Niemcy ani Sowiety sojusznikami naszymi być nie mogą. Francja nasz sojusznik najważniejszy, jest daleko. Pozostają najbliżej nas państwa Małej Ententy, z których dwa są słowiańskie i do swej słowiańskości chętnie się przyznają.

W wybitnym stopniu na przeszkodzie stoją sprawy religji, pisowni, kalendarza. Kalendarz juljański pisownie słowiańskie, cyrylice wszelkich gatunków są dziś anachronizmem i prędzej czy później zniknąć muszą. Sprawa jednolitej pisowni słowiańskiej jest w stadjum pierwszych prób. Nie jest rzeczą nie do przeprowadzenia z obopólnemi ustępstwami. Zdaniem mojem, ustępliwość związku wydawców, p. Arcta i prof. Cieszyńskiego jest zbyt daleko idąca. Ustępstwa powinny być, że się tak wyrażę po inżyniersku, „proporcjonalne“ do znaczenia kulturalnego poszczególnych narodów, a w takim razie pisownia „uzgodniona“ została z naszem pokrzywdzeniem. To jednak jest raczej niemiłym szczegółem, świadczącym o zbytniej ustępliwości polskich zwolenników uzgodnienia, ale nie zmienia wartości pomysłu z perspektywy historji.

Każdy zaś krok zmierzający do zbliżenia na jakimkolwiek polu zacieśnia węzły i stracony nie jest, i jest nową cegiełką wznoszonego narazie chaotycznie i może bezplanowo gmachu wspólności słowiańskiej, który zacznie dźwigać się planowo, gdy społeczeństwa słowiańskie zrozumią, że kwestja słowiańskiego Adrjatyku jest równie ważną, jak kwestja słowiańskiego Pomorza.

Pozostaje sprawa narodów słowiańskich będących naszymi sąsiadami od wschodu. Sprawa ich nie jest wyjaśniona. Brak nam jeszcze należytego wzajemnego stosunku. Nie są ustalone nawet zarysy tego stosunku. Niemniej nawet i kwestja tego stosunku i wzajemne rozbieżności dadzą się łatwiej usuwać w drodze porozumienia ogólno-słowiańskiego

Zły sąsiad niemiecki jest dużo mocniejszy od nas — tem bardziej w połączeniu ze swymi sojusznikami. Ale razem z Czechosłowacją „jest nas 45 miljonów“, zaś z Czechosłowacją, Jugosławją (i Rumunją, która nie jest słowiańska, ale i nie germańska) 75 miljonów. Taki trzon, sięgający od Bałtyku po Adrjatyk, nie jest łatwy do zgryzienia — nawet dla Niemców.

„Rzesza“ niemiecka, którą tworzyły przez wieki wojujące ze sobą państewka, z różnych plemion się wywodzące, doprowadziły dzięki cesarstwu do władzy przez długie czasy iluzorycznej do utworzenia, jednolitego narodu niemieckiego do niemieckiej potęgi. Słowianie nie byli tak szczęśliwi. Ale wszystko przemawia za tem by to nadrobić, by poprzez świadomą swego celu „politykę słowiańską“, prowadzić do „Rzeszy“ słowiańskiej.

ST. BRYŁA.

WINRICH

miłość — nie jedna nocka ze mną...
potem — — nie jedna miłość sług...

WAJDELOTA

ofiara będzie niedaremną,
skoro jej da, co da jej Bóg!

WINRICH

cóż — stary dębie?!

WAJDELOTA

— — pójdę sam — —

WINRICH

a przeto idź, gdzie chcesz — — choć wróg!
posły czekają cię u bram...
na drogę chleb a wino dam,
kajdan rozkowam ci u nóg...
(chce toporem rozciąć łańcuchy)

WAJDELOTA

zostaw!

WINRICH

(z obłudą)

w daleką musisz drogę,
za bramą z nóg proch naszy strzep...
to jedno, czem cię silić mogę:
daj Bóg sen nocy — miękką złogę —
z litewskich pszenic wonny chleb...
(podaje mu chleb ze stoła)

WAJDELOTA

ty-żeś mi kazał z psami jadać,
jakże ze stoła brać mam kruch?

WINRICH

ino tam nie chciej rozpowiadać,
wyklinać, skarżyć się a biadać...

WAJDELOTA

(chowa chleb w zanadrze)
co insze będzie gadał duch!

WINRICH

(podaje mu kielich ze stoła, który była Wikinda pełniła miodem i w który rzuciła liść oderwany z wianka).
— — — pójdziesz daleko — —
litewski napój weź do rąk...

WAJDELOTA

(bierze kielich)
spękane wargi długą spieką,
litewską pachnie miód pasieka
od nadniemeńskich pól i łąk...

WINRICH

wielkie tęsknoty cię powiodą,
kędy rodzinna ziem a kleć...

WAJDELOTA

czuję w tęsknocie duszę młodą...

WINRICH

litewskie czary pij — — a leć — —

WAJDELOTA

rzewności łzy mam już u źrenic...

WINRICH

łzami jak wodą pamięć zmyj...

WAJDELOTA

pachną mi łany moich pszenic..

WINRICH

pragnący pij — a pij — a pij!

WAJDELOTA

(pije)

WINRICH

(patrzy mu w oczy)

WAJDELOTA

czy to gęśliki tak strojone?
czy moi idą z chat?

WINRICH

pij to, co było mnie sądzone,
ty dąb, — a grzyb — a dziad!
dziewka to twoja sposobiła
z ziół nadniemeńskich łąk i pól...
pij — — — — wróci siła!
przeminie duszy tęskny ból!

WAJDELOTA

(pije znowu)

WINRICH

ty — — stary...

WAJDELOTA

to czary we słowie,
choć kajdan i łańcuch zadzwoni...
to w pieśni
...rówieśni grajkowie
ze mną w pogoni!
to ptaki
...śpiewaki z uwięzi
i niebo świtaniem już płoni...
to liście
...okiście gałęzi,
dęby u skroni...
skowronki
...to dzwonki niebiosów,
to serce ojczyznę tak dzwoni...
to kwiaty
...bławaty śród kłosów
śpiewają o niej...
widzicie
...to życie w błękitach,
to serce ojczyznę mi dzwoni...
po kwiatach
...bławatach i żytach
gnam do niej!...
— — — — — — — —

(runął — umiera)

WINRICH

to w krużu trucizna — to siła!
rodzona dziewka cię zabiła!!

Antoni Waśkowski.

Słońce i Monopol.

(Bajka).

W wiosennym szale
ten i ów
popełnia głupstwa i robi skandale.
Kto winien: może to kwitnienie bzów
a może pieśń słowika...
Otóż pewnego razu nawet słońce dostało bzika.

Oto zgasiwszy gwiazdy i wznieciwszy zorze,
rankiem, w urzędowej porze,
całe w złocistych skrach
codziennej aureoli,
sunie prosto przed gmach
państwowych monopoli.
Ha, co kto woli! —

Już w korytarzach ciemnych daje nurka —
już jest wo drzwiach —
już koło biurka.
Poświata jego blada
na zakurzonych aktach się rozściela —
i w głębi fotela
nieproszona sobie siada.
Referentowi w mętnej głowie nagle świta
promyczek jeden przemocą.
To rzadko bywa.
Więc ten się zrywa
i pyta:
„Kto tu i poco?“ —

A słonko z zapałem rzecze:
„Chcę się zaciągnąć do państwowej służby,
któżby jej nie chciał, któżby.
Państwo, które nad wszystkiem winno mieć
wyłączną pieczę.
czemuż z upaństwowieniem słońca jeszcze
zwleka?
Niechże corychlej w łaskawej dobroci
blaskiem mym swoich faworytów złoci
a źle widzianym dobrze niech dopieka,
bo czas ucieka.
Ma do tego prawa wszelkie!
Od dzisiaj chcę być domeną państwową
i proszę zaraz nabić mnie w butelkę
monopolową!“ —

Słowo się rzekło.
Urzędnik z tą chwilą
opatrzył nasze słoneczko stampilą.
Uf, aż je zapiekło! —

Dalszy obraz jest ponury,
tak jakby się słońce schowało za chmury.

Wbito maszty, słupy, drągi
i zainstalowano z ziemi aż do nieba rury,
że tak powiem słońcociągi.
Organizacja wypadła wspaniale:
Więc naturalnie w stolicy
cztery centrale,
(to nie jest dużo wcale)
urządzone słonecznie.
Pięciu prezesów, dwudziestu jeden dyrektorów,
każdy do jednej rury
i do każdego z otworów.
Wreszcie urzędnicy, urzędnicy, urzędnicy —
no i mundury
koniecznie!
Zwyczajne i galowe,
także polowe.
A na prowincji oddziały
w każdej mizernej dziurze:
małe i duże. — —
Tak twórczego rozmachu jeszcze oczy ludzkie
nie widziały! —

Lecz
ta gigantycznie zakrojona rzecz,
rozpoczęta z wielkim nakładem i reklamy
krzykiem
skończyła się skandalikiem.
Bo oto nim machinę tę puszczono w ruch,
by wydzielać słoneczko według [illegible] —
podobno najpierw splajtował
ten wielki bank,
który rzecz finansował —
a potem buch!
największa pękła bomba: że w rur[illegible]
kło słońca —
No i jakże w ciemnościach bajkę prowadzić
do końca?

A propos tej sensacji
szepnął mi jeden wróg etatyzacji,
naturalnie w tajemnicy:
że ktoś słońce do własnej wpompował piwnicy.

EUGENJUSZ WOJTYCH.

Marzenia filomaty

o katedrze uniwersyteckiej w Krakowie.

1. Nie straciło do dziś dnia wstrząsającej mocy wyrazu przerażenie ks. Piotra w „Dziadach“, wpatrzonego w wizję zatraty, wiszącej nad zesłanem do Rosji pokoleniem młodzieży wileńskiej, ani nie scichnął jęk jego modlitewny:

Ach. Panie! to nasze dzieci...
Takiż to los ich — wygnanie!
I dasz ich wszystkich wygubić za młodu?

Nie stracił też nic na sile bolesny werset Litanji Pielgrzymskiej:

Przez męczeństwo młodzieńców Litwy, zabitych kijami, zmarłych w kopalniach i na wygnaniu, — Wybaw nas, Panie!

Na te wyrazy boleści reagujemy i dzisiaj jeszcze, tem silniej, im pełniej zdajemy sobie sprawę, ile w nich prawdy autentycznej. Pisząc „Dziadów“ część III., czy „Księgi Pielgrzymstwa“, Mickiewicz wiedział zaledwie o części nieszczęścia, jakie zawisło nad jego kolegami w Rosji, wiedział o przedwczesnej śmierci kilku przyjaciół zesłanych. Nie był mu znany, a tylko w przeczuciu mógł mu się jawić, los tragiczny reszty. My dzisiaj o tym losie wiemy znacznie więcej.

Zapewne, kilku z zesłanych filomatów zrobiło w Rosji, — jak się to mówi, — karjerę. Wysokim dygnitarzem w sądownictwie rosyjskiem został Fr. Malewski, profesorem uniwersytetu wrócił J. Kowalewski. O ile jednak sądzić wolno ze szczupło dochowanych wspomnień współczesnych (np. ze wspomnień J. Bartoszewicza o J. Kowalewskim), karjera ta i tutaj osłaniała głębsze psychiczne załamanie. Większość zesłanych załamała się jednakowoż i psychicznie i fizycznie; mogą oni służyć za ilustrację niszczącego moralnie wpływu niewoli.

Z notatki M. Dubieckiego dowiedzieliśmy się o tragicznym końcu na Syberji dwóch krożskich „braci czarnych“, Tyra i Mollesona (Rollisona z „Dziadów“); znana jest też potrosze tajemnicza i tragiczna dola ich kolegi, Jana Witkiewicza. Wydany niedawno pamiętnik T. Zana „Z wygnania“ odsłonił nam bolesny proces powolnego załamywania się jednej z najpiękniejszych dusz tamtego pokolenia. Do podobnych przygniatających refleksyj doprowadziłoby rozejrzenie się w kolejach życia pozostałych skazanych filomatów i filaretów, Czeczota, Suzina, Pieślaka i in. Na losach tych żywotów złamanych unaocznia się jaskrawo, ile szlachetnej krwi wytoczył Nowosilcow z tamtego pokolenia.

2. Poniżej podamy garść nieznanych szczegółów o losach równie tragicznych, o połamanych skrzydłach jednego jeszcze z pośród skazanych filomatów, największej chyba głowy w tamtem gronie, prezesa związku, Józefa Jeżowskiego.

Były w tym młodym filologu i filozofie zadatki na wybitnego uczonego, należał on do najzdolniejszych uczniów Grodka. Na zebraniach filomatów przedstawił on szereg rozpraw i przekładów z literatur klasycznych. W Wilnie jeszcze, jako dwudziestoparoletni młodzieniec opracował i wydał (1821—1824) dwutomowy wybór Pieśni Horacego dla szkół. Przez czas niejaki prowadził był w uniwersytecie publiczne wykłady hodegetyki, cieszące się ogromną frekwencją. Rokowano mu świetną przyszłość naukową. Przekreślił ją jednak — Nowosilcow.

Zesłany do Rosji, nie chciał Jeżowski zerwać ślubów z nauką, zamyślił nawet w zmienionych warunkach wprząc się w pracę uniwersytecką. Jakoż dostał się na uniwersytet w Moskwie i uczył w nim przez czas jakiś języka greckiego. Nie przerwał też działalności autorskiej. Wydał drukiem dwie prace z literatury greckiej. Ogłosił krytyczne wydanie pierwszych sześciu ksiąg „Odyssei“ ze wstępem, aparatem filologicznym i słowniczkiem grecko-łacińskim (Moskwa 1828, 2 wyd. 1831), następnie zaś rozprawę „O postępie badań filologicznych we względzie pism Platona“ (1829).

Nie będziemy się tutaj zastanawiać nad naukową wartością tych publikacyj. Uczynił to niedawno prof. W. Hahn w osobnej rozprawie o Jeżowskim jako filologu. Interesuje nas co innego. Rozprawa o Platonie wydać się może pod pewnym względem zagadkowa. Kandydat na katedrę uniwersytecką w Moskwie — dlaczegóż swą uczoną pracę pisze po polsku? Zdziwienie tem większe, gdy się przypomni, że rozprawa Jeżowskiego ma właściwie charakter krytyczny, przynosi ocenę, poprawia wyrażenia etc. rosyjskiego przekładu Platona „Rozmów o prawach“, a więc dzieła w Polsce nieznanego i niekoniecznie ważnego. Skądże tu język ojczysty? Czy tylko o wzbogacenie naszej literatury naukowej chodziło autorowi? Czy też może spodziewał się, że mu ta rozprawa utoruje powrót do Wilna, wprowadzi go na katedrę po Grodku?

Zagadkę możemy rozwiązać przy pomocy zachowanej wśród rękopisów Bibljoteki Jag. korespondencji Jeżowskiego z Lelewelem. Dowiadujemy się stamtąd, że (złudny zresztą) miraż katedry uniwersyteckiej w Polsce zaświtał istotnie Jeżowskiemu, jednakowoż nie z nad Wilna, ale z nad Krakowa.

3. Wyrwanemu siłą z ojczystego gruntu i rzuconemu między obcych bez nadziei powrotu, wydał się Jeżowskiemu Lelewel przez jakiś czas ostatnią dla rozbitka deską ratunku. Nie jemu jednemu zresztą. Wiemy, że Lelewel opiekował się moralnie i materjalnie nawet zesłanymi do Rosji dawnymi uczniami swymi, Malewskim, Malinowskim, Mickiewiczem, utrzymywał z nimi stosunki wprost koleżeńskie. Widzimy teraz, że również i z Jeżowskim.

We wspomnianych listach Jeżowskiego do Lelewela panuje rzeczywiście ton serdeczny, ujawnia się stosunek wprost zażyły. Piszący przeprasza, że nie zwrócił dotąd profesorowi pieniędzy, pożyczonych jeszcze przed przymusowym wyjazdem z Wilna do Rosji. Donosi następnie o kolegach współwygnańcach (o Malewskim, że zabiega o służbę w Petersburgu, o Daszkiewiczu, że dogorywa na suchoty, o Mickiewiczu, 20 grudnia 1827 r., że zdobył pozwolenie cenzury i wyjechał do Petersburga dla druku „Wallenroda“ i o tem, że przyjaciele „atakują go, aby się tam piacował, co mi się bardzo niepodoba“ i t. p.).

Donosi mu również o kłopotach materjalnych swego życia. „Jestem — pisze w grudniu 1827 r. — ciągle na lodzie. Roku przeszłego szkolnego dawałem język grecki w tutejszym uniwersytecie, z niemałym trudem, a bez żadnej dla siebie korzyści. Na ten rok skasowano kursa dla pierwszoletnich, a więc i moja lekcja ustała. Roku przeszłego kurator charkowski obiecywał przyjąć mię na adjunkta do katedry literatury greckiej, lecz wyjechał zagranicę i rzecz ta poszła w zamitrężenie. Kurator kazański, przejeżdżając przez Moskwę, dał mi się poznać na rekomendację Sękowskiego i pozwolił prosić o katedrę literatury łacińskiej w Kazaniu, zwłaszcza gdy ukończę drukiem moją książkę. I to jedno mogę mieć teraz na widoku“. Nadzieją tą (ostatecznie także złudną) żyje Jeżowski jeszcze na wiosnę 1828 r.

Treść główną listów Jeżowskiego stanowią jednakowoż materje naukowe. Dowiadujemy się z nich o jego zamysłach autorskich. Nosił się on mianowicie podówczas z zamysłom dzieła zakrojonego bardzo szeroko i to (dodajmy nawiasem) z zamysłem, zrodzonym jeszcze w Wilnie. „Chciałbym — zwierza się Lelewelowi 16 marca 1828 r. — napisać coś takiego, czego podług mego przekonania i moich długoletnich obserwacyj, doświadczeń, rozmyślań etc., najbardziej literatura nasza potrzebuje. Potrzebuje zaś dzieła, któreby dało poznać, lub poprowadziło do rzetelnego poznania stanu dzisiejszej kultury europejskiej, w głównych przynajmniej gałęziach i charakterach, któreby przetarło nam oczy i nauczyło jaśniej widzieć i zdrowiej sądzić o rzeczach naukowych; któreby dało uczuć nasze niedostateczności i słabości, i odkryło sposoby dążenia ku zrównoważeniu kultury naszej z europejską“, a zatem „któreby mogło nadać nowy kierunek wyobrażeniom zarówno światłej opinji, jak i uczonym polskim“. W zamierzonem dziele tem o prądach umysłowych europejskich — dodaje — „przebijałoby może trochę duszy platońskiej i bakońskiej“

STANISŁAW PIGOŃ.

Kraków o sobie.

Doskonałą myśl miało Towarzystwo Miłośników Historji i Zabytków Krakowa, gdy urządziło niedawno cykl odczytów na temat dziejów naszego miasta w XIX wieku; jeszcze lepszą, gdy te odczyty wydało (z uzupełnieniami) w dwóch tomach Bibljoteki Krakowskiej. Jeżeli istnieją między prowincjonalnemi stolicami Polski nieporozumienia i niechęci, jeżeli zdrowa rywalizacja rodzi niezdrowe żale i pretensje, to niema lepszego środka na to zło, jak przedmiotowe zbadanie przeszłości, zwłaszcza bliskiej, każdego ośrodka, ze ścisłym wymiarem zasługi i rzetelnem uwzględnieniem trudności, jakie Warszawa, Kraków, Lwów, Poznań, Wilno napotykały w swym rozwoju. Każde z tych miast ma, jak to mówią, odrębną „duszę“ i każde żywi usprawiedliwioną dumę; na postęp każdego składały się własne jego wysiłki oraz warunki zewnętrzne, których rozgraniczenie musi stanowić punkt wyjścia wszelkich sądów porównawczych.

Kraków góruje nad bratniemi miastami przedewszystkiem znajomością swej przeszłości; dość przytoczyć, że jego popularna „Bibljoteka“ liczbę tomów przewyższa podobne przedsięwzięcia warszawskie i lwowskie 4—5 krotnie. Chodzi jeszcze o to, aby w poglądach na fakta, przez tylu badaczy zebrane, zapanował punkt widzenia, którego ustalenie przypisuje się, słusznie czy niesłusznie, t. zw. Szkole historycznej krakowskiej, ponieważ historycy krakowscy: Szujski, Bobrzyński, Tarnowski, najenergiczniej o ów punkt widzenia walczyli. Rodzinnemu miastu, jak i swemu narodowi trzeba mówić o jego przeszłości prawdę, bez żadnych osłon i upiększeń, choćby „bolała jak chce“.

Zamiast dzielić wiek XIX. na poszczególne momenty według typu: Kraków w początkach rządów austrjackich, Kraków za Księstwa, Kraków jako wolna Rzplita i t. d., dziewięcioro autorów najściślej z miastem zżytych, podzieliło między siebie różne dziedziny życia społeczno-kulturalnego. Przedstawili tedy na całej przestrzeni stulecia: E. Estreicher „Znaczenie Krakowa dla życia polskiego w XIX w.“ (str. 75), Adam Chmiel „Ustrój miasta“ oraz późniejsza działalność prezydentów, (1866—1924), (str. 82), Klemens Bąkowski „Rozwój gospodarczy (str. 21), Zofja Adamowa Krzyżanowska „Dobroczynność“ str. 61), Mieczysław Niwiński „Rozwój nauk“ (str. 29), Feliks Kopera „Sztukę“ (str. 22), Tadeusz Sinko „Sto dwadzieścia lat literatury krakowskiej“ (str. 33), Adam Bar „Dzieje teatrów krakowskich“ (str. 105), Józef Reiss „Muzykę“ (str. 52). Podajemy w nawiasach liczbę stron każdego działu, aby zaznaczyć, że niektórzy współpracownicy rozszerzyli swe partje swobodnie, inni zachowali proporcję odczytu. Najmniej razi, a nawet właściwie całkiem nie razi owo przekroczenie u prof. St. Estreichera, który miał na swój temat tyle do powiedzenia, i dał tyle ważnych syntetycznych refleksyj, że mniej miejsca zabrać nie mógł. Stanowczo zawiele drobiazgów dają o przelotnych gwiazdach i gwiazdkach teatralno-estradowych pp. Bar i Reiss. Prof. Sinko, jak zawsze, olśniewa swą encyklopedyczną wiedzą literacką i pobudza do myślenia oryginalnością formuł oraz etykiet (Rydel — skowronek, Tetmajer — Ż ó r a w tatrzański!) choć szczerze powiedziawszy, bylibyśmy mu wdzięczni, gdyby więcej nam mówił o d u c h u „literatury krakowskiej“ np. o owej zapomnianej dziś „nagiej duszy“, niż o tytułach dzieł. W mozaikowej kronice teatru, pióra Dra Bara, wśród mnóstwa nazwisk trzeciorzędnych zatracają się niektóre postacie aktorów z Bożej łaski, dotąd żywe w naszej pamięci: dość przytoczyć że Józef Sosnowski zaangażowany jako „nowa siła“ dopiero w r. 1917 i nigdy już potem nie wspomniany! Tak samo rozpłynęły się w tej mieszaninie indywidualności autorów dramatycznych: o Nowaczyńskim dowie się czytelnik z art. prof. Sinki, że pisał satyry i paszkwile, a nie dowie się od dra Bara, że jego „Car Samozwaniec“ stanowił kiedyś, jeśli nas pamięć nie myli, gwóźdź sezonu. Dalej skoro już idzie o ścisłość, skoro np. doszliśmy do obliczeń repertuaru klasycznego na tle sześciolecia Kotarbińskiego, to warto było takie zestawienia prowadzić dalej, aby wyjaśnić czytelnikowi jaką to drogą Kraków doczekał się przedstawień „Sulkowskiego“ i „Horsztyńskiego“ przed pustą widownią.

Rzecz dyr. F. Kopery o malarstwie krakowskiem, czytamy z tem większem zaciekawieniem, że autor chętnie wdaje się w ocenę talentów i tworów. Naodwrót, dzieje ustroju miasta doprowadzone przez najlepszego znawcę tej sprawy, dyr. A. Chmiela do r. 1931, odznaczają się zupełnym brakiem subjektywnych sądów. O urządzeniach, przepisach i ludziach. Mamy tu listę członków pierwszej wybranej rady miejskiej z r. 1866, i listę ostatniej, rozwiązanej w r. 1931; ze zdziwieniem czytamy o tych Krakowianach niedzisiejszego typu, co nie przyjmowali mandatów z nominacji rządu, ufali bowiem „tylko takiej Radzie miejskiej, któraby wyszła z wolnych wyborów współobywateli“. Gdyby ci ludzie doczytali dzisiaj pracę dyr. Chmiela do końca, to na marginesie w ostatnich kart, położyliby napis: upadek samorządu.

„Rozwój nauk“ wypadłby może bardziej interesująco, gdyby go opracował oprócz humanisty dra M. Niwińskiego, także jakiś przyrodnik. Rozwojem oświaty i szkolnictwa, niestety nikt się w tej książce specjalnie nie zajął.

Dr. Reiss usiłuje przekonać Czytelników, że Kraków w XIX wieku został wierny swej szesnastowiecznej tradycji, jako miasto muzykalne (miał nawet kształt lutni). Oczywiście koncertów tu nigdy nie brakło, ale na polu twórczości muzycznej porównania z Warszawą i Lwowem

byłyby niebezpieczne. Oburącz zato podpisujemy zdanie, którem p. Z. Krzyżanowska kończy swoje, ciepłe i żywe, może najpiękniejsze w całym tomie, opowiadanie o Dobroczynności Krakowian. Tak jest, Kraków słynął już w wiekach średnich, „jako miasto dobroczynne", i tradycja tej sławy dotąd w nim panuje. Działalność charytatywna porywa, pochłania Krakowian tak, jak żadna inna: liczba, rozmaitość, pracowitość, rozmach tutejszych organizacyj poświęcających się pracy dla ubogich, chorych, starych, ciemnych, upośledzonych, stanowi wyjątkowe w Polsce zjawisko, z którego naprawdę Kraków może być dumny.

Dobroczynność krakowska zaimponuje nam tembardziej, jeżeli przeczytamy pracę p. Krzyżanowskiej bezpośrednio po „Rozwoju gospodarczym" Kl. Bąkowskiego. Przecież tego życia gospodarczego, sądząc na oko według książki, było okropnie mało! Kilkanaście stronnic na pięćset, a na tych kilkunastu tyle słów o dawnej — i spółczesnej mizerji. Chciałoby się na krakowskie tematy gospodarcze z autorem podyskutować. Z czego i z kogo żył samorząd municypalna? jakie tu były podatki, myta, akcyzy? jaki koszt administracji? O ile przedsiębiorstwa miejskie, np. słynne tramwaje i rury wodociągowe, odpowiadały swemu przeznaczeniu? jakie interesy prosperowały w związku z rozbudową Wielkiego Krakowa? jaki podział dochodu społecznego w budżecie miejskim na potrzeby duchowe i materjalne ludności? Bo jeśli prawda, że miasto swój rozwój gospodarczy zawdzięcza w pewnej mierze uniwersytetowi, ściągającemu tutaj młodzież, to dobrzeby wiedzieć, ile miasto łoży na potrzeby nauki, zwłaszcza w porównaniu z innemi miastami, zwłaszcza jeżeli magistrat oddawna ściąga opłaty nawet od przedsięwzięć dochodowo-odczytowych. Poza gospodarką samorządową, miał Kraków swoje życie gospodarczo-prywatne. Jak, poza Zieleniewskim wyglądał tu przemysł cięższy i lżejszy? Jaka produkcja, czyj kapitał? Jak się rozwijały rękodzieła? Wreszcie, przepraszając za niedyskrecję, musimy spytać, w czyich tu kiedy rękach były nieruchomości, w czyich handel?

Otóż w tych dwóch zbiorowych tomach najobszerniej jeszcze pisze o żydach p. Krzyżanowska; sprawę ich równouprawnienia, omawia dr. Chmiel, jest krótka o nich wzmianka w cennym wykładzie prof. Estreichera, i jeszcze krótsza w gospodarczym artykule p. Bąkowskiego. Czytamy mianowicie, że „w miarę wzrostu ludności, podnosiła się i liczba zakładów przemysłowych i handlowych. Do r. 1868 nie wolno było żydom handlować i nabywać nieruchomości, z wyjątkiem inteligencji żydowskiej, gdy zaś w skutek konstytucyjnego uznania równości obywateli odpadł ten zakaz, znalazła ludność chrześcijańska konkurencję w ludności żydowskiej". Biedny Poznań, biedny Toruń, które tej twórczej konkurencji już, czy też jeszcze nie „znalazły"... Żart na stronę, ale naszem zdaniem, dzieje się tu żydom krzywda. Żywiołowi, który tworzy w mieście czwartą część ludności, poprawia ciągle swój stan posiadania, wspina się na coraz wyższe szczeble, należało się w publikacji o Krakowie stronnic sto, a nie pięć. Można się tym rozrostem, zależnie od stanowiska, cieszyć lub smucić, ale nie wolno go nie widzieć.

Zkolei słów kilka o syntezie. Niktby jej nie napisał lepiej niż Stanisław Estreicher, t. zn. niktby nie pisał z wyższą kompetencją o c a ł o ś c i przedmiotu: o powstaniu nowego mieszczaństwa, o typie psychicznym. krakowskim, o tradycjonaliźmie, o krakowskiem ognisku życia religijnego, o roli ogólnopolskiej Uniwersytetu Jagiellońskiego, o środowisku naukowem, literackiem, artystycznem itd. Tu wypowiedziane zostały głębsze myśli, których niekiedy brak w artykułach specjalnych obu tomów. Niemniej o niektórych sprawach poruszanych przez prof. E. wolno mieć zdanie odmienne. Czy naprawdę tylko z Krakowa przeszczepiono „do Polski metodę historyczną, starającą się docierać wszędzie do źródeł" (22)? Czy napewno jedyną s z e r s z ą polityką, jaką można było ok. r. 1860 w Krakowie prowadzić, była „polityka w ramach państwa austrjackiego"? Czy istotnie Poznań i Toruń („kresy zachodnie") potrzebują dziś silnego kontaktu z Krakowem, jako ze „źródłem patrjotyzmu" (75)? Czy napewno przeciętny Krakowianin, góruje nad ludnością innych miast patrjotyzmem ogólno-polskim (16)? Toby wymagało ściślejszego uzasadnienia. A dalej, skoro autor nie utrzymał się w ramach XIX wieku, jakie sobie, w przeciwieństwie do towarzyszy, zakreślił (77), to trzeba sprostować twierdzenie, jakoby dopiero w r. 1908 zaatakowali krakowski program polityczny neoslawiści. Wiadomo, że zarówno ruch wszechpolski, jak ruch patrjotyczno-socjalistyczny starszy jest od neoslawizmu o lat kilkanaście. Zresztą samo hasło „pracy organicznej", wbrew temu, co można wywnioskować ze str. 61—2, pochodzi o ile dotąd wiadomo, z Warszawy, nie z Krakowa. Co się zaś tyczy oportunizmu i pociągu do orederów, o który zdaniem p. E. niesłusznie posądzono Stańczyków, to jednak warto zapamiętać z pracy dyr. Chmiela jeden charakterystyczny szczegół: kiedy w r. 1879 cały naród obchodził w Krakowie jubileusz Kraszewskiego, sfery rządowe i konserwatywne nie chciały wziąć udziału w uroczystości. Szczęściem „prezydent Zyblikiewicz zdołał ten o d r u c h przełamać, bo gdy cesarz austrjacki telegraficznie nadał Kraszewskiemu odznaczenie orderowe, sfery urzędowe w r a z z i n n e m i przyłączyły się do aktu hołdowniczego dla wielkiego pisarza".

Pilno nam do konkluzji, a chcielibyśmy ją formułować zgodnie z duchem t. zw. „szkoły historycznej krakowskiej". Ktoby na podstawie wydawnictwa Miłośników oraz innych danych zechciał zobrazować rozwój Krakowa po rozbiorach zapomocą wykresu, musiałby linje zacząć bardzo nisko, doszedłby do kulminacyjnego punktu z początkiem XX wieku, a po wojnie zaznaczyłby w wielu dziedzinach upadek, Malarstwo, Teatr, Literatura piękna, przeżyły pod Wawelem swoje apogeum, i niewiadomo, kiedy na dawny poziom wrócą; samorząd oddawna w upadku; przodująca myśl polityczna ze zrozumiałych powodów przeniosła się gdzieindziej. Wysoko stoi dobroczynność i wiedza humanistyczna, o pierwszeństwo w przyrodoznawstwie i naukach ścisłych Kraków ciężką z Warszawą prowadzi walkę. Tych ujemnych zmian nie nagrodzi... pierwszeństwo w piłce nożnej... A czem ujemne zmiany tłómaczyć?

Poprostu tem, że Kraków w drugiej połowie zeszłego wieku wygrywał wyścig handicapowy, bez nadwagi, — kiedy Warszawa, a tembardziej Poznań i Wilno nietylko obciążone były straszliwym uciskiem, ale zasilały swym mózgiem i krwią serdeczną Kraków. Tak ponad organizmem gospodarczym podwawelskiego grodu (ventre de Cracovie) rosła wspaniała głowa, zdobna uniwersytetem, którego połowa członków dziś jeszcze pochodzi z dawnych innych zaborów. Jeżeli dziś pewien popularny patrjotyzm krakowski chlubi się poznańczykiem Morawskim, warszawiakiem Chrzanowskim, królewiakami Godlewskimi i Natansonem, to mu oczywiście wolno, tak samo jak lwowianom wolno się szczycić Małeckim, Dybowskim, Kasprowiczem, Porębowiczem, Bujakiem. Ale taka duma z o b o w i ą z u j e. Przymusowy dopływ sił kulturalnych do Krakowa ustał, przeciwnie, odpływają różne siły do stolicy państwa; o dopływ dobrowolny trzeba się starać. Jeżeli rdzenny, mieszczański Kraków chce być nadal w znaczeniu duchowem Wielkim Krakowem, a nie dużym Tarnowem, to powinien dla literatury i sztuki, a zwłaszcza dla nauki, robić więcej, niż robił dotychczas.

WŁADYSŁAW KONOPCZYŃSKI.

---

*) Uważano Kr., jak czytamy na str. 133, za „reakcjonistę" (miało być chyba: „rewolucjonistę"?). W starannem wydawnictwie Miłośników, wolelibyśmy nie widzieć takich lapsusów, jak Stelmach, Marja Szczucka, cesarz Ferdynand (1799), „tajemnicze" nauczanie.

Sprawa muzeów zagranicą a u nas.

Zasada użyteczności zbiorów jest ustaloną, wszyscy wiemy, iż mają one przechować to, co przeszłość nam pozostawiła, aby pouczyć i pokierować naszymi odczuciami estetycznemi w chwili obecnej. Rola wychowawcza muzeów w dziedzinie smaku i poczucia piękna uznaną została przez wszystkich. Rozbieżne bywają drogi, którymi zbiory rolę tę spełniać mają. Jak to przeprowadzają muzea zagranicą dowiedzieć się możemy z ciekawej książki pt. Musées (muzea), wydanej na podstawie ankiety, rozpisanej do wszystkich dyrektorów muzeów świata przez Instytut współpracy umysłowej, wyłoniony w ramach Ligi Narodów w Genewie. Jest to książka, która na 390 stronach druku, podaje opinje około 40 autorów na różnorodne tematy z muzealnictwem związane.

Przemawiają tam dyrektorzy muzeów z Amsterdamu, Genewy, Paryża, Rouen, Lipska, Frankfurtu nad Menem, Leningradu, dyrektorowie muzeów amerykańskich i inni.

Opinja, która od pół wieku wywalcza sobie prawo bytu, stawia jako główną zasadę urządzenia muzeum rozdział zbiorów na część przeznaczoną **dla publiczności** — i na **część naukową**, przeznaczoną dla znawców, studjujących, kopistów i antykwarjuszów.

Idea ta wypowiedziana w r. 1905 przez S. Reinacha we Francji, i w Niemczech przez W. Bodego, zwolna przyjmuje się u nas, szybciej zaś po drugiej stronie Oceanu. Myśl ta ma w tym swoje uzasadnienie: by dzieło sztuki dobrze wystawić, należy je do pewnego stopnia odosobnić, a więc wystawić bez przytłoczenia przez dzieła słabsze. Natłoczenie na ścianach zbiorów powoduje dezorjentację publiczności oraz zmęczenie fizyczne, które wielu od zwiedzania odstręcza.

Madryckie muzeum Prado zostało przekształcone, przez wystawienie najcelniejszych płócien w kilku salach, zaś resztę obrazów przerzucono do sal bocznych dla studjów, albo rozesłano do muzeów prowincjonalnych.

Wystawienie obrazu Rembrandta pt. „Nocny obchód warty" w muzeum Amsterdamu w jednej sali, oraz oświetlenie go wieczorem osobnym reflektorem, uzyskało pełne uznanie zwiedzającej publiczności.

Nieco odmienniej na powyższą sprawę patrzy p. I. Babelon, asystent dyr. Bibljoteki Narod. w Paryżu. Stwierdza on, iż dawniejsza forma zbiorów jako „gabinet osobliwości" miała dużo uroku. Były to nie wielkie zbiory, posiadające jednak piękne obrazy, rzeźby czy medale, urządzone zwykle jako zbiory prywatne, jednak łatwo dostępne, a zwiedzanie ich, odszukiwanie, porównywanie z innemi podobnemi — miało tę pociągającą cechę odkrywczą.

Zmęczenie przy zwiedzaniu wywołane jest chęcią zwiedzenia na raz wielkich ilości exponatów. Tu doradza on przegradzanie dni zwiedzania innymi zajęciami, poczem umysł na świeżo przyjmuje nowe wrażenia ze zdwojoną siłą.

P. L. Rosenthal, dyr. m. w Lyonie, skromnie zauważa, iż nie tak prędko wszystkie zbiory otrzymają nowe, celowo zbudowane gmachy. Należy się urządzić **znośnie** w pomieszczeniach obecnych. Doradza więc przedewszystkiem czystość, jasne i ogrzane sale. — Co do samego rozmieszczenia exponatów radzi selekcję, którą zawsze da się z korzyścią dla zbioru przeprowadzić.

Większa część muzeów do dziś dnia mieści się w dawnych zamkach, pałacach, halach etc., które nie odpowiadają celowi.

Arch. A. Perret z Paryża wypowiada szereg uwag o nowej budowli na pomieszczenie muzeum. Wyobraża sobie budowę z żelbetu jako jedynie trwałą, **o różnej** wysokości sal wystawowych, a to z powodu różnorodności dzieł sztuki oraz celem osiągnięcia odpowiednio doskonałego oświetlenia ścian. Światło padając przez sufit rozpyla się, zatem w salach **za wysokich** światło u dołu ściany będzie zbyt słabe. Ustosunkowanie temperatury i stanu wilgotności stałej i niezmiennej w salach jest koniecznym warunkiem dobrej konserwacji objektów. Uzyskać to można przez budowanie ścian zewnętrznych z czterema obok siebie przegródkami, każda 4 cm szerokości dla powietrza stale tam zamkniętego. Łatwość uzyskania ciemności w salach — po godzinach zwiedzania jest ważną — łatwość odkurzenia świetlników z góry konieczne, gdyż według najnowszych badań strata światła przez złe utrzymanie — przestrzeni między świetlnikami dochodzi do 15%. Wreszcie doradza p. Perret ułatwienie możliwości zwiedzającym rzucenia okiem na błękit nieba, lub trawnik w ciągu zwiedzania zbiorów. — Doradza planowanie muzeów o szerokiej podstawie poziomej a nie godzi się na pomieszczanie zbiorów np. w piętrach drapacza chmur, jak to wykonano w N. Jorku dla „Roehrich Museum".

Celem dopełnienia przeglądu urządzeń muzeów europejskich zaznaczam, iż sowiecka ideologja w tym dziale również wyciska swe piętno. Pisze o tem p. T. Schmit, dyrektor leningradzkiego muzeum, dawniej Ermitażu.

Zasada kolektywu — zbiorowości, ma być przedstawiona zapomocą odpowiedniego ustawienia obrazów. Obraz uważa się za działający silniej na wyobraźnię tłumu niż każdy inny dokument historyczny pisany.

Stąd niejednokrotnie do dziś uznawane arcydzieło idzie do lamusa a w to miejsce wiesza się obraz słabszy, lecz odpowiadający lepiej za sadzie, postawionej powyżej.

Historja sztuki stanowi przedmiot, wykładany w uniwersytetach robotniczych przez wybitnych profesorów. Ma to na celu rozjaśnienie ogółowi zasad podstawowych patrzenia na sztukę. Wszelkie zmiany układu wewnętrznego muzeum są rozważane nie przez pisma fachowe, lecz na łamach prasy codziennej, z żywym udziałem najszerszej publiczności.

Dyrektorowi zbiorów nie wolno w obrębie muzeum zajmować się pracą naukową osobistą. Wiele pałacyków letnich w najbliższej okolicy Leningradu przeznaczono na cele praktyczne, np. pomieszczono w nich laboratorja lub instytuty, resztę przeznaczono do zwiedzania. Urządzono szereg pokoi, wnętrz odpowiadających danej epoce, mających przedstawić przekrój społeczny ubiegłych epok, a wszystko przeznaczone dla propagandy.

P. G. Monnet, deputowany izby posłów w Paryżu, zabierając głos w sprawie muzeów, a mówiąc ściślej **o ich roli socjalnej**, w ten sposób rzecz rozpoczyna:

„Wyobraźmy sobie na chwilę, iż wszystkie zbiory zostają przez **kataklizm ogólny zniszczone**. W ten sposób znika jedyne źródło i możliwość, by móc ludzkości wpoić naukę o formie piękna lub dać mu estetyczne zadowolenie. Wszak to możliwe — a nawet powiedzmy czyż nie byłoby to pożądanem"?

P. Monnet stwierdza, iż wobec dzisiejszej wytwórczości **zbiorowej** we wszelkich domenach rękodzieła czy pracy umysłowej jedynie sztuka pozostała pracą jednostki, pozostała **indywidualną**.

Twierdzi on, iż jest to z jednej strony jej zaletą, ale i ogromną wadą. Sztuka w ten sposób produkowana nie odważy się wyjść poza próg domu, pracowni czy muzeum. Gdy tymczasem, w przyszłości zbiorowość dopiero wyłoni swe oryginalne prawa estetyki i zbiorowość w czyn je wprowadzi, jak to poniekąd dziś już widzimy w muzyce, kinie czy teatrze.

Przechodzimy do sprawy urządzeń muzeów amerykańskich, są one najświeższej daty — osiągnęły maximum swobody w urządzeniu swego wnętrza, posiadają też nowe budowle celom muzealnym odpowiadające.

Muzeum w Ameryce stwarza często człowiek niewiele albo zupełnie nic o sztuce niewiedzący; kieruje nim jedynie chęć stworzenia rodzinnemu miastu ośrodka — wiedzy czy kultury. Mają one przedewszystkiem charakter dydaktyczny aby publiczność pouczyć, zająć w chwili wolnej, wreszcie gdy student czy robotnik potrzebuje informacyj — muzeum ma udzielić mu ją jak najszybciej, — okazać model czy objekt — znajdujący się w witrynie, łączną całości zbiorów.

Personal muzealny prowadzi stale wykłady architektury i sztuki na uniwersytetach. Jak ze statystyki zwiedzających wynika — 30% rocznie przypada na uczących się, — reszta to ciekawi.

Bibljoteka odpowiednio zgrupowana dla każdego działu stanowi część ważną i nierozłączną całość zbiorów.

Zasada amerykańska — by każda czynność człowieka była ogłoszoną — stosuje się szeroko i do muzeów oraz ich życia wewnętrznego. Kładzie się ogromny nacisk na stałe informowanie prasy codziennej i miesięczników. Doradza się stworzenie stanowiska osobnego sekretarza prasowego — którego zakres pracy jest ogromny. Zależy on wyłącznie od dyrektora głównego — lecz cały personal ma obowiązek podawania mu notatek i komunikatów, lecz prawo ich wykorzystania i rozdziału posiada on wyłącznie jak również i całkowitą odpowiedzialność. Ważną tu rolę odgrywa aktualna ilustracja dla prasy codziennej, odmienna znowu dla prasy miesięcznej. Taśma filmowa spełnia również rolę informatora wielu spraw muzealnych oraz zaciekawia obrazami fragmentów wystaw bieżących, pociągając do ich zwiedzania.

Pomieszczone w gmachach celowo budowanych muzea amerykańskie mają swobodę w urządzeniu wystaw a to według zasady, iż blisko sal dla publiczności znachodzi się dyrektor, blisko też mieszczą się salki boczne na pracownie oraz odpowiednie bibljoteki.

Katalog z dokładnym opisem exponatu i małą fotografją — bywa umieszczony na kółkach by można z nim swobodnie podjechać do witryny, czy rzeźby.

W salach studjów zyskuje się wielokrotnie powierzchnie ścian zapomocą urządzenia następującego: Ramy żelazne o 4—5 m. długości a wysokie jak pozwala wysokość sali — mają rozpiętą siatkę na której obustronnie zawiesza się obrazy. Każda rama posuwa się po szynach na suficie. Pragnąc którykolwiek z obrazów oglądać, wysuwa się łatwo zapomocą dźwigni odpowiednią ramę ku oknu — poczem zasunąć ją trzeba znowu na swoje pierwotne miejsce. Urządzenie to zresztą skopjowano z istniejącego w magazynie muzeum w Hamburgu.

Ameryka posiada 120 muzeów, Francja 500, a Niemcy 1250.

U nas pomieszczenia muzeów są najzupełniej prowizoryczne i nie wystarczające. Poza stolicą, która buduje nowe gmachy dla Muzeum Narodowego, Lwów posiada część zbiorów w dobrem pomieszczeniu — tożsamo i Kraków. W nowo powstać mającym budynku dla Krakowa wypadałoby przewidzieć urządzenie osobnych sal malarzy polskich. Dałoby to znakomity pokaz epoki — dostarczając do obrazów rzeźby i meble.

Urządzenie np. sali Wyspiańskiego z dobrym witrażem, z ciekawym stołem i siedziskiem jego kompozycyj, z kilkoma kartonami sztuki dekoracyjnej stanowić może pierwszorzędną atrakcję każdego muzeum.

Sala Malczewskiego i jego szkoły — sala Stanisławskiego już zapoczątkowana częściowo w muzeum i t. p.

Wreszcie szereg spraw z muzealnictwem związanych winien znaleść możność omówienia na łamach pism naszych i zainteresować szersze koła, niż to dziś ma miejsce. — Cisza w tych sprawach jest złowróżbna, nawet podczas kryzysu.

Fr. M.

Celem uregulowania nakładu prosimy o jak najrychlejsze uregulowanie prenumeraty

Kryzysy.

Zastanawiając się nad sprawą kryzysu możemy przyjąć, że jesteśmy już po kulminacyjnym punkcie, tak kryzysu gospodarczego, jak i politycznego, a zmierzamy ku wyjaśnieniu.

Sytuacja gospodarcza w przemyśle i rolnictwie powoli stabilizuje się na bardzo niskim poziomie zapotrzebowania i niskim poziomie cen. Rozumie się samo przez się, że produkować towar po niskich cenach, mogą tylko najzdrowsze i najlepiej urządzone jednostki gospodarcze, i te przetrwają. Natomiast jednostki gospodarcze obciążone nadmiernemi długami, źle nastawione, muszą wprowadzić wielkie oszczędności, ponosząc przy tem duże ofiary, a część tych przedsiębiorstw musi być zlikwidowana.

Przykładem klasycznym złej i nieracjonalnie nastawionej na nasze warunki gospodarcze jest **Łódź**. Przed odrodzeniem Polski przemysł Łodzi nastawiony na wschód nie został w odrodzonej Polsce zaraz z początku przekształcony dla pokrycia zapotrzebowania rynku wewnętrznego, jak również w dużej mierze nie został ograniczony. Pomimo, że Skarb Państwa zainwestował w przemysł łódzki — ogromne sumy, to dziś możemy stwierdzić, że Łódź nie umiejąc się zastosować do niskich cen i zmniejszonego zapotrzebowania, stoi przed katastrofą.

Tak samo **przemysł węglowy**, który nie chciał dwa lata temu obniżyć cen, tylko czekał na rozporządzenie Ministerstwa, sam sobie w dużej mierze zaszkodził i będzie jeszcze przeżywał bardzo ciężkie czasy. Cały przemysł górnośląski, bardzo kosztownie administrowany i drogo pracujący, stoi dziś także przed bankructwem.

Przemysł cementowy, który normalnie może 5-krotnie pokryć zapotrzebowanie Polski, nie jest w stanie przetrwać w tej formie, w jakiej się dzisiaj znajduje. **Przemysł browarniany**, tak jak dziś jest rozbudowany, także się nie utrzyma, gdyż społeczeństwo ograniczyło się w konsumcji piwa. **Cukrownictwo jak i gorzelnictwo** też w tej formie, w jakiej się teraz znajdują przyczyniły się w dużej mierze do klęski w rolnictwie i do zubożenia społeczeństwa, które płaci nadmiernie wysokie ceny za cukier i spirytus. Gorzelnie i cukrownie muszą być ograniczone w swej produkcji najmniej do połowy.

W Polsce nie ma takiej finansowej instytucji, któraby uporządkowała przemysł, dostosowując go do potrzeb kraju i zdrowego eksportu, skutkiem tego siłą faktu musi tą kwestją zająć się Rząd, wraz z bankami państwowemi. W obecnem ciężkiem położeniu światowem i polskiem byłoby wskazane, aby Rząd nasz zdał sobie sprawę z tego, który przemysł ma wziąźć pod swoją specjalną opiekę, a który ma zostawić samemu sobie. Ta analiza i ten program na przyszłość muszą być bezwzględnie przeprowadzone, wprawdzie spowoduje to duże ofiary jednostek w przemyśle, ale za to przemysł, który zostanie, będzie zdrowy i konkurencyjny.

Tak samo i **w rolnictwie** ta reorganizacja musi nastąpić kosztem dużych, źle prowadzonych gospodarstw, a na ich miejsce przyjść muszą jednostki silne i zdrowe, tworząc średnie warsztaty pracy.

Rząd obecny w problemie przemysłowym i rolniczym podchodzi do tych zagadnień tak, jakby chciał utrzymać stan przedkryzysowy i jakby pragnął wszystkim dogodzić, a ta metoda podtrzymuje tylko chwilowo wegetację, a nie leczy.

Żyjemy w powolnej stabilizacji na bardzo niskim poziomie. Przychodzi obecnie kolej na uporządkowanie bilansów tych przedsiębiorstw, które mają w swoich bilansach aktywa, przeszacowane często powyżej 50%. Jest bowiem nie do pomyślenia, aby przez całe lata mogły w bilansach figurować aktywa, które obecnie nie są warte więcej, jak połowę. Fikcja ta musi raz runąć, a z nią przedsiębiorstwa na niej oparte.

Tosamo musimy powiedzieć o **kryzysie politycznym** i to nie tylko u nas, ale w całej Europie. Tracą grunt pod nogami pewne stronnictwa, a nawet pewne dogmaty, które panowały przez dziesiątki lat, jak np. filozofja Marksa.

Kryzys powojenny objął mentalność polityczną i dziś zdajemy sobie sprawę, że politycznie rozbite społeczeństwa czekają tylko na nowe mocne hasła. Społeczeństwo podświadomie chce być prowadzone; że tak jest, mamy przykład na Rosji, Niemczech i Włochach. W Polsce to pragnienie było i jest.

BB. spełnił swoją rolę dając w zasadzie pełnomocnitwa Rządowi, ale nie wyłonił z siebie, ani głęboko przemyślanej reformy rolnej, ani reformy przemysłowej, ani reformy finansowej. Że do tego nie doszło, to nic dziwnego; wszelkie reformy pociągają za sobą ofiary, których nie chcą grupy w bloku bezpartyjnym, czy to na prawo, czy to na lewo będące. Zdaje się, że BB. jako organizacja polityczna stanie się wkrótce przeżytkiem.

W Polsce przeżywa się także kryzys orjentacji, prasy krótkowzrocznej. — Rozpętała się nagonka na stosunki wewnętrzne niemieckie. Wydaje się, że u nas żydowska prasa wraz z prasą „bulwarową“, pcha nas do konfliktu z Niemcami. Poco? Nam trzeba spokoju dla załatwienia tylu problemów jeszcze nie załatwionych. Czekamy na mocne hasła, na głębokie programy polityczne i gospodarcze, które powinny z wiosną tego roku zawitać do Polski, programy oparte o głęboką filozofję chrześcijańską.

ST. BURTAN.

Niewłaściwa droga.

Zamieszczony poniżej artykuł nadesłany nam został przez jednego z wybitnych działaczów katolickich w kraju. Podajemy go, jako artykuł dyskusyjny, nie biorąc za niego odpowiedzialności. — Uw. Red. „Gł. N.“.

Sesja sejmowa została zamknięta. Jesteśmy w przededniu zwołania Zgromadzenia Narodowego, celem wyboru Prezydenta Rzeczypospolitej.

I już chyba w chwili obecnej każdy obywatel z niepokojem spogląda w przyszłość, pragnąc odgadnąć — kto zostanie obranym Głową Państwa.

Zdajemy sobie wszyscy sprawę, że przeżywamy chwile doniosłości historycznej, chwile dla Państwa nie tylko ciężkie, lecz być może decydujące. Światowy kryzys ekonomiczny, zubożenie kraju i niebywałe w dziejach świata bezrobocie, a w ślad za tem rozgoryczenie, agitacja komunistyczna, znajdująca w tych warunkach wdzięczne pole do działania, i wreszcie zbrodnicze roszczenie Rzeszy Niemieckiej do polskiego Pomorza — tak się przedstawia w krótkiem ujęciu sytuacja obecna.

W takich warunkach nadchodzi moment wyboru nowego Prezydenta.

Rada Naczelna Str. Ch. D. w uchwałach powziętych na zjeździe w dn. 26 lutego, poleciła, w razie utrzymania się obecnej sytuacji wewnętrznej, posłom i senatorom St. Ch. D. nie brać udziału w Zgromadzeniu Narodowem.

W dalszym ciągu swego artykułu p. S. S. polemizuje z uchwałą Rady Naczelnej Ch. D. skonfiskowaną. Nie mogąc narażać dziennika na konfiskatę zmuszeni jesteśmy opuścić ten ustęp artykułu, choć stanowi ważny z punktu widzenia autora argument. W dalszym ciągu występuje p. S. S. przeciw żądaniu nowych wyborów przed wyborem Prezydenta.

Twórcy naszej Konstytucji z całą świadomością wyznaczyli termin trwania urzędu Prezydenta na lat siedem, gdy posłowie i senatorowie są wybierani tylko na lat pięć. Chodziło w tym wypadku i zupełnie słusznie o to, by do walki wyborczej nie wciągać osoby przyszłego Prezydenta w drodze plebiscytu. A przecież Stron. Ch. D. musi zdawać sobie sprawy z tego, że nowe wybory w przededniu Zgromadzenia Narodowego byłyby walką o osobę przyszłego Prezydenta.

Jeśli zaś Str. Ch. D. na swoje usprawiedliwienie zechce powołać się na brak zaufania do Sądu Najwyższego, to takie publiczne oświadczenie uznać bym musiał za wysoce szkodliwe i niedopuszczalne ze względu na dobro Państwa. Nie można bowiem żądać od obywateli poszanowania prawa i trzymania się w swych wystąpieniach granic legalności, a jednocześnie przekonywać tychże obywateli, że nie znajdą nigdzie obrony swych praw, gdyż żadna instancja państwowa nie zasługuje na zaufanie.

W podanych wyżej uchwałach Rady Naczelnej Str. Ch. D. tkwi i inne niebezpieczeństwo. Ch. D. chce stworzyć precedens, a mianowicie, że każde stronnictwo polityczne, stojące nawet na gruncie poszanowania konstytucji, może z takich lub innych względów politycznych uchylić się od udziału w Zgromadzeniu Narodowem, by tą drogą osłabić autorytet i powagę Prezydenta Rzeczypospolitej. Czy nie należałoby w tym wypadku usłuchać rad znanego polityka senatora J. Bartoszewicza, który w swym podręcznym słowniku politycznym, wyjaśniając co oznacza wyraz „precedens“ — pisze: „To też politycy powinni się starać o to, aby nie stwarzać takich niewygodnych i szkodliwych aktów, które potem mogłyby być uważane za precedens, dozwalający powtórnego ich zastosowania“.

Zgodnie z duchem naszej Konstytucji Prezydent jest najwyższym reprezentantem Państwa nazewnątrz i powinien stać ponad wszelkiemi walkami partyjno-politycznemi. Autorytet jego wobec narodu i państw obcych nie może być przez nikogo z obywateli kwestjonowany, gdyż tego wymaga dobro Państwa. Jest to zasada w polityce tak zrozumiała i konieczna, że nie potrzebuję chyba tego udawadniać. A jednak Rada Naczelna Ch. D. uważa, że ma prawo ogłaszać publicznie, że Prezydent obrany przez obecne ciała ustawodawcze nie będzie cieszył się powszechnem zaufaniem!

I cóż dalej? Wybory nie zostały rozpisane. Prezydent zostanie obrany niezależnie od tego czy opozycja przyjmie udział w Zgromadzeniu Narodowem, czy nie. Jakież stanowisko w stosunku do nowoobranego Prezydenta zajmie stronnictwo, które nie przyjęło udziału w wyborach? By być konsekwentnym, będzie oczywiście musiało dalej głosić, że Prezydent nie cieszy się zaufaniem i jako taki musi być zwalczany. Czy jednak takie stanowisko będzie wyrazem poszanowania obowiązującej konstytucji śmiem wątpić. Nie mam natomiast żadnej wątpliwości, że takiego stanowiska nie może w żadnym wypadku zajmować stronnictwo polityczne, chcące uchodzić za stronnictwo katolickie.

Nikt chyba nie będzie kwestjonował, że jest rzeczą niezmiernie pożądaną, by Prezydentem był człowiek cieszący się prawdziwem, powszechnem zaufaniem. To też większość Zgromadzenia Narodowego, wystawiając swego kandydata, powinna niewątpliwie w trosce o dobro Państwa liczyć się z opinją Narodu.

Gdyby jednak osoba Prezydenta, wybranego zgodnie z obowiązującemi przepisami nie dogadzała niektórym stronnictwom politycznym lub poszczególnym obywatelom, to i w tym wypadku brak zaufania w żadnym razie nie może być ujawniany. Po dokonanym wyborze każde stronnictwo polityczne i każdy obywatel, niezależnie od swego osobistego stosunku, powinien oddawać obranemu Prezydentowi należny mu hołd i szacunek. Hołd ten składany przez jednego będzie wyrazem miłości, przez drugiego będzie tylko wyrazem wysokiego zrozumienia obowiązku obywatelskiego.

Prezydent Rzeczypospolitej powinien mieć prawo przemawiać w imieniu całego Narodu, a nie poszczególnych partji i każde stronnictwo polityczne niezależnie od wewnętrznych stosunków w kraju, ma obowiązek przyjąć udział w Zgromadzeniu Narodowem.

I wreszcie ostatnia uwaga: w Głosie Narodu z dn. 19 marca była umieszczona wzmianka, że z okazji imienin generała Józefa Hallera specjalna delegacja wręczyła mu ideową deklarację Związku Hallerczyków. W deklaracji tej mówią, że odbudować zaufanie narodu może tylko wielka postać Ignacego Paderewskiego, wysunięta w zbliżających się wyborach, jako jedyna i wyłączna kandydatura na Prezydenta Rzeczypospolitej“.

Mamy więc opinję pewnego odłamu społeczeństwa, opozycyjnie nastawionego, który bynajmniej nie kwestjonuje prawa przyszłego Zgromadzenia Narodowego do wyboru Prezydenta, a tylko wypowiada swoją opinję co do kandydata.

Sądzę, że uchwała Rady Naczelnej Str. Ch. D. musi być poddana reasumcji.

Opozycja, jak zaznaczyłem wyżej, może być działalnością pożyteczną i pożądaną, lecz opozycja musi wychowywać społeczeństwo w poszanowaniu prawa, by nie stać się czynnikiem destrukcyjnym i szkodliwym. Takim czynnikiem w żadnym wypadku nie może być katolickie stronnictwo Ch. D.

S. S. L.

Znaczenie i warunki kapitalizacji w Polsce.

„Enrichissez-vous!“ Te słowa Guizota należałoby przypominać Polakom codziennie, aby je realizował w praktyce swego życia. Bo znaczenie gromadzenia kapitałów jest tak wielostronne, że jego uświadomienie zmusza do uznania kapitalizacji za jeden z najważniejszych obowiązków patrjotycznych każdego Polaka w obecnej dobie.

1. **Znaczenie ekonomiczne** kapitału jest powszechnie znane: jest on niezbędnym środkiem produkcji i źródłem dochodów, tak dla jednostek, jak dla całego społeczeństwa. Tak zwane bogactwa naturalne mogą być wykorzystane tylko przy jego pomocy: gołemi rękami nie można bowiem niczego dokazać. Polacy już to rozumieją, ale oglądają się tylko za kapitałami obcymi, które jednak nie chcą do nas napływać masowo. Wiadomo, jakie to nadzieje przywiązywano przed 6 laty do t. zw. pożyczki stabilizacyjnej jako „kluczowej“, ile ofiar poniosło państwo dla jej uzyskania. Tymczasem nawet w okresie pomyślnej konjunktury wszystkie te nadzieje zawiodły prawie zupełnie. Do innych krajów, zwłaszcza do Niemiec płynęły w tym czasie fale obcych kapitałów, do Polski sączyły się tylko strumyki. A i te kapitały, które wówczas napłynęły, wycofują się w okresie przesilenia. Główną przyczyną tej wstrzemięźliwości zagranicy jest **brak własnych kapitałów** w Polsce. Nie pożycza się bowiem temu, kto sam nie posiada nic, bo tylko posiadający daje gwarancję oprocentowania i zwrotu kapitałów pożyczonych. Ażeby zapewnić Polsce przypływ kapitałów obcych, trzeba tedy najpierw zebrać własne. To zadanie ma spełnić kapitalizacja.

2. **Znaczenie społeczne.** Jeżeli kapitał stanowi źródło dochodów i środków utrzymania ludności, to kapitalizacja powinna być najsilniejsza w krajach takich jak Polska, która szczyci się szybkim przyrostem ludności. Tymczasem właśnie w Polsce zachodzi rażąca **dysproporcja między przyrostem ludności a przyrostem kapitałów.** Na głowę ludności przypada wskutek tego coraz mniejsza suma majątku narodowego, zwłaszcza gdy się weźmie pod uwagę majątek własny a nie obcy, w Polsce pracujący. Statystycy obliczają i przepowiadają, kiedy Polska dorówna liczbą ludności innym krajom np. Niemcom, ale nie dbają o to, czy Polska przy swojej nikłej kapitalizacji zdoła znaleść środki utrzymania dla tego swojego przyrostu. Wobec trudności uzyskania kapitałów obcych i niemniejszej trudności usunięcia nadmiaru ludności przez emigrację, zbliża się do Polski szybkimi krokami **piekło społeczne**, którego wyraźną zapowiedzią są masy zarejestrowanych i nierejestrowanych bezrobotnych. Bogate kraje, jak Anglja lub Niemcy, posiadające olbrzymie zasoby materjalne z dawnej kapitalizacji, mogą zapewnić swoim bezrobotnym jeszcze utrzymanie. W ubogiej Polsce stanie się to wkrótce niemożliwością.

3. **Znaczenie kulturalne.** Kapitalizacja jest objawem i dowodem kultury ekonomicznej. Dopiero człowiek cywilizowany przestaje żyć z dnia na dzień, z ręki do ust i zaczyna myśleć o zabezpieczeniu przyszłości własnej i swoich przez gromadzenie zasobów i w tym celu kapitalizuje. Ale kapitalizacja jest także **warunkiem postępu kulturalnego**, bo tworzenie i utrzymywanie urządzeń kulturalnych wymaga środków materjalnych. Polacy, którzy mają ambicję dorównania innym narodom na polu oświaty, nauki, sztuki i wogóle we wszystkich dziedzinach kultury, muszą dorównać im także kapitalizacją, bo kapitałami pożyczanymi nie można tego osiągnąć, zwłaszcza, że niepodobna ich uzyskać tyle, ile byłoby ich potrzeba.

4. **Znaczenie polityczne.** Kapitalizacja, zapewniająca krajowi posiadanie własnych kapitałów, zapewnia mu **niezależność finansową** od zagranicy. Bez tego zaś niema prawdziwej niezależności politycznej. Widzieliśmy w naszych czasach, jak państwa starające się o pożyczki zagraniczne musiały poddać się upokarzającym warunkom w postaci nadzoru finansowego (Austrja, Węgry), który był także ograniczeniem politycznej swobody działania. Brak kapitałów własnych uniemożliwił Polsce **likwidację obcych przedsiębiorstw** handlowych i przemysłowych według traktatu wersalskiego i zmusza ją w dalszym ciągu do tolerowania ich działalności, nieraz wrogiej wobec interesów kraju. Niedawna krytyka przedsiębiorstw górnośląskich w Sejmie, podkreślająca ich niszczycielskie zarządzenia na szkodę kraju, przenoszenie produkcji do Niemiec, odstępowanie obcym otrzymanych zamówień, pokrywanie zagranicą własnego zapotrzebowania i rozmyślne powiększanie bezrobocia świadczą dobitnie, na co narażony jest kraj nie posiadający własnych kapitałów i zmuszony do korzystania z obcych.

Marzenia **o mocarstwowem stanowisku Polski** mogą być urzeczywistnione dopiero po stworzeniu własnych zasobów przez intensywną kapitalizację i wykupnie obcych przedsiębiorstw. Kraj, który musi jak Polska prowadzić upokarzające rokowania z obcym o śmieszną sumę **300 miljonów franków** (100 milj. zł.) na dokończenie najważniejszej linji kolejowej (Śląsk—Gdynia), nie może być uważany za mocarstwo.

5. **Znaczenie wojskowe.** Brak wewnętrznej kapitalizacji i istnienie obcych przedsiębiorstw zagraża także bezpieczeństwu kraju i utrudnia jego obronę. Nikt nie wie dokładnie, ilu pracowników tych przedsiębiorstw uprawia systematycznie szpiegostwo wojskowe i ekonomiczne. Tylko procesy karne ujawniają od czasu do czasu poszczególne wypadki. Co zaś będzie w razie wojny?

Niemniej ważnym czynnikiem bezpieczeństwa jest kapitalizacja jako źródło pokrycia kosztów ewentualnej wojny, z którą Polska musi się liczyć. Nowoczesna wojna wymaga według znanego wyrażenia **„pieniędzy, pieniędzy i jeszcze raz pieniędzy“.** Kraj zasobny w

własne kapitały znajdzie pokrycie kosztów wojennych u siebie, uzyska też prędzej kredyty zagraniczne. Wielka wojna nie zostałaby wygrana przez koalicję zachodnią, gdyby nie jej olbrzymie zasoby materjalne, nagromadzone w czasie pokoju. Nadzieja na użycie **inflacji** na cele wojenne jest zwodnicza, bo inflacja jest tylko technicznym środkiem do czerpania z nagromadzonych kapitałów rzeczowych. Kraj ubogi wyczerpie swoje zapasy szybko, tak, że zapomocą dalszej inflacji nie zdoła już nic wydobyć z ludności. Jego siła obronna załamie się wcześniej niż siła jego zasobniejszego przeciwnika, a wtedy klęska jego jest nieuchronna.

II.

Warunki kapitalizacji w Polsce w dobie obecnej nie są pomyślne, a wytworzenie ich wymagać będzie ogromnych wysiłków. Do najważniejszych warunków wypada zaliczyć:

1. **Uświadomienie ogółu** o konieczności kapitalizacji jako obowiązku społecznego i patrjotycznego. Mało kto w Polsce zdaje sobie z tego sprawę, prawie wszyscy marzą tylko o pozyskaniu kapitałów obcych, zamiast czynić wysiłki o zebranie własnych. Zdobycie większego majątku spotyka się najczęściej z zawiścią i z podejrzeniem użycia nieuczciwych środków. Uświadomienie musi iść w kierunku wytworzenia poglądu, że człowiek bogaty jest dla kraju pożyteczny, bo z tego korzystają inni jako jego pracownicy i dostawcy, korzysta państwo i gmina, którym on i jego pracownicy i dostawcy płacą podatki. Uświadomienie musi przekonać rodziców, że są obowiązani kapitalizować dla dzieci, że dać dzieciom wychowanie i wykształcenie to jeszcze za mało, bo człowiek wykształcony ale z gołemi rękami nie zarobi sam na siebie, lecz musi dopiero znaleść kogoś, kto mu dostarczy potrzebnego kapitału i stworzy dla niego posadę.

2. **Przeciwdziałanie propagandzie socjalistycznej**, która całą siłą zwalcza nie tylko kapitalizm i jego nadużycia, ale także samą ideę kapitalizacji, głosząc hasło konsumowania bez troski o przyszłość

3. **Zwalczanie etatyzmu**, który jest częściową realizacją haseł socjalistycznych i którego nieuchronnem następstwem jest zjadanie dorobku kapitalizacji prywatnej pod hasłem rozwijania wytwórczości publicznej. Niedobory przedsiębiorstw państwowych i samorządowych, wywołane przez rozrzutną i marnotrawną gospodarkę i liczne nadużycia, ujawniane od czasu do czasu w procesach kryminalnych, dostarczają jasnych i niezbitych dowodów, w jakim stopniu etatyzm konsumuje powierzone mu kapitały prywatne.

4. **Ochrona prawna kapitalizacji** przez ustawodawstwo cywilne i karne i odpowiedni wymiar sprawiedliwości. Dotychczasowe ustawy naogół nie sprzyjają kapitalizacji. Ustawy waloryzacyjne wywłaszczały prawie zupełnie wierzycieli i wywołały zniechęcenie do kapitalizacji, która też czyni minimalne postępy. Ustawodawstwo upadłościowe (ugodowe i konkursowe) nie dają wierzycielom dostatecznej ochrony przed nadużyciami dłużników, ustawy o spółkach nie chronią należycie spólników (akcjonarjuszy) przed nadużyciem zaufania ze strony zawiadowców. Pobłażliwy wymiar sprawiedliwości rzadko kiedy realizuje nawet tę minimalną odpowiedzialność ustawową za nierzetelne administrowanie powierzonym majątkiem. Niedbalstwo zaś czy to zawiadowców czy nadzoru pozostaje zawsze bezkarne, a wyrządzona szkoda uchodzi za nieszczęście, niemal za siłę wyższą, za którą nikt nie ponosi odpowiedzialności. Ten stan rzeczy musi ulec radykalnej zmianie, bo kapitalizacja ani się nie rozwinie, ani nie osiągnie swego celu, jeżeli jedni będą kapitalizowali, a drudzy ich kapitały zjadali.

5. **System podatkowy** nie może wprawdzie kapitalizacji popierać, ale nie powinien jej podcinać. Opodatkowanie musi być ograniczone zasadniczo do dochodu, a więc nie naruszać substancji majątku; ale i dochodu nie może zabierać do tego stopnia, że kapitalizacja stałaby się niemożliwa. Obecny system podatkowy nie czyni tym postulatom zadość, zawiera bowiem liczne podatki o charakterze faktycznie choć nie formalnie majątkowym.

Na zakończenie należy dodać, że wytworzenie pomyślnych warunków dla kapitalizacji jest zasadniczo możliwe, jeżeli sfery rządzące zrozumieją, że **kapitalizacja** jest taką samą **koniecznością, jak obrona** państwa, co więcej, że jest nawet jej podstawą.

KABA.

O czem piszą inni?..

Uderz w stół...

Przytoczyliśmy wczoraj wystąpienie „Czasu" **przeciw „brukowcom"**, które antyhitlerowską akcję w Polsce sprowadzają na poziom „niepożądany". Zapytaliśmy przytem, czyby „Czas" nie mógł „konkretniej" pisać, o jakie „brukowce" chodzi?... **Notatką „Czasu" uczuł się dotknięty — „Ilustrowany Kurjer Codzienny" (!).**

„Groteskowy wywód (przeciw „brukowcom") umotywowano (w „Czasie") jeszcze bardziej groteskowo, że w ten sposób odbiera się możność „informowania o Niemczech". Współczujemy — oświadcza „I. K. C." — z redakcją „Czasu", że chce się informować o Niemczech zapomocą „zreformowanej" przez hitlerowców prasy niemieckiej. To jest wprawdzie rzeczą „wewnętrzną" panów z Czasu, skąd czerpią natchnienie, ale w każdym razie czasy się zmieniły. „Informacje" z prasy niemieckiej były może wtedy potrzebne, kiedy Hindenburg zasiadał w Głównej Kwaterze, a miał u boku Ludendorffa".

Tak to odcina się „I. K. C."... A swoją drogą nasuwa się pytanie, dlaczego to „I. K. C." tak odrazu zareagował na ogólny zwrot o „brukowcach"? Czyżby w myśl znanego powiedzenia: „Uderz w stół...".

Hitler a Ukraińcy.

„Gazeta Warszawska" wskazuje na pewne stosunki między nacjonalizmem ukraińskim, a Hitlerem. Stosunków tych pilnuje „wydział zagraniczny" partji hitlerowskiej.

„Wraz z ministrami niemieckimi, omawiającymi z Mussolinim kwestję „frontu antysowieckiego", zjawił się — pisze „Gazeta Warsz." — w Rzymie osławiony Konowalec, szef U. O. N. Obok niego cieszy się faworami hitlerowców b. hetman ukraiński Skoropadski, który przywdział już nawet mundur A. S. Wszystko to wskazuje na **rozpoczęcie szerokiej gry, zarówno w stosunku do Ukrainy sowieckiej, jak i do ludności ruskiej, zamieszkującej nasze ziemie wschodnie.** Chcąc sprostać nowym zadaniom i nowym trudnościom, nasze sfery decydujące muszą poddać poważnej rewizji swoją politykę „ukraińską". Grzeszy ona zupełnem niezrozumieniem zagadnienia ukraińskiego i naszej kwestji ruskiej. Ponadto brak jej wszelkich pozytywnych wskazań odnośnie do zagadnień współżycia polsko-ruskiego na terenie Małopolski Wschodniej

Przyszedł chyba czas na to, **aby nasze czynniki rządowe zaniechały „walki z nacjonalizmem polskim" na tym terenie.** Walka ta doprowadziła do zupełnej dezorganizacji miejscowego społeczeństwa polskiego i do upadku polskich wpływów wśród niepolskiej ludności".

Czy socjalizm niemiecki jest złamany?

„Robotnik" drukuje list otrzymany z Niemiec z kół socjalistyczych.

„...Chcielibyśmy — pisze autor listu — by socjaliści innych krajów wiedzieli, że nie jest z nami tak źle, jakby wyglądało na podstawie tych paru kroków części Zarządu partyjnego, które znacie. Mam wrażenie, że opór narasta szybciej, niż można się było spodziewać. Klasa robotnicza nie jest w stanie psychozy typu r. 1914; przeciwnie; jej nastrój — to wściekłość. Hitleryzm opanował ulice za pomocą różnych elementów zdeklasowanych; nie opanował fabryk; nie jesteśmy zniszczeni; będziemy jeszcze walczyli; trochę czasu potrzeba na otrząśnięcie się i przystosowanie do zupełnie nowych warunków walki. Z komunistami razem nie pójdziemy pod żadnym pozorem.

A w masach — wściekłość. Kiedy się wyładuje na zewnątrz? Jestem młody; mogę przesadzać; ale myślę i wierzę, że niedługo".

Tylko, czy to wszystko prawda?... Bardzo poważni obserwatorowie życia niemieckiego inaczej oceniają stan rzeczy w Niemczech. Twierdzą, że socjalizm niemiecki jest złamany.

Najwyższy szczyt świata zdobyty przez lotników.



Jak już wiadomo, dwa angielskie samoloty przeleciały nad najwyższą górą na świecie, Everest, dokonując licznych zdjęć fotograficznych. Do wyczynu tego przygotowywano się dokładnie w próbnych przelotach w Himalajach, by zapoznać się z tamtejszemi warunkami atmosferycznemi. Ilustracja nasza przedstawia jeden z takich lotów. U góry: lord Clydesdale, organizator wyprawy lotniczej na Mont Everest.

Na ziemiach Rzpltej.

Wyjazd Ks. Prymasa do Rzymu.

W drugi dzień Świąt Wielkiejnocy wyjeżdża ad limina Apostolorum do Rzymu J. Em. Kardynał August Hlond, Prymas Polski. (KAP.)

Odbudowa grobowca hetmana Sapiehy.

W Wilnie odbyło się onegdaj zebranie komisji odbudowy grobowca hetmana Lwa Sapiehy w kościele św. Mikołaja. W związku ze zbliżającą się 300 rocznicą śmierci Lwa Sapiehy, krypta, w której spoczywają szczątki wielkiego hetmana i kanclerza, zostanie uporządkowana. Dla trumny Lwa Sapiehy zbudowane zostanie podniesienie, sama zaś trumna zostanie odrestaurowana i ozdobiona wielką tarczą z herbem Sapiehów.

Nowy znaczek pocztowy.

Ministerstwo Poczt i Telegrafów wprowadza w obieg z dniem 15 kwietnia b. r. znaczek pocztowy okolicznościowy, wartości 30 gr., **ku uczczeniu pamięci kpt. Franciszka Żwirki i inż. Stanisława Wigury.**

Znaczek ten wykonany jest precyzyjnie drukiem wklęsłym, jednobarwnym, z ręcznego sztychu stali, na papierze z wodnemi znakami. Rysunek znaczka przedstawia portrety kpt. Żwirki i inż. Wigury w ramkach ornamentacyjnych, oraz widok samolotu w locie na tle obłoków.

Sensacyjna afera w Gdyni.

Z Gdyni donosi korespondent „Polonii" o wznowieniu głośnej rozprawy przeciwko dygnitarzom sanacyjnym, oskarżonym o szantaż. Jeden z oskarżonych **założyciel Generalnej Federacji Pracy, Bartczak**, którego sprawę wydzielono, stawał przed sądem jako świadek, rozprawa zaś toczyła się **przeciwko drugiemu oskarżonemu Nowakowi.** Świadek Wohlfart złożył obciążające Nowaka zeznania, powołując się na rozmowę z bratem Bartczaka. Skompromitowany Nowak zaczął wobec tego obciążać drugiego Bartczaka swego wspólnika, oświadczając, że we dwójkę dokonali szantażu na dyrektorze „Atlanticu", Mosiewiczu, od którego uzyskali 15.000 zł. Nowak dodał, że w firmie tej były wogóle 4 wielkie szantaże. **Pierwszego na 20.000 zł. dokonał Mazur, drugiego na 15.000 obaj Bartczakowie, trzeci, w którym brali udział Nowak i Bartczak, był obliczany na 25.000**, a zamierzano także dokonać 4-go szantażu na prokurencie Jakubowskim.

„Tajny Detektyw" wśród młodych chłopców.

Na ławie oskarżonych w sądzie apelacyjnym w Warszawie zasiadło grono gorliwych czytelników „Tajnego Detektywa", **kilkunastu młodych chłopców z Białegostoku**, którzy pod wpływem lektury tego pisma założyli występną **organizację „Czarnej Ręki".** Organizacja ta „trudniła" się **rozbojem, terorem i szantażem.** Posuwano się nawet do użycia broni palnej.

W sądzie okręgowym większość oskarżonych uniewinniono. Od wyroku tego odwołał się prokurator domagając się wysokich kar dla wszystkich oskarżonych.

Na rozprawie w sądzie apelacyjnym jeden z adwokatów zauważył w aktach notatkę z której wynika, że motywy wyroku pierwszej instancji zostały dostarczone prokuratorowi z bardzo poważnem opóźnieniem i w związku z tem apelacja prokuratora została zgłoszona w terminie spóźnionym.

Po przesłuchaniu badań w kancelarjach sądowych celem ustalenia daty przesłania motywów, otrzymania ich przez prokuratora i wniesienia apelacji, sąd wyda decyzję, czy apelacja oskarżyciela publicznego może być rozpatrywana.

W razie negatywnej decyzji sądu — przypadek uchroni młodych przestępców od kary.

ZGON DYREKTORA KOLEI WE LWOWIE. We czwartek zmarł nagle we Lwowie na udar serca dyrektor okręgowej dyrekcji kolei państwowych we Lwowie inż. Stefan Wiktor.

RADJO W POCIĄGACH DO LWOWA I ZAKOPANEGO. Projektowane jest w najbliższym czasie wyposażenie w instalację radjową pociągów, kursujących między Krakowem a Zakopanem, Krakowem i Lwowem, oraz Warszawą i Wilnem. Dotychczas instalację radjowo-odbiorczą wprowadzono na linjach Warszawa—Kraków, Lwów, Poznań, Łódź i Gdynia.

NOCNY NAPAD ZAMASKOWANYCH BANDYTÓW. Z Wielunia donoszą: Do zagrody gospodarza Szcz. Jeża we wsi Zerochowo w gminie Ręczno, wtargnęło nocą kilku zamaskowanych bandytów. Właściciel zagrody, który stawił opór, **został przez złoczyńców zastrzelony.** Bandyci, sterroryzowawszy domowników, zamknęli ich w piwnicy i zrabowali 300 zł., które Jeż miał schowane we walizce. Bandyci ukryli się w okolicznych lasach.

FABRYKANT FAŁSZYWYCH 10-ZŁOTÓWEK. Policja poznańska aresztowała znanego fałszerza, A. Zandeckiego. Aresztowani poprzednio kolporterzy fałszywych monet wskazali Zandeckiego, jako tego, który im dostarczał falsyfikaty. W czasie rewizji w mieszkaniu Zandeckiego wykryto 500 sztuk **monet 10-złotowych i 3 falsyfikaty 5-złotówek.** Pieniądze te ukryte były w ścianie.

PIERWSZY OGÓLNOKRAJOWY ZJAZD NAUCZYCIELI SZKÓŁ DOKSZTAŁCAJĄCYCH odbędzie się w dn. 14 i 15 maja r. b. z inicjatywy Stowarzyszenia Nauczycieli Szkół Zawodowych. Udział w zjeździe wezmą zarówno nauczyciele jak i przedstawiciele przemysłu, rzemiosła i handlu. Na zjeździe omawiane będą sprawy dotyczące szkolnictwa, a więc programu, ustroju, personalu, celów wychowawczych, dokształcania nauczycieli, praw absolwentów i inne. Wobec tego, że szkolnictwo to obejmuje zakresem działania całą Polskę i bardzo szerokie sfery zainteresowane, przewidywany jest bardzo liczny udział w zjeździe.

PROFANACJA GROBU ROSYJSKIEJ GENERAŁÓWNY. Wśród mieszkańców Modlina i okolic zaczęły krążyć legendy o skarbie w złotych rublach rosyjskich, ukrytym przez dawnego komendanta twierdzy modlińskiej, rosyjskiego generała Bobyra w grobie jego córki Nadieżdy, na cmentarzu modlińskim, zmarłej przed 26 laty. Opowiadano też, że Rosjanie, opuszczając Modlin, zakopali kasę w twierdzy również w grobie generałówny. Onegdaj znaleziono grób Nadieżdy Bobyr rozkopany, a trumnę nieboszczki rozbitą. Widocznie znalazł się ktoś, kto uwierzył w legendę o skarbach i w nocy sprofanował grób.

Z całego świata.

Bunt chłopów nad Amurem.

W Charbinie wychodząca gazeta w rosyjskim języku Chun-Bao w dniu 24 lutego bież. r. podaje wiadomość o powstaniu nad Amurem, a mianowicie o buncie chłopów i kozaków przeciwko władzom sowieckim. Według tych wiadomości wsie chłopskie i stanice kozackie wystąpiły przeciw władzom, nie można jednak dokładnie ustalić, jak daleko rozszerzyło się powstanie a to z powodu ostrości cenzury.

Główny ośrodek powstania znajduje się koło Błagowieszczeńska i Aleksandrowska. W rejonach tych powstańcy rozpoczęli atak na amurską drogę żelazną. Na stronę chłopstwa przeszła także część armji zakwaterowanej we wsiach. Zbuntowane oddziały miały zniszczyć rezydencję G. P. U. w okolicznych rejonach. Powodem powstania miał być głód panujący na wsi. (A. A.).

WYKRYCIE SEKRETU STRADIVARIUSA. Znany szwedzki fabrykant skrzypiec, Otto Sand, ogłosił niedawno, iż wykrył on sekret, dzięki któremu Stradivarius osiągał wspaniały ton swych skrzypiec. Od dwunastu już lat Sand starał się rozwiązać zagadkę, która, jak przypuszczano pierwotnie, polegała na składzie lakieru, używanego przez starego mistrza.

Sand nie zamierzał jednak analizować składu lakieru, lecz starał się odgadnąć go przy pomocy węchu, a następnie sprowadził z Egiptu specjalny rodzaj żywicy, dzięki któremu udało mu się uzyskać taki sam lakier do skrzypiec. Eksperci z uniwersytetu technicznego w Stokholmie mają obecnie stwierdzić, czy skrzypce Sanda nie ustępują swym tonem Stradivariusa.

NOWY CHORWACKI DZIENNIK KATOLICKI. Arcybiskup sarajewski dr. J. Szaric postanowił wydawać pismo codzienne p. t. „Naród“. Redaktorem ma być p. A. Szenda, znany działacz katolicki z Zagrzebia. Pismo zacznie wychodzić z dniem 1-go maja rb. (KAP.)

50-lecie „Związku Śląskich Katolików w Czechosłowacji.

W dniu 13 czerwca b. r. minie 50 lat od powstania bardzo żywotnej dzisiaj, a niezmiernie zasłużonej w przeszłości organizacji katolickiej Polaków na Śląsku, znanej pod nazwą: „Związek Śląskich Katolików“. Powstała ona w ciekawych okolicznościach. Oto przy wyborach do austrjackiej Rady Państwa w r. 1879. ewangelicy polscy łamiąc zawartą z polskimi katolikami umowę, nie poparli katolickiego kandydata, ks. I. Świeżego na Śląsku. Mandat otrzymał Niemiec. Ten wypadek skłonił katolików polskich na Śląsku do stworzenia własnej organizacji politycznej. Stało się to 13 czerwca 1883 w Cieszynie. Stworzony wówczas „Związek Śląskich Katolików“ stał się odtąd **autorytatywną organizacją polskich katolików na Śląsku dla obrony religijnych, narodowych i politycznych interesów ludności wobec władz** austrjackich, jak obronę interesów ludności ewangelickiej prowadziło „Polskie Tow. Ludowe“ (Cienciała, Michejda).

Dzięki pracy Związku Śląskich Katolików, ludność polska i katolicka miała w parlamencie austrjackim swych przedstawicieli (księża: Świeży i Londzin), wywierała wpływ na rządy krajem, uzyskała swój własny organ („Gwiazdka Cieszyńska“) i posiadała znakomicie działającą organizację oświatową „Macierz Szkolną“.

Nowe pole pracy otwarło się dla „Związku“ po wielkiej wojnie. Trzeba było w trudnych bardzo warunkach bronić i religijnych interesów (przed sektą czeskiego kościoła narodowego) i narodowych. Obrona była tem trudniejsza, że podział Śląska Cieszyńskiego uszczuplił siłą rzeczy liczebność „Związku“. Z tych względów, jak i ze względu na potrzebę jednolitego frontu narodowego wszedł „Związek“ w porozumienie z dwoma innemi stronnictwami: „Ludowem“ i „P. Socjalistyczną Partją Robotniczą“, dzięki czemu polska ludność Śląska Cieszyńskiego ma swoją reprezentację w parlamencie praskim.

Na szczególne podkreślenie zasługuje jednak działalność „Związku“ na polu religijnem. Dzięki współpracy wybitnych księży (Świeży, Londzin, Moroń, Paździora) rozwinął Związek niezmiernie ruchliwą akcję w kierunku uświadomienia katolickiego przez prasę (pismo „Nasz Kraj“), odczyty, „dnie katolickie“, budowę domów parafjalnych i t. p. W dużej mierze jego to jest zasługą, że się katolicyzm Polaków śląskich w niebezpiecznych dniach po przewrocie w r. 1918, kiedy husytyzm święcił swoje triumfy, nie zachwiał. Jest to do zawdzięczenia przedewszystkiem długoletniemu prezesowi Związku, niezmordowanemu działaczowi katolickiemu, społecznemu i narodowemu, dr. Z. Wolfowi z Frysztatu.

Uroczystości jubileuszowe odbędą się we Frysztacie w dniu 11 czerwca. Z pewnością z Polski wybierze się na nie znaczniejsza wycieczka, ażeby publicznie złożyć hołd zasługom Związku i jego przywódców.

Literatura.

NOWY DRAMAT ANTONIEGO WAŚKOWSKIEGO. Na półkach księgarskich ukazał się dziś nowy dramat Antoniego Waśkowskiego p. t. „Wikinda“. Jest to tragedja w trzech aktach, przedstawiająca walki okrutnego krzyżactwa z pogańską Litwą w XIV. w. i zaznaczająca dziejowe w tej sprawie posłannictwo narodu polskiego. Waśkowski wprowadza na scenę historyczne postacie dramatu w zbrodni i w walce sumienia, przy czem dokonuje się tragiczna ofiara, którą spełnia na sobie kapłanka ołtarzy pogańskich. Postacie dramatu mocne, akcja konsekwentna, wiersz zwarty i muzyczny. Obszerne, analityczne sprawozdanie z „Wikindy“ zamieścimy w najbliższym czasie. W dzisiejszym numerze drukujemy fragment tej tragedji.

Francuska lotniczka



panna Hiltz, która w czasie przelotu z Paryża do Tokio zmuszona była do zatrzymania się w Burmie.

Sport.

Piłkarze o kontynentalnej sławie w Krakowie.

Jeszcze nigdy dotąd boiska krakowskie w dni świąt Wielkanocnych nie gościły piłkarzy o tak wybitnej sławie, jak tego roku. Niepokonany dotąd w Polsce zespół D. F. C. Praga, który oglądał jako zwycięsca boiska całej Europy, wystąpi w niedzielę na boisku Wisły, a w poniedziałek na Cracovii do walki przeciw dwu czołowym drużynom Krakowa. Początek w oba dni o godz. 16-tej popołudniu. Poprzedzą zawody drużyn młodszych.

W składzie międzynarodowym drużyny D. F. C., który na skutek obecnych wypadków w Niemczech zamierza demonstracyjnie zmienić nazwę klubu, znajdują się znakomity obrońca angielski Jimmy Ottoway (zarazem trener drużyny), Austrjacy Ebhard, Smłoński i obok nich Mongoł Ulanov student filozofji. Z napastników wymienić należy środkowego słynnego internacjonała austrjackiego Kannhäusera, dalej prawoskrzydłowego b. gracza Sparty Patka, oraz najniebezpieczniejszego strzelca Stoya.

D. F. C. jest stałym finalistą ogólno-państwowych mistrzostw Czechosłowacji oraz stałym partnerem reprezentacji zawodowych czeskich przed jej poważniejszemi występami. Z tegorocznych wyników D. F. C. wymienić należy przedewszystkiem **remisowy wynik z reprezentacją Holandji 1:1,** oraz zaszczytny choć nawet niezasłużony rezultat z reprezentacją zawodową Czechosłowacji 0:1.

———o———

REPREZENTACJA EUROPY POKONANA RRZEZ STANY ZJEDNOCZONE.

Hokejowa drużyna Stanów Zjednoczonych, Massachusetts Rangers, mistrz świata, pokonała wczoraj reprezentacyjny zespół Europy, złożony z graczy Anglji, Austrji, Szwajcarji, Francji i Niemiec w stosunku 3:1.

W pierwszej minucie gry bramkę dla Europy strzelił Anglik Fair, w dwie minuty później — Amerykanin Garrison wyrównał.

W drugiej tercji ze strzału Palmera padła druga bramka dla zwycięsców, a w trzeciej tercji — Langmaid celnym strzałem zdecydował o wyniku meczu.

POLSKI ZAPAŚNIK WYRÓŻNIŁ SIĘ W ZURYCHU.

W Zurychu zakończył się turniej zapaśników zawodowych. Brał w nim udział mistrz Polski w wadze średniej, **Wacław Badurski,** zajmując jedno z czołowych miejsc w turnieju mimo to, iż wszyscy przeciwnicy przewyższali go wagą. — Prasa sportowa poświęciła Badurskiemu wiele pochlebnych wzmianek, podkreślając wspaniałą technikę i walkę fair.

ZDZISŁAW JACHIMECKI.

Pośród autorów i aktorów dzisiejszego teatru włoskiego.

(Pogadanka wygłoszona dnia 31-go marca 1933 r.).

REAKCJA WIDZÓW.

Z tem wszystkiem łatwo stwierdzić we Włoszech stare tradycje teatralne, pochodzące nietyle ze źródeł wysokiej literatury dramatycznej, co od dobrych, nawet wielkich aktorów, do których widz włoski przywiązywał się jako do sprawców swoich wzruszeń. Istotnie panuje na gruncie włoskim przywiązanie do teatru wśród publiczności, która raz wszedłszy do teatru organizuje się psychicznie w odmienny niż gdzieindziej sposób. Wie ona, że dla niej istnieją teatry. Pragnie więc w nich decydować bezapelacyjnie: o autorze, jego dziele i o wykonawcach, zaraz tam na miejscu, nie czekając na pojawienie się krytyk. Przedewszystkiem na pra-premjerach sztuk objawia się wola publiczności przyjęcia lub odrzucenia dzieła i to zawsze we formie, wobec której nic nie pomoże już głos krytyki, t. zw. fachowej, nazajutrz po przedstawieniu. Starorzymskie „pollice verso“, które decydowało o życiu gladjatora, zmieniło się tu w gwizdanie, które we włoskiem życiu teatralnem ma znaczenie wyroku skazującego. Byłem świadkiem takiej właśnie pra-premjery w Rzymie, po której nie miało już na gruncie włoskim nastąpić żadne dalsze przedstawienie wystawionej sztuki. Była nią, niestety, sztuka polskiego autora „Aszantka“ Perzyńskiego, rzecz doskonale napisana i słusznie uznana za jedną z najudatniejszych sztuk polskich w pierwszem dziesięcioleciu XX-go wieku. Przyjmowano ją korzystnie po pierwszym akcie, nie protestowano po drugim, ale kiedy koniec sztuki — zamiast zabójstwa popełnionego na Aszantce — przyniósł rozwiązanie w postaci samobójstwa, stoczonego na dno upadku bohatera mężczyzny, duch rasy włoskiej zbuntował się przeciwko takiemu „moralowi“ sztuki polskiego autora a publiczność strąciła ją ze skały tarpejskiej. Ta teatralna włoska publiczność nie jest barankiem, który daje sobie narzucić rzeczy nie po jej myśli. Teatr włoski istnieje dla publiczności — mówi Massimo Bontempelli w luźnych swoich uwagach o teatrze. A konsekwencją tego ze strony autorów — mówi on — jest: najdokładniejsze zorjentowanie się w upodobaniach publiczności, ogólnych i nie ulegających wątpliwości i doskonałość służenia jej, wynajdywanie odpowiednich dań, podawanie ich we właściwej temperaturze, przygotowanie do ugłaskania bestji, skoro tylko popadnie w zły humor. Autor musi umieć położyć się przed publicznością, jak grzeczny piesek i mówić do niej: „jestem tu, moja droga, trochę cię połaskoczę; wiem gdzie ci jest przyjemnie... teraz znów podrapię cię trochę... dobrze tak? Wystarczy? tak, moja droga wystarczy...“ Zawód taki nie jest rzeczą łatwą — mówi Bontempelli — więc rzecz jasna, że powinien był dobrze opłacany. Teatr włoski istnieje naprawdę dla publiczności!

UTWORY MARINETTI'EGO.

Nieraz mógł się o tem przekonać w czasie premjer swoich utworów dramatycznych niedawny nasz gość w Krakowie, Filippo Tommaso Marinetti. Od niego zaczynam dlatego przegląd najbardziej w oczy wpadających osobistości włoskiej dramaturgji. Marinetti musi wpaść w oczy nawet człowiekowi o bardzo osłabionym wzroku, cała bowiem tendencja jego wszechstronnej działalności artystycznej polega na tworzeniu efektów, których jaskrawość nie daje się z niczem porównać. Nie mam przyjemności znać całego dorobku dramatycznego Marinettiego. Ale kilka próbek z jego futurystycznych dramatów lub równoczesności — „simultaneità“ — wystarcza do zorjentowania się w ich stylu i ideologji. Oto, np. „równoczesność futurystyczna w jedenastu syntezach“ p. t. „Nagi sufler“. W składzie występujących tu kilkudziesięciu osób znajdujemy także dwie papugi, balon z tlenem, wiatr i sławę. O mały włos byłbym zapomniał o robaczku drzewnym, który ma tu prawie rolę amanta. Ulubionym rekwizytem autora jest w sztuce tej pewne naczynie, normalnie nieużywane za dnia... W czwartej syntezie znajduje się ono w rękach sekretarza jakiegoś sławnego pisarza. Wychylając się z dziury w murze mówi on: „muszę wykopać dla niego grób wygodny i godny!... Umrze niebawem... jest już dojrzały do sławy! Czy chcecie wiedzieć co robię z tym garnuszkiem? To... garnuszek Maria Applausi. Zdaje się wam, że to bez znaczenia? Drogocenny garnuszku. Będziesz miał niebawem wartość niezmierną. Jestem już trzydzieści lat jego sekretarzem i mogę wam powiedzieć, że nie wszystkie garnuszki są sobie równe. Ten garnuszek Applausiego jest pełen dźwięku i pełen rymów. O analfabeci! Tak, analfabeci! Gdybyście przeczytali jego poezje, bylibyście ciekawi wiedzieć jak i kiedy. Ja wszystko zanotowałem. Dlaczego rozpina sobie pantalony przy stole pod obrusem. Dlaczego jest skąpy. Co robi z żoną w łóżku. Dlaczego i z kim ona go zdradza. Formy i wymiary tego garnuszka służą mi za kierownika w moich poszukiwaniach. Zaiste maska i garnuszek są miarą dwóch twarzy człowieka...“ W innej znów syntezie występuje „piękna mamusia“, która wyłania się z jakiegoś otworu, otoczonego olbrzymiemi ręcznikami, mydłami, butelkami perfum, wyłania się naga aż po piersi i leniwie spłukuje sobie plecy gąbką. „Madame — mówi — proszę kremu do rąk. Nie mogę wyjść z wody wobec tak licznej publiczności. Z drugiej strony nie mogę zrezygnować z higjeny ciała...“ (Tu następują wszechstronne zabiegi higjeniczne).

Autowywiad.

„Ankiet nie wypełniam, wywiadów nie udzielam" — przeczytałam kiedyś na drzwiach jednego ze znakomitych naszych pisarzy. Zachwyciło mnie to bez zastrzeżeń.

Jednym z najnieprzyjemniejszych i najgłupszych zarazem objawów naszych uczuć braterskich, naszych zainteresowań bliźnimi — są wywiady.

Zawsze zastanawia mnie to, czy nie możnaby innej przyjąć ich formy i miast zwierzać się różnym reporterom przeprowadzać raczej wywiady z samym sobą. Według modnej terminologji — autowywiady. A więc spróbujmy. Spróbujmy na początek, jakby wyglądał taki autowywiad nie z jakąś znakomitością polską czy zagraniczną, ale z przeciętnym szarym człowiekiem.

Nie poruszymy spraw intymnych, osobistych — pomówmy raczej o kwestjach aktualnych, życiowych a najbardziej ogólnych. System wywiadu amerykański. Odpowiedzi krótkie, jednozdaniowe, by powstrzymać ów potok wylewności, który wytryska niekiedy, gdy mamy mówić o sobie. Happy-end — jedno zdjęcie z dedykacją.

— Zaczynamy: Jakie zagadnienia uważa pani za najważniejsze w obecnej polityce wewnętrznej.

— Bezwątpienia sprawy ekonomiczne.

— Jaki zdaniem pani może i powinien być stosunek do nich każdego obywatela?

— Przedewszystkiem świadomy i czynny. Odpowiedzialność za bieg życia gospodarczego, za taki a nie inny układ zjawisk ekonomicznych, ponosimy dziś bowiem w równej niemal mierze wszyscy, nie jest ona jedynie, jak mylnie sądzi się nieraz, udziałem t. zw. czynników miarodajnych.

— Czy sprawę bilansu handlowego uważa pani za jedno z ważniejszych czy błahszych zagadnień gospodarczych?

— Rzecz prosta, za najważniejszą bodaj — niepodobna wyobrazić sobie państwa, któreby...

— Dość! — miała szanowna pani powściągnąć wrodzoną gadatliwość. Sprawą bilansu handlowego, o ile zrozumiałam tok myśli pani, zainteresować się powinien każdy, co zatem idzie każdego obchodzić musi kwestja importu — kwestja wwozu towarów zagranicznych.

— Bezwątpienia postawa całego społeczeństwa jest w tym wypadku decydująca. Na wszystkich z nas spada obowiązek wywiązania się jak najlepiej z tej roli.

— Bezwątpienia postawa całego społeczeństwa jest w tym wypadku decydująca. Na wszystkich z nas spada obowiązek wywiązania się jak najlepiej z tej roli.

— Dobrze, a teraz „ad personam": pani szanowna oczywiście nie popiera importu, żąda zawsze i kupuje tylko wyroby krajowe...!

...Pani wybaczy, w tym momencie przerwę wywiad. Jestem zmęczona... Pani rozumie jest już późno... Pozatem na ostatnie pytanie odpowiem innym razem. Proszę, oto moja fotografja, jak zadedykować?

— O przepraszam, tak łatwo się nie uda. Mnie szanowna pani nie wygoni. Jestem natrętny i djablo konsekwentny interlokutor. O ileż łatwiej, grzeczniej wymawiającym uśmiechem wyrzucić za drzwi reportera, niż pozostawić bez odpowiedzi własne sumienie i konsekwentną logiczną myśl. Może jednak ogólnie przyjęta forma wywiadów posiada pewne plusy. Autowywiad to niekiedy naprawdę rzecz przykra i niebezpieczna.

W. R.

Stypendja akademickie.

W „Dzienniku Ustaw" ogłoszono ustawę z 18 marca b. r. normującą w myśl nowych zasad sprawę państwowych stypendjów dla młodzieży akademickiej. Ustawa ta postanawia, że stypendja są zwrotne, oraz że przeznaczone są na pokrycie kosztów utrzymania i kształcenia się stypendystów wyjątkowo zdolnych, pilnych i niezamożnych. Art. 1-szy ustawy przewiduje również warunek, iż kandydaci muszą odznaczać się „nieskazitelnym charakterem obywatelskim". Stypendja uzyskać mogą: studenci w czasie studjów, absolwenci w okresie zdawania egzaminów ostatecznych i osoby posiadające dyplom niższego stopnia w czasie prac nad uzyskaniem wyższego stopnia naukowego.

Zasady przyznawania stypendjów ustala minister oświaty w drodze rozporządzenia. Wypłacane one będą z funduszu specjalnego p. n.: „Państwowe Stypendja Akademickie". Tworzy się on z sum wstawianych corocznie do budżetu, z opłat pobieranych w szkołach wyższych, z sum przyznawanych przez samorządy oraz z subwencji udzielanych przez instytucje społeczne i osoby prywatne, wreszcie ze zwrotu pobranych stypendjów i pożyczek. Funduszem **administruje minister oświaty.** Minister ustala też liczbę i wysokość stypendjów, oraz terminy ich wypłaty. Część funduszu, w wysokości **aż do 20 proc. może minister oświaty zastrzec do swej wyłącznej dyspozycji** podejmowanej na podstawie opinji rad wydziałowych. Pozostałą część funduszu, przeznaczoną dla studentów od drugiego roku studjów wzwyż, minister oświaty dzieli przed początkiem roku szkolnego między szkoły i ich wydziały.

Wnioski w sprawie przyznania stypendjów uchwalają i przedstawiają ministrowi do zatwierdzenia — rady wydziałowe. One też wykonują kontrolę nad postępami stypendystów w nauce na podstawie składanych przez nich sprawozdań rocznych.

Z sumy przeznaczonej dla danej szkoły, połowa może być użyta na stypendja w wysokości 50 proc. pełnego stypendjum, a część nie przekraczająca jednej czwartej na pożyczki bezprocentowe, służące dla potrzeb doraźnych.

Stypendysta nie może oddawać się pracy zarobkowej, którąby stanowiła przeszkodę w studjach. O tem, czy praca zarobkowa przeszkadza nauce, decyduje rada wydziałowa.

Student traci prawo do stypendjum gdy wymierzona mu zostanie kara dyscyplinarna ostrzejsza niż nagana i gdy opuści szkołę lub wydział. Utratę praw orzeka wówczas rada wydziałowa. Nadto minister orzeka o utracie praw do stypendjum (na wniosek rady wydziałowej) gdy student zaniedbał się w nauce, gdy oddaje się pracy zarobkowej, kolidującej ze studjami lub gdy nie zawiadomi rady wydziałowej o przyjęciu pracy zarobkowej.

Stypendja i pożyczki są, jak zaznaczyliśmy — zwrotne. **Termin zwrotu i sposób spłaty ustala minister oświaty,** który **może też zwolnić** od spłaty niezamożnego stypendysty lub dłużnika.

Prócz stypendjów zwrotnych, mogą być tworzone stypendja nie podlegające zwrotowi, dla tych mianowicie studentów, którzy zobowiążą się, iż po ukończeniu studjów wstąpią do służby w urzędach i instytucjach państwowych. Stypendja te będą przyznawane przez właściwego ministra, w porozumieniu z ministrem oświaty.

Niezależnie od opłat na stypendja ustanawia minister oświaty, w drodze rozporządzenia, **specjalne opłaty pobierane od młodzieży szkół wyższych** ma inne cele pomocy, zwłaszcza na pomoc mieszkaniową, żywnościową, naukową, zdrowotną, na wychowanie fizyczne i t. p. Nadzór i kontrolę nad tą pomocą wykonuje również minister oświaty.

Jak wynika z powyższych przepisów, kompetencja ministra w zakresie pomocy finansowej dla młodzieży akademickiej są niezwykle rozległe a w wielu wypadkach decyduje on o bezpośrednio o przyznawaniu stypendjum jak i o zwalnianiu stypendystów od zwrotu wypożyczonych kwot. Władze uniwersyteckie, w porównaniu z dotychczas obowiązującymi przepisami pozbawiono w dużym stopniu wpływu na ten zakres pieczy nad młodzieżą uniwersytecką.

—o0o—

Komendant sterowca „Acron"



Mc. Cord, który znalazł śmierć w odmętach morza.

Pierwszy w Polsce wodny klub motorowy.

Odbyło się w Warszawie zebranie organizacyjne pierwszego w Polsce „Wodnego Klubu Motorowego".

Do głównych zadań klubu należy uprawianie i propagowanie sportu wodno-motorowego. Dla osiągnięcia swych celów klub zamierza utrzymywać przystań na Wiśle, urządzać kursy nawigacji, organizować zawody sportowe, prowadzić warsztaty dla naprawy i budowy łodzi, inicjować długodystansowe raidy i wycieczki.

JADWIGA ROGUSKA-CYBULSKA. 86

Tajemnica Tatr.

(Powieść).

—o0o—

— Ależ nie można tak stać na dworze po tej kąpieli! — zaczęła perorować żywo, zbiegając ze schodów. — Kawaler musi się zaraz rozgrzać jakimś ciepłym napojem.

— Kiedy on nie chce wejść do środka, bo się swojego ubrania wstydzi — mówił pan Bieżyński.

— Boże drogi! Jest się też czem przejmować! Zresztą ja sobą zasłonię i siądziecie zaraz przy moim stole. Nikt więcej ze mną nie siedzi.

Trudno się było oprzeć serdecznej opiece młodej osóbki. Mirek ani spostrzegł, kiedy, wśliznąwszy się niepostrzeżenie do sali, znalazł się przy stole, na którym po chwili już przed nim postawiono dymiący barszcz z uszkami.

— Jedz zupę, póki gorąca — rzekła serdecznie młoda panienka i podsunęła mu serwetkę, na której leżała mała, czarna tekturka.

— Co to? — zdziwił się Mirek. — Moja legitymacja! Skąd ona się tu znalazła? Myślałem, że została w wodzie.

— Została w wodzie i pływałaby długo po jeziorze, gdyby nie to, że ja ją dostrzegłam, kiedy płynęliśmy łodzią.

— I udało się pani złapać ją po drodze?

— O, nie; to nie było znowu takie łatwe, bo była od nas za daleko. Ale poprosiłam sternika i przyciągnął mi ją wiosłem.

— Bardzo pani dziękuję. Bo to pani zasługa, że ją odzyskałem — zakończył Mirek, rozkładając książeczkę.

Z zadowoleniem stwierdził, że woda nie zniszczyła bardzo fotografji, ani pieczęci szkolnych, tak wielkie dla początkującego gimnazisty mających znaczenie. Złożył starannie swój pierwszy w życiu osobisty dokument, schował go do kieszeni i zabrał się do jedzenia barszczu.

IV.

Znaleziona ofiara.

Goście w schronisku zmieniali się nieustannie; jedni przychodzili z gór, drudzy wracali do Zakopanego końmi, lub pieszo, skrótami drogi jezdnej; wieloosobowe autobusy przywoziły coraz to nowe partje osób, zabierając ze sobą przybyłych poprzednio.

Ale Mirkowi, wyglądającemu pociesznie w obszernej kurtce pana Bieżyńskiego, wydawało się, że oczy przechodniów ściąga na niego nietylko jego strój komiczny, ale przedewszystkiem owa śmieszna historja o fałszywym alarmie, według jego przekonania napewno wszystkim wiadoma. To też jadł w milczeniu, z głową pochyloną nisko nad talerzem, zerkając ukradkiem na boki.

Jego zasępienie nie uszło uwagi młodej turystki, która z właściwą sobie serdecznością zapytała o przyczynę.

— A, bo Mirkowi się szczególnie dzisiaj nie wiodło — tłumaczył pan Bieżyński. — Teraz ta kąpiel i ten strój paradny, przedtem znów nasza ratunkowa wyprawa...

— Jaka wyprawa? Po kogo?

— Pani nic o tem nie słyszała?

— Owszem, słyszałam o tym wypadku na Granatach. Ale to już dosyć dawno temu.

— Nie o tem mowa. Myśmy tu kogoś teraz szukali pod Mięguszowieckiemi turniami.

— Co? Stało się co komu? Kiedy? Dzisiaj?

— Właśnie w tem sęk, że nic się nikomu nie stało.

— No, to chwała Bogu! Czyż to powód do zmartwienia?

— Powód do zmartwienia jest w tem, że Mirkowi się wydaje, iż wszyscy śmieją się z niego; bo to on nas zaalarmował, że pomoc jest potrzebna.

Młoda turystka patrzyła przez chwilę zdziwiona.

— Kiedy to było? — powtórzyła swoje pytanie.

— Dzisiaj szukaliśmy; ale on to słyszał wczoraj wieczorem.

— Wczoraj wieczorem? — powtórzyła młoda panna z szeroko otwartemi oczyma i zwróciła się nagle do Mirka.

— O której godzinie to było?

— Może tak o ósmej... Już się robiło ciemno.

— A ty gdzie wtedy byłeś?

— Ja sobie chodziłem po ścieżce nad jeziorem.

— I co słyszałeś?

— Słyszałem wołanie: „hop-hop", powtórzone sześć razy. Dochodziło z drugiej strony jeziora.

Na twarzy panienki odbiło się wewnętrzne wahanie. Mirek dodał jeszcze:

— Żeby się, nie wiem jak, ze mnie śmiali, będę ciągle powtarzał, że ja to słyszałem.

— Nikt się z ciebie nie śmieje, Mirku; — wtrącił pan Bieżyński — ale faktem jest,ześ się przesłyszał.

— Nie; on się wcale nie przesłyszał — zaprzeczyła panienka tak dziwnym głosem, że Mirek nie wiedział, czy drwi z niego, czy przyznaje mu rację.

— On naprawdę słyszał to wołanie! — dodała głosem przekonywającym.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Życie gospodarcze

Strajki w podziemiach kopalń.

W kopalni „Polska“ na Górnym Śląsku **robotnicy w liczbie 160 osób postanowili nie opuszczać kopalni na znak protestu przeciwko zamierzonej obniżce płac.** Kopalnia „Polska“ nie należy do związku pracodawców, skutkiem czego nie jest ona objęta ogólną taryfą.

Na skutek interwencji inspekcji pracy, robotnicy **po kilku dniach opuścili kopalnię.** Podjęte zostały bezpośrednie rokowania, które prawdopodobnie doprowadzą do uzgodnienia stanowisk i zatarg zostanie zlikwidowany.

Ceny drzewa na rynkach zagranicznych zniżkują.

Sytuacja eksportowa dla drzewa polskiego nie uległa naogół w ciągu marca zmianie. Na rynku angielskim zaznaczyła się w kwietniu **tendencja zniżkowa,** co do ceny, która jednakowoż utrzymała się naogół w granicach nieprzekraczających **5 do 6 proc. spadku,** w stosunku do notowań w ostatnim czasie.

Przyczyn tej lekkiej zniżki materjału drzewnego dopatrywać się należy w utrzymującym się **słabszym popycie na drzewo importowane wogóle.**

Co do **Holandji,** to rozwój stosunków na tamt. rynku zbytu nie wskazuje na żadne zmiany, tak odnośnie do ceny, jak i rozmiarów zapotrzebowania ze strony importującego kupiectwa holenderskiego.

Eksport na rynek francuski obracał się w granicach kontyngentu, wyznaczonego na I. półrocze b. r. Rokowania z jedną z najpoważniejszych grup importowych w sprawie **skoncentrowania eksportu drzewa z Polski,** nie dały jeszcze konkretnego wyniku. Tak przedstawiała się sytuacja w tartem drzewie miękkiem. Co do **papierówki,** to na konjunkturze tego materjału drzewnego odbiły się bardzo niekorzystnie autarkiczne posunięcia nowego rządu niemieckiego. O ile w lutym w następstwie powyższej polityki zaznaczył się w eksporcie nastrój wyczekujący, to w marcu stosunki wyjaśniły się o tyle, że eksporterzy z okręgu krakowskiego z uwagi na trudności w eksporcie papierówki do Niemiec nie zawierali żadnych transakcyj, ograniczając się tylko do wykonywania poprzednio już zawartych umów.

Eksport buczyny rozwijał się w marcu normalnie, przy tendencji **lekko zniżkowej.** Głównymi krajami eksportu były Anglja i Holandja.

Zwycięstwo chrześcijańskich związków zawodowych w Niemczech.

Organ chrześcijańskich związków zawodowych w Niemczech „Der Deutsche“ stwierdza, że przy ostatnich wyborach **do rad załogowych,** związki te wszędzie utrzymywały swoje pozycje a w wielu miejscowościach nawet poprawiły swą sytuację. I tak n. p. w reńsko-westfalskim rewirze węglowym wybory dały następujący wynik: chrześcijański związek zawodowy górników 50 miejsc, tak zw. wolny związek zawodowy (t. j. socjalistyczny) — 43 miejsca, organizacja narodowo-socjalistyczna 9 i komuniści — 4. (KAP.)

Zagadnienie bezrobocia.

Najtrudniejszym do zlikwidowania objawem współczesnego kryzysu gospodarczego, to problem bezrobocia; wystąpiło ono obecnie w rozmiarach nienotowanych jeszcze w historji gospodarstwa światowego, i o nasileniu, wobec którego stają bezradne rządy szeregu państw. Stąd też zainteresowane czynniki, specjalnie zaś Międzynarodowe Biuro Pracy w Genewie, zajmujące się już od I. konferencji w Waszyngtonie w 1919 r. kwestją pracy, usiłują wyjaśnić przyczyny bezrobocia oraz podać środki zaradcze.

Wyniki tych badań są interesujące, zwłaszcza, że opracowane przez wybitnych ekonomistów pod różnym kątem widzenia oświetlają skomplikowane zjawisko bezrobocia.

W jednym z raportów zwrócono uwagę na

WZROST RACJONALIZACJI PRODUKCJI PRZEMYSŁOWEJ

przez wprowadzenie precyzyjnych maszyn, które podniosły wydajność pracy robotnika w latach 1919—29 w samych tylko U. S. A. o 45%, wyrzucając temsamem na bruk tysiące zbędnych pracowników. Dowodem tego jest zmniejszenie się w ciągu kilku lat cyfry zatrudnionych w przemyśle amerykańskiem z 9 na 8 miljonów, sam zaś wskaźnik daleko posuniętej racjonalizacji pracy, który wynosił jeszcze w 1900 r. cyfrę 100, w 1919 podskoczył już na 250, zaś w 1926 na 256 (dane zaczerpnięte z miesięcznika Monathly Labor Review z grudnia 1930 r.).

Inną z przyczyn bezrobocia jest **kartelizacja pewnych gałęzi przemysłu,** charakterystyczna cecha współczesnego ustroju gospodarczego; w obrazie konkurencji, a temsamem możliwości fluktuacji cen wytworów przemysłowych doprowadził przemysł skartelizowany do zamknięcia pokaźnej cyfry zakładów, usunął duży odsetek kwalifikowanych sił robotniczych od zajęć zawodowych, przyczyniając się do wyludnienia wprost całych osiedli fabrycznych, obniżając tem samem ogólny majątek narodowy. Najlepszym przykładem wpływu polityki kartelowej na wzrost bezrobocia — jest nasz polski przemysł węglowy i cukrowniczy. Dalszem następstwem racjonalizacji i kartelizacji było rozszerzenie się podaży towarów, co się utrzymuje dalej z powodu zmniejszenia się siły nabywczej społeczeństwa; złożyły się na to systematyczne obniżanie zarobków robotników, a wskutek kurczenia się dochodów skarbowych, redukcja pensyj urzędników.

Bardziej teoretycznem rozważaniem przyczyn bezrobocia zajął się **prof. Hehn z Frankfurtu;** w raporcie swym do Komitetu dla spraw bezrobocia widział źródło przesilenia ekonomicznego w

nierównomiernym podziale kapitałów

oraz we wadliwej ich cyrkulacji; sama Ameryka skupiała do niedawna w swych bankach **przeszło 50% ogólnego zapasu złota w świecie,** przyczem do sumy powyższej należało dodać kwotę 20 **miljardów dolarów, wypożyczonych Europie** na wojnę ostatnią. Zdaniem autora niepewność stosunków politycznych w państwach europejskich, odbija się w poważnej mierze na stabilizacji gospodarki, a tem samem podtrzymuje się dalej nieufność kapitału obcego wobec państw potrzebujących do swej odbudowy taniego i długoterminowego kredytu.

Pod innym kątem widzenia, raczej negatywnym określił swój pogląd na sprawę bezrobocia **prof. Hersch z Genewy;** zbija on często wysuwany przez obóz liberalnych ekonomistów zarzut, iż wzrost zaludnienia spowodował wzrost współczesnego bezrobocia; na podstawie danych statystycznych z państw Zachodniej i Środkowej Europy z ostatnich 30 lat wykazał, że nawet znaczny **przyrost ludności** nie idzie w parze ze wzrostem daleko silniejszym bezrobocia. Niemcy w okresie 1900—30 wykazują zmniejszenie się naturalnego przyrostu a tymczasem klęska kilkumiljonowego bezrobocia wystąpiła najsilniej po wojnie europejskiej, przyczem z drugiej strony eksport wytwórczości niemieckiej w 1929 roku w porównaniu z 1925 r. podskoczył o 50% (w cyfrach 9.833 miljonów na 6.753 miljonów marek).

Prof. Hersch przytacza dalej, że w Ameryce wykazującej najwyższe nasilenie bezrobocia (przeszło 11 miljonów) całe tysiące km^2 kraju leżą odłogiem, czekając na właścicieli; podobne zjawisko można nawet zaobserwować w chorej ekonomicznie Europie. Zatem źródeł choroby należy szukać w fatalnej rozbudowie przemysłu powojennego oraz w fałszywym nacjonaliźmie gospodarczym, dążącym za cenę najcięższych ofiar, bo osiągniętych kosztem robotnika i społeczeństwa, do podtrzymania zagranicznych rynków zbytu z zaniedbaniem rynku wewnętrznego; również wstrzymanie emigracji do innych państw pogłębiać musi depresję gospodarczą i bezrobocie.

Wreszcie **prof. Ansiaux z Brukseli** dopatruje się przyczyn bezrobocia i kryzysu **w wysokich cłach protekcjonistycznych** tamujących handel międzynarodowy.

Do powyższych raportów **Rada Międzynarodowego Biura Pracy** po długich pięciodniowych obradach dorzuciła swoje uwagi w sprawie bezrobocia i kryzysu, tłumacząc obecne przesilenie gospodarcze jako

wypadkową tarć i konfliktów

czynników finansowych i ekonomicznych; kryzys nie wystąpił nagle przed paru laty; przygotowane podłoże pod jego rozwój było już przed wojną, która oddaliła na kilkanaście lat wybuch tej klęski. Rada M. B. P. podkreśliła związek zastoju w przemyśle z zastojem w rolnictwie; wstrzymanie produkcji przemysłowej w dużej mierze tkwi w hyperprodukcji rolniczej, wywołanej przez racjonalizację pracy na roli, powiększenie terenów uprawy, nadzwyczaj pomyślne zbiory w szeregu kilku lat. Doprowadziło to do spadku cen produktów rolniczych, do osłabienia siły kupna ludności wiejskiej i ścieśnienia rynku zbytu towarów przemysłowych wskutek niespodziewanie powstałej rozpiętości cen w obu dziedzinach produkcji. Wytworzyły się zatem paradoksalne stosunki w gospodarce światowej: nadmiar pszenicy amerykańsko-kanadyjskiej, kawy brazylijskiej z jednej strony, z drugiej zaś pozorny spadek zapotrzebowania u odbiorców europejskich, chociaż tysiące bezrobotnych cierpiąc na brak zarobków nie mogło pozwolić sobie na kupno tych środków, odżywiając się gorszemi jakościowo produktami lub przymierając z głodu.

Rada M. B. Pracy według nas z niewyjaśnionych powodów pominęła jedną z przyczyn kryzysu i bezrobocia — **kwestję ubezpieczeń społecznych.** Nie były one stosowane na szerszą skalę przed wojną; wskutek zaś uchwał konferencji waszyngtońskiej, 24 państw, które podpisały konwencję o ochronie pracy, zobowiązało się u siebie przeprowadzić przymusowe ubezpieczenie od pracy w formie Funduszu Bezrobocia. Skoro jeszcze w r. 1919 było ubezpieczonych $4\frac{1}{2}$ miljona robotników, to już w 1931 r. korzystało z zasiłków 36 do 40 miljonów ubezpieczonych w Europie łącznie z Rosją Sowiecką. Sztywność struktury ubezpieczeń wobec zmian gospodarczych, przerzucanie ciężaru utrzymania bezrobotnych na budżety państwowe, niemające potrzebnych rezerw finansowych, musiały zachwiać stałością waluty (Anglja, Niemcy, Ameryka), i równowagą budżetową; odbiła się podobna polityka ubezpieczeniowa na psychice bezrobotnych, z których poważny procent niemający nic wspólnego z pracą zawodową zaczął korzystać z dochodów publicznych, wiodąc tem samem rządy państw do coraz większych świadczeń socjalnych i powszechnego ubożenia narodu.

Ks. Dr. P. BOBER.

Od Administracji.

Przy zamawianiu pojedynczych egzemplarzy „Głosu Narodu“ należy równocześnie nadesłać 25 gr. za każdy numer dziennika i opłatę pocztową 10 gr. od egzemplarza.

Giełdowe ceny zboża

Na giełdzie zbożowej w Krakowie notowano w piątek 14 b. m. następujące ceny:

Pszenica dworska czerwona stand. 36.50—37; dworska czerwona 74/75 kg. 38.50—39,25; żyto dworskie stand. 20—20.25; dworskie 19.75—20; owies dworski stand. 14—14.50; targowy stand. 13.50—14; jęczmień na krupy stand. 16—16.25; kukurudza krajowa 22—23; koński ząb 45—47; proso 18—18,50; groch Wiktorja poznański 31—33; zwykły jadalny 27—29; polny pastewny 21—23; peluszka 17 do 18; polny do siewu 22—24; fasola 40—45; fasola biała 20—22; Wachtel 19—20; mięszana kolorowa 17—18; bobik siewny 14—15; pastewny 13—14; wyka siewna 14—14.50; pastewna 13—13.50; łubin żółty 12—12.50; żółty do siewu 12,50—13; niebieski 10,75—11.25; niebieski do siewu 11,25—11,75; siano słodkie 7—7,50; średnie 6—6,50; kwaśne 4.50—5; koniczyna pastewna 8—8,50; słoma długa nowa 4.50—5; mierzwa luzem 4—4,50; prasowana 4,50—5; mak niebieski z workiem 180—190; szary z workiem 160—170; kminek krajowy czyszczony 155—160; holenderski 160—165; koniczyna nasienna czerwona atest. 108 do 112; surowa czerwona 75—80; koniczyna 16—16,50; tymotka bez kan. atest. 98% czyst. 35—40; targowa 20—25; mąka pszenna okr. Krak. grysik pszenny 67—68; grysikowa 62—65; 45% 63—64; 60% poznańska 34—35; mąka żytnia okr. Krak. I gat. 0—65% 31,50—32; II gat. sitkowa 21—22; razowa 25—26; mąka żytnia okr. Poznań. I gat. 0—65% 31—31.50; graham pszenny 46—47; otręby żytnie 8.50—9.25; pszenne 8.75—9.25; mąka czerwona 11.75 do 12.50; pęcak fabryczny 29—29.50; chłopski 25—26; siekanka jęczmienna fabryczna 29.50—30,50; chłopska 25.50—26.50; ryż K52 54.80—57; ryż K53 50.65—53.50 zł.

Tendencja dla chlebowych nieco mocniejsza. Brak dowozu.

do Nr. Ba. proj. 105/33. J.

Ogłoszenie.

Gmina st. kr. m. Krakowa na zasadzie uchwały Rady miejskiej z dnia 27 marca 1933 roku ogłasza niniejszem

KONKURS

dla architektów polskich — na architektoniczne rozwiązanie Gmachu Muzeum Narodowego **i urbanistyczne ukształtowanie najbliższego otoczenia gmachu** — z terminem nadsyłania prac do dnia 30 czerwca br.

Za względnie najlepsze prace wyznacza się nagrody:

I-sza	5.000 zł.
II-ga	3.000 „
III-cia	2.000 „

Gminie m. Krakowa służy nadto prawo zakupu 2 prac po zł. 750.—. Szczegółowy program i warunki konkursu nabywać można w Magistracie w Budownictwie m. Oddz. A. w godz. od 12—14-tej za opłatą 12 zł.

Prezydent miasta:

Dr. Mieczysław Kaplicki m.p.

Humor

Wędrówka dusz. Mayer i Lipower spotykają się na ulicy.

— Wie pan — powiada Mayer — ja wierzę w wędrówkę dusz... Ja wiem naprzykład dokładnie, że ja byłem kiedyś osłem...

— Co pan mówi?... Kiedy to mogło być?

Kiedy?... Wtedy, gdy pożyczyłem panu te sto złotych — rozumiesz pan?

Co słychać w Krakowie.

Sobota Wielka 15: św. Bazylisy i Anastazji.

Niedziela 16: Wielkanoc. Św. Benedykta.

Poniedziałek Wielkanocny 17: św. Aniceta.

Wtorek 18: św. Apolonjusza.

Wtorek 18: wschód słońca o godz. 4. 57, zachód o 19.03.

Wesołych Swiąt.

Po długim okresie Wielkiego Postu doczekaliśmy się radosnego dnia Zmartwychwstania Pańskiego. Wydaje się, jakbyśmy po długich dniach szarości i smutku wydostali się do słonecznej krainy, pełnej wesela i pogody. Oby tak było! Życzymy wszystkim naszym miłym Czytelnikom, Współpracownikom, Przyjaciołom pisma i Sympatykom, by w uroczystym dniu Wielkiej Nocy zrzucili z serca brzemię goryczy i troski i odetchnęli pełną piersią radością i otuchą, których nam tak potrzeba. Oby nam te jasne święta wlały do serc pogodę i spokój, byśmy szczęśliwie pożeglowali wśród raf burzliwych czasów i doczekali się następnych Świąt Wielkiejnocy.

Nasz numer świąteczny

zawiera poza zwykłym działem informacyjnym szereg artykułów z dziedziny politycznej, społecznej i literackiej, m. in.: **Ks. J. Piwowarczyka:** „Czy należy mieć nadzieję?“; gen. dyw. **Stan. Hallera:** „Na jedną kartę!“; prof. U. J. **Ign. Chrzanowskiego:** „W sprawie romantyzmu i estetyzmu“; **Ant. Waśkowskiego:** „Wikinda“ (fragment tragedji); prof. U. J. **Stan. Pigonia:** „Marzenia filomaty o katedrze uniwersyteckiej w Krakowie“; prof. U. J. **Wład. Konopczyńskiego:** „Kraków o sobie“; **Stanisława Burtana:** „Kryzysy“; **S. S. L.:** „Niewłaściwa droga“; dziek. U. J. **Zdzisława Jachimeckiego:** „Pośród autorów i aktorów współczesnego teatru włoskiego“; prof. Uniw. Łotew. w Rydze **Juljana Krzyżanowskiego:** „Kazanie zbójnickie“; prof. **Ludwika Skoczylasa:** „Chcemy dramatu historycznego!“; dr. **E. Koreckiego:** „Prawda w odczuciu wielkich poetów“; inż. arch. **Fr. Mączyńskiego:** „Sprawa muzeów zagranicą a u nas“; prof. Politechniki Lwowskiej **Stefana Bryły:** „O polską politykę słowiańską“; **Eugenjusza Wojtycha:** „Słońce i Monopol“ (bajka); **Stanisława Sopickiego:** „Bitwa pod Wiedniem“; pozatem w dziale gospodarczym: „Znaczenie i warunki kapitalizacji w Polsce“; dalej „Nowe przepisy o stypendjach akademickich“; „Dział Młodych“; informacje telegraficzne i kronikarskie.

NASTĘPNY NUMER „GŁOSU NARODU“ ukaże się w objętości zwyczajnej w środę 19 b. m. rano. W razie ważnych wydarzeń pojawi się nadzwyczajne wydanie naszego pisma.

UROCZYSTOŚCI KOŚCIELNE W WIELKI CZWARTEK W KRAKOWIE. Tłum wiernych zapełnił świątynię Marjacką w Wielki Czwartek o godz. 7-ej wieczorem; miała się bowiem odbyć tradycyjna procesja z kościoła N. M. Panny do Ogrójca kościoła św. Barbary; z powodu deszczu jednak procesja odbyła się w obrębie kościoła. Podniosłe kazanie wygłosił Ks. Andrzej Wojnar, poczem odśpiewane zostały pieśni wielkopostne.

PIELGRZYMKI DO GROBU PAŃSKIEGO. W Wielki Piątek i Wielką Sobotę odbywają się po wszystkich kościołach pielgrzymki wiernych do Grobu Pańskiego. W Wielką Sobotę o godz. 8 rano odbędzie się w kościele Marjackim święcenie ognia, paschału i wody, następnie uroczysta Msza św. O godz. 7.30 wieczorem Rezurekcja i procesja koło kościoła. — W katedrze wawelskiej w sobotę o godz. 7.30 święcenie ognia, paschału i wody, zaś o godz. 9 uroczysta Msza św. O godz. 6-tej wieczorem Rezurekcja.

PIĘKNA INICJATYWA. Koło artylerzystów b. I. pułku artylerji Legjonów Polskich wystąpiło z inicjatywą odnowienia jednej z sal Zamku Królewskiego na Wawelu sumptem ogółu oficerów i podoficerów artylerji polskiej — czynnej służby, rezerwy i stanu spoczynku. Rozpoczęta akcja w tym kierunku jest w pełnym toku.

WYJEŻDŻAJĄCY POCIĄGIEM WYCIECZKOWYM Z KRAKOWA DO CZARNOHORY będą mieli bardzo miłe święta, jeśli chodzi o możliwość wycieczek narciarskich. W Czarnohorze pokrywa śnieżna jest dostatecznie gruba, na Zaroślaku przekracza pół metra. Słoneczna pogoda oraz firmy wiosenne zapewniają dobre spędzenie Świąt przez narciarzy na nartach.

RUCH PRZEDŚWIĄTECZNY W KRAKOWIE SŁABSZY NIŻ ZWYKLE. Ogólna bieda daje się odczuć i teraz, w czasie zakupów przedświątecznych u kupców krakowskich. Obroty są o wiele skromniejsze, niż lat ubiegłych. — Również wielkopiątkowy targ był słaby.

OTWARCIE SEZONU TENNISOWEGO W KRAKOWIE. W drugi dzień Świąt, t. j. 17 b. m. o godz. 10-tej, na kortach AZS. w Parku Krakowskim, nastąpi otwarcie sezonu tennisowego, przy udziale zawodników: Jędrzejowskiej, Dubieńskiej, Pozowskiej, Horaina, Nawratila Tarłowskiego i innych. Będzie to t. zw. **Turniej Błyskawiczny.** Spotkanie z mistrzynią Polski Jędrzejowską budzi niebywałe zainteresowanie, gdyż jest to pierwszy, a zarazem ostatni występ naszej mistrzyni w Krakowie w sezonie wiosennym.

NAPAŚĆ NOŻOWNIKÓW. We wsi Golkowice koło Swoszowic pod Kakowem banda niewyśledzonych dotychczas nożowników napadła w dniu 14 bm. na tamtejszego mieszkańca, 22-letniego Józefa Michalika, szewca z zawodu i poraniła go nożami. Rannego odwieziono na stację pogotowia ratunkowego w Krakowie, skąd po stwierdzeniu u Michalika całego szeregu ciężkich ran kłótych, przewieziono go do szpitala św. Łazarza na oddział chirurgiczny.

TRZY POŻARY KOMINOWE. Skutkiem pieczenia ciast świątecznych powstały w dniu Wielkiego Piątku trzy pożary kominowe w różnych punktach miasta, a mianowicie: w domu przy ul. Lenartowicza 7, przy ul. Podbrzezie 16 i w Rynku Podgórskim. Wszędzie interwenjowała skutecznie straż pożarna.

MAKABRYCZNY PAKIET. Dnia 13 b. m. około godz. 15 T. Kuśnierz, grabarz, zam. Bronisławy 9, znalazł obok kościoła św. Salwatora pakiet, wewnątrz którego był płód płci męskiej 4 miesiące liczący, który na orzeczenie lekarza miejskiego przewieziono do Zakładu medycyny sądowej.

FATALNA JAZDA PO PORĘCZY SCHODÓW. Kazik Otrębski, lat 11, uczeń 4 klasy szkoły powszechnej, zam. Szewska 14, zjeżdżając po poręczy klatki schodowej spadł z II-go piętra na parter, łamiąc przedramię lewej ręki i doznając ogólnych potłuczeń. Przewieziono go wczoraj do szpitala św. Łazarza.

ZAWIADOMIENIA I KOMUNIKATY.

ZWRACAMY UWAGĘ naszych P. T. Czytelników na zamieszczone w dzisiejszym numerze „Głosu Narodu“ ogłoszenie o publicznej licytacji zastawów w Akcyjnym Banku Hipotecznym, Filja w Krakowie.

REPERTUAR TEATRU SŁOWACKIEGO.

Niedziela popoł.: „Opowieści Hoffmana“ (Gość występ Ady Sari).

Niedziela wiecz.: „Dziewczęta w mundurkach“.

Poniedziałek popoł.: „Bziczek“; wieczorem: „Tak — a nie inaczej“.

Wtorek: „Tak — a nie inaczej“ (Gość. występy Marjusza Maszyńskiego).

Środa: „Tak — a nie inaczej“ (Gość. występy Marjusza Maszyńskiego).

TEATR DOMU ŻOŁNIERZA: 16 bm. o godz. 3.30 pop. „Minister i tancerka“; o 7.30 wiecz.: „Synowa ze suteryn“.

17 bm. o godz. 3.30 pop.: „Synowa ze suteryn“; o 7.30 wiecz.: „Rewolucja małżeńska“.

REPERTUAR KINOTEATRÓW.

ŚWIT: „Pieśń nocy“ (Jan Kiepura).

WANDA: „Romeo i Julcia“ (Dymsza i Pogorzelska).

APOLLO: „Pan Spelec Ostrostrzelec“ (Vlasta Burian).

SZTUKA: „Gehenna kobiety“ (Sylwja Sydney).

UCIECHA: „W cieniu Krzyża“ (Igrzyska Nerona).

ATLANTIC: „Artem Burłag z nad Wołgi“.

SŁOŃCE: „10% dla mnie“ (Krukowski).

BAGATELA: „Młodość na zamówienie“.

ADRIA: „Kriss“.

PROMIEŃ: „Wesoły porucznik“ (Chevalier).

KINO DOMU ŻOŁNIERZA: Od 18 do 22 film pt. „Madame Satan“. (W rolach głównych Kay Johnson).

Repertuar Swiateczny Teatru Miejskiego w Krakowie.

W niedzielę, w pierwszy dzień Świąt Wielkiejnocy, na przedstawieniu popołudniowem, **po cenach zniżonych,** powtórzenie opery J. Offenbacha „Opowieści Hoffmana“, uświetnionej gościnnym występem światowej sławy artystki Ady Sari, w mistrzowskiej kreacji potrójnej partji Olimpji, Guiletty i Antonji. W niedzielę **wieczorem,** na przedstawieniu **po cenach zniżonych,** ciesząca się niebywałem powodzeniem nowość repertuaru, głośna sztuka Chrysty Winsloe „Dziewczęta w mundurkach“, w której wystąpią po raz pierwszy: w popisowej roli Manueli p. Marja **Bednarska,** nauczycielki Kesten Janina **Wernicz.**

W poniedziałek, w drugi dzień Świąt Wielkiejnocy, po raz pierwszy na przedstawieniu popołudniowem, **po cenach zniżonych,** lekka komedja Guido Cantini'ego „Bziczek“ z pp.: Kostecką i Hierowskim w głównych rolach. W poniedziałek **wieczorem,** na przedstawieniu, **po cenach zniżonych,** ciesząca się fenomenalnem powodzeniem, wesoła współczesna komedja Marjusza Maszyńskiego „Tak — a nie inaczej“, z gościnnym występem autora, w znakomitej kreacji głównej popisowej roli męskiej.

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.

REZUREKCJA w kościele SS. Wizytek przy ul. Krowoderskiej 16, odbędzie się w sobotę o godz. 6¾ wieczorem.

W KOŚCIELE MARJACKIM w dniu Zmartwychwstania Pańskiego o godz. 10 suma pontyfikalna, którą celebrować będzie Ks. infułat Dr. Józef Kulinowski, zaś kazanie wygłosi Ks. Prof. Dr. Jan Dąbrowski z Lublina. — W czasie sumy chór „Hasło“ pod kier. St. Profica wykona mszę Witta, pieśni wielkanocne w układzie dyrygenta, oraz „Alleluja“ Händla. — Podczas mszy św. o godz. 12 śpiewa również „Hasło“.

W KOŚCIELE KS. KS. MISJONARZY na Kleparzu w niedzielę 16 kwietnia br. o godzinie 9.30 w czasie Mszy świętej śpiewa chór męski pieśni Wielkanocne. — W poniedziałek zaś gra kwartet smyczkowy.

W KOŚCIELE KS. KS. PIJARÓW w Wielką Niedzielę o godz. 12 śpiewa „Echo Krakowskie“ pod kierownictwem p. prof. Stan. Smiczki. — W poniedziałek o godz. 12 orkiestra 8-go pułku Ułanów odegra szereg pieśni wielkanocnych.

W KOŚCIELE OO. KARMELITÓW na Piasku w niedzielę i poniedziałek o godz. 12-tej Chór Karmelitański wykona pieśni wielkanocne pod kier. p. J. Nowaka. Przy organach p: J: Seweryn:

W BAZYLICE OO. FRANCISZKANÓW w pierwsze i drugie święto Wielkanocy o godz. 12-tej „Chór Cecyljański“ pod kier. Dr. Życzkowskiego odśpiewa odpowiednie utwory wielkanocne. Przy organach p. prof. Górecki.

Wzrastające powodzenie rekolekcyj akademickich.

W okresie wielkiego postu zorganizował powołany przed kilku laty do życia przy Stowarzyszeniu akad. „Odrodzenie“ Związek rekolekcyjny akademickie rekolekcje zamknięte dla studentów wyższych uczelni. Pierwsza serja tych rekolekcyj odbyła się w klasztorze O. O. Kamedułów na Bielanach w dniach 19, 20 i 21 marca. Nauk udzielał ks dr. St. Czartoryski.

Drugą serję rekolekcyj zorganizowano w dniach 11, 12 i 13 kwietnia w klasztorze O. O. Cystersów w Mogile, pod duchowem kierownictwem O. **Bertranda Czernyka** Dominikanina.

W obu serjach rekolekcyj wzięło udział 40 akademików. Zaznaczyć należy, że cyfra 40 osób biorących udział w rekolekcjach zorganizowanych przez wyżej wymieniony związek jest znacznym postępem w porównaniu z latami ubiegłemi, w których liczba uczestników wahała się w granicach 20—30 osób.

Wobec wzrastającego powodzenia akademickich rekolekcyj zamkniętych Związek rekolecyjny nosi się z zamiarem urządzenia w roku przyszłym 3 seryj rekolekcyj.

Zjazd akademickich kół historyków.

Jak już donosiliśmy w dniach 20 i 21 b. m. odbędzie się w Krakowie II Zjazd Wydziału Kół Historyków pod protektoratem Rektora U. J. Prof. St. Kutrzeby oraz Kuratora Wydziału Prof. dr. Oskara Haleckiego.

Zjazd rozpocznie się Mszą św. odprawioną przez prorektora U. J. ks. prof. dr. K. Michalskiego we czwartek o godz. 9 w kościele akademickim św. Anny. O godz. 11 uroczysta inauguracja Zjazdu w Auli U. J. Dalsze dni Zjazdu wypełnią obrady i referaty na tematy naukowe, organizacyjne i samopomocowe.

Zjazd neofilologów polskich

odbył się w Krakowie.

W ostatnich dniach przed świętami odbył się w Krakowie Zjazd neofilologów polskich, którego obrady toczyły się w murach Uniwersytetu Jagiell. Po przemówieniach powitalnych rektora U. J. prof. **Kutrzeby,** Kuratora okręgu szkolnego krak. dra **Nowickiego,** przedstawiciela rady miejskiej, TNSW oraz zagajeniu zjazdu przez prezesa Pol. Tow. Neofilologicznego prof. **Łempickiego** i prezesa okręgu krakowskiego P. T. N. posła **Dyboskiego** — wysłano depesze hołdownicze.

Po ukonstytuowaniu się prezydjum zjazdu z prezesem dr. Dyboskim rozpoczęto właściwe obrady. Celem zjazdu było zaznajomienie uczestników **z nowemi programami neofilologicznemi, związanemi z reformą szkolną.** Programy te przedstawili naczelnik wydziału programowego dr. **Walicki** i instruktorka ministerstwa WROP p. **Nieniewska,** których referaty wywołały duże zainteresowanie i ożywioną dyskusję. Szereg wykładów naukowych z dziedziny filologji romańskiej, angielskiej i niemieckiej wygłosili pp. prof: Arend, Czerny, David, Dyboski, Helsztyński, Ippoldt, Glixelli, Kleczkowski, Łempicki, Massey, Morawski, Piętak. Zjazd urozmaicony był przedstawieniami teatralnemi (fragmenty „Błękitnego ptaka“ Maeterlincka i V. Hugo „Hernani“), wykonanemi przez młodzież szkolną w języku francuskim. Na zakończenie zjazdu uchwalono szereg rezolucyj w kierunku ułatwienia neofilologom studjów zagranicznych oraz wezwanie do wszystkich neofilologów polskich do intenzywnej pracy nad przystosowaniem nauczania do nowych warunków.

Z sali sądowej.

14 ZŁODZIEJI Z POWIATU DOBCZYCKIEGO PRZED SĄDEM.

Przed Sądem okr. karnym w Krakowie była wczoraj rozpatrywana sprawa przeciwko 14 **oskarżonym o kradzieże, popełnione na terenie powiatu dobczyckiego.** Na 14 oskarżonych stawił się tylko pięciu, w tem trzech z aresztu śledczego, pozostali oskarżeni do rozprawy nie stanęli.

Główni winowajcy Wład. i Walenty **Wojtasińscy** oraz Wojciech **Gorączko** zostali zasądzeni na karę więzienia przez 1 i pół roku, co do pozostałych oskarżonych rozprawa została odroczona. Zasądzenie nastąpiło na podstawie przyznania się oskarżonych do kradzieży w październiku 1932. Zasądzeni stawali bez obrońców. Nieobecnych oskarżonych zastępował m. in. adw. dr. Jan Bardel.

OSZUKAŁ RODZONĄ SIOSTRĘ.

Wczoraj odbyła się w Sądzie okręgowym karnym w Krakowie rozprawa przeciw Mikołajowi **Hyli** — o występek kradzieży, oszustwa i niebezpiecznych pogróżek.

Oskarżonemu, który odpowiadał z aresztu, zarzucał akt oskarżenia, iż w r. 1931 i 1932 w celu osiągnięcia korzyści majątkowych, wprowadził rodzoną siostrę Martę Sznajdrowicz-**Lipińską** w błąd, przez zapewnienie, że za otrzymane od niej pieniądze wystawi dom i zahipotekuje go na pokrzywdzoną. Pod tym pretekstem wyłudził od siostry gotówkę w kwocie **22.500** zł., gotówkę sobie przywłaszczył, a dom po wybudowaniu sprzedał niejakiemu Karolowi Podkopałowi za kwotę **13.600** zł., przez co udaremnił pokrzywdzonej siostrze poszukiwanie zaspokojenia szkody. — Ponadto akt oskarżenia obwinia oskarżonego Hylę o kradzież rzeczy, wartości 2.000 zł. i o grożenie siostrze **zamordowaniem.**

Powództwo cywilne imieniem Lipińskiej wnosił adw. Dr Jan Bardel. Po przesłuchaniu świadków Sąd skazał Hylę na karę **2 i pół lata więzienia** — zasądzając powództwo cywilne na rzecz pokrzywdzonej.

Spadek kursu dolara.

Warszawa, 14. 4. (Telef. wł.) W związku ze świętami giełda oficjalna była dziś nieczynna. **W obrotach pozagiełdowych notowano dolary po 8.85 zł. Zniżka kursu nastąpiła wobec wieści o zamierzeniach inflacyjnych w Stanach Zjednoczonych.** Banknoty niemieckie notowano po 210 zł. za 100 marek. funt szterlingów po 30.40 zł.

UMOWY KOLEJOWE Z RUMUNJĄ.

Warszawa, 14. 4. (Telef. wł.). Ministerstwo Komunikacji przeprowadziło rokowania z władzami rumuńskiemi w sprawie kolejowego ruchu granicznego między Polską a Rumunją. — Idzie tu głównie o odcinek Kuty—Wyżnica. Omawiano także kwestje tranzytowe. — We wszystkich sprawach zostało osiągnięte porozumienie.

Budżet Francji — 50 miljonów franków.

Paryż, (PAT.) O godz. 6.20 nad ranem izba deputowanych przyjęła 514 głosami przeciwko 65 **całość ustawy finansowej wraz z budżetem na rok 1933.** Budżet po stronie wydatków wynosi **50.092.025.0000 fr.** a po stronie dochodów **45.914.900.000** fr. Następnie izba odroczyła obrady do 16 maja.

NIEZGODA WŚRÓD SOCJALISTÓW.

Paryż 14 kwietnia. W toku dyskusji nad budżetem wojskowym minister wojny Daladier oświadczył, że nie dopuści do żadnych eksperymentów, mogących osłabić zdolność obronną narodu. Francja z jednej strony wszelkiemi siłami dąży do zorganizowania pokoju europejskiego, z drugiej jednak **nie śmie zapominać o swej obronie i wolności. Budżet wojskowy przyjęty został 517 głosami przeciw 31.** Frakcja socjalistyczna głosowała nad budżetem wojskowym rozbieżnie. **90 posłów głosowało za — 10 przeciw, a 19 wstrzymało się od głosowania. Budżet wojskowy przewiduje m. in. kredyt w wysokości 160 miljonów franków na budowę 4 nowych krążowników.**

Dotychczas tylko jeden raz socjaliści głosowali w ten sam sposób, a mianowicie w r. 1925, kiedy podobnie jak obecnie podtrzymywali rząd. Miało to jednak miejsce po wypowiedzeniu się w tej sprawie rady narodowej. Tym razem grupa socjalistyczna postanowiła uchylić się od obowiązujących ją dotychczas postanowień, **zanim kongres socjalistów wypowie się w tej sprawie.** Według niektórych wybitnych osobistości z kół socjalistycznych, wczorajsze wystąpienie Daladiera w sprawie kredytów na obronę narodową, przyczyniło się w znacznym stopniu do decyzji socjalistów, zwłaszcza te ustępy przemówienia premjera, które wykazały jego dbałość o bezpieczeństwo i całość terytorjum francuskiego, oraz słowa pełne patrjotyzmu, w których Daladier mówił o tym **bastjonie wolności**, którym na świecie jest Francja.

—o—

Strajk kolejarzy w Irlandji.

Dublin, (PAT.) Sytuacja na kolejach irlandzkich przybrała nieoczekiwanie nowy obrót. Jednocześnie z **zakończeniem strajku na kolejach północnych** wybuchł strajk na kolejach **południowych.** Niektóre punkty porozumienia, osiągniętego pomiędzy przedsiębiorstwem a pracownikami kolei północnych miały być również rozciągnięte na pracowników południowych, co posłużyło za powód do niezadowolenia wśród tych kolejarzy, którzy dotychczas nie brali udziału w strajku. Ci ostatni na odbytym w Dublinie wiecu **proklamowali strajk samorzutnie** bez żadnego porozumienia z zarządami związków zawodowych, które wobec tego oświadczyły, że strajk nosi charakter nieurzędowy i że żadne zapomogi nie będą strajkującym wypłacane. Narazie **strajk objął Dublin i okolicę, grożąc stopniowem rozszerzeniem się na całą Irlandję południową.**

AUDYCJE ŚWIĄTECZNE ROZGŁOŚNI KRAKOWSKIEJ.

W niedzielę w pierwszy dzień Świąt Wielkiejnocy, Rozgłośnia krakowska transmituje zrana nabożeństwo z katedry poznańskiej. następnie o godz. 16.45 „Życzenia świąteczne dla Polonji zagranicznej", które wygłosi marszałek Senatu Wł. Raczkiewicz. O godz. 18 nada Rozgłośnia kwadrans poetycki „Wiosna i wino" Kazimierza Wierzyńskiego w recytacji p. Alfreda Woycickiego, speakera Rozgłośni. O godz. 19.25 transmitowane będą ze Lwowa dwie wesołe audycje, a od godz. 21 z Medjolanu z teatru La Scala opera „Aida" Verdi'ego.

W poniedziałek usłyszymy o godz. 14 „Gawędy podhalańskie" p. Władysława Doruli, feljeton p. Michała Rusinka o książce, transmisję z Warszawy „Edukacja lady Fanny" i transmisję operetki „Dolly".

Umorzenie niepłatnej części podatku majątkowego.

Warszawa 14. 4. (Telef. wł.) Ministerstwo skarbu poleciło podwładnym organom przystąpić do **umorzenia płatnikom podatku majątkowego, niepłatnej części tego podatku,** a to w myśl ustawy o nadzwyczajnej daninie majątkowej. Przed przeprowadzeniem umorzenia, u każdego płatnika będzie sprawdzaną wysokość płatnego podatku. oraz ustalaną dokładnie część niepłatna, mająca ulec umorzeniu.

Umorzenie nastąpi z urzędu. bez osobnego zawiadomienia płatników. Na żądanie jednak płatnika. władze skarbowe obowiązane są zakomunikować mu sposób obliczenia płatnego i niepłatnego podatku majątkowego.

Po dokonaniu umorzenia władze wystąpią z wnioskiem o skreślenie hipotecznego zabezpieczenia. oraz zwolnią inne zabezpieczenia, w postaci gwarancji bankowych i t. p., ustanowione na zabezpieczenie umorzonej części podatku majątkowego. Nadpłaty powstałe wskutek umorzenia niepłatnej części podatku majątkowego. będą przekazane na poczet innych płatnych należności skarbowych. a w razie braku tychże. zwrócone płatnikowi w gotówce.

—o—

Proces inżynierów angielskich w Moskwie.

ANGLICY PRZECZĄ WYMUSZONYM ZEZNANIOM ROSJAN.

Moskwa, 14. 4. (PAT). W procesie o sabotaż w przemyśle elektrotechnicznym wczoraj wieczorem w dalszym ciągu badano oskarżonego **Thorntona,** który pomimo potwierdzenia oskarżenia Mac Donalda **nie przyznał się, że otrzymywał od niego instrukcje dostarczania informacyj,** dotyczących fabrykacji amunicji artyleryjskiej i rozbudowy sowieckiego przemysłu wojennego. Thornton oświadczył. że **w śledztwie pierwiastkowem zeznawał pod sugestją sędziego śledczego.** Dalej zaznaczył, że polityczna część zbieranych przez niego informacyj a m. in. o nastroju ludności miała na celu **zbadanie trwałości władzy sowieckiej w Rosji,** co interesowało firmę z punktu widzenia zdolności kredytowej ZSRR.

Dalej zeznawała technik **Olejnik.** Twierdzi on, że dawał Thorntonowi informacje o charakterze wybitnie szpiegowskim, jak naprzykład o ruchach wojsk i transporcie zaopatrzenia wojskowego. Ponadto Thornton miał mu udzielać (?) poleceń sabotażowych o charakterze technicznym i wojskowym.

Następnie zeznawała sekretarka dyrektora Monkhousa **Kutuzowa.** Zeznaje ona, że dyr. Monkhousen w jej obecności układał plany (?) **akcji dywersyjno-sabotażowej.** Thornton mówił jej o werbowaniu przez reprezentację firmy moskiewskiej inżynierów i techników Rosjan do zbierania informacyj i nieuwidaczniania w księgach sum, jakie otrzymywali za to. Thornton zapisywał to w notesach. wywiezionych zawczasu do Anglji.

Oskarżony Thornton zaprzecza zeznaniom Kutuzowej, Olejnika i Gusiewa, jakoby wydawał polecenia co do szpiegowania. Informacje składano wedle jego oświadczenia dyrektorowi wydziału eksportowego firmy angielskiej **Richardsowi,** bawiącemu stale w Londynie. który począwszy od roku 1923 co roku przyjeżdżał do ZSRR na inspekcję. Richards w r. 1918 był oficerem wywiadowczym w sztabie angielskim korpusu ekspedycji w Archangielsku. Thornton twierdzi dalej. że **nie uprawiał akcji sabotażowej. mówi, że należy do ludzi, którzy całe życie tworzyli, a nie niszczyli.** Stosunek jego do władz sowieckich był lojalny. Co się tyczy sum wypłaconych inżynierom rosyjskim Thornton przyznaje jedynie. że **zaszedł fakt pożyczenia 2.000 rubli inż. Dołgowowi.** Na śledztwie pierwiastkowem uznał za prawdziwe całość zeznań Kutuzowej. Do księgi wpisano jedynie po wyższą sumę 2.000 rubli na specjalne polecenie Monkhousena i Richardsa. **Monkhousen potwierdził, że inż. Dołgowow zwrócił się rzeczywiście do Thorntona z prośbą o pożyczkę.**

Niemcy za planem Mussoliniego.

Rzym, 14 kwietnia. W wywiadzie udzielonym przedstawicielom prasy włoskiej **v. Papen** oświadczył, że **rząd niemiecki w całej rozciągłości aprobuje projekt paktu Mussoliniego i ma nadzieję, że rokowania doprowadzą do porozumienia na zasadzie pierwotnej idei paktu.**

Goering oświadczył, że celem jego wizyty rzymskiej jest **uregulowanie komunikacji powietrznej między obydwoma krajami.** Zapewniał on dalej, że Niemcy nie przedstawiają żadnego niebezpieczeństwa dla żadnego państwa. Żądają one jedynie (!) przyznania im takich samych praw, jakie posiadają inne narody.

—§—

Zdenerwowanie prasy niemieckiej

z powodu dyskusji w Izbie Gmin.

Berlin, 14. 4. (PAT.) Wczorajsza debata w angielskiej Izbie Gmin wywołała w Niemczech **silne wrażenie.** Na wywody Chamberlaina i Churchilla prasa niemiecka zareagowała komentarzami. zdradzającemi zdenerwowanie i przygnębienie.

„Borsen Ztg." ubolewa. że bracia Anglosasi nie rozumieją zupełnie sensu, ani ducha niemieckiej rewolucji narodowej i stwierdza, że mniej zrozumienia nie okazałby chyba żaden szczep murzyński (!) w kolonjach brytyjskich. Słowa Chamberlaina, że dzisiejszym Niemcom nie wolno robić koncesyj — dziennik nazywa **bezprzykładnym cynizmem (!).**

„Vossische Ztg." dziwi się, że nikt w Izbie nie zaprotestował przeciwko „cynicznym atakom Churchilla". Nawet z ław robotniczych, wśród których żądania niemieckie w sprawie równouprawnienia i rewizji **traktatów pokojowych** spotykały się zawsze ze zrozumieniem, tym razem słychać było **tylko oświadczenie, podkreślające wywody obu konserwatystów.**

Waszyngton, 14 kwietnia. Nowy ambasador francuski w Waszygtonie **Delaboulaye** zdementował pogłoskę puszczoną w świat przez prasę niemiecką. jakoby Francja organizowała w Stanach Zjednoczonych propagandę francuską.

PROTEST RZĄDU NIEMIECKIEGO W LONDYNIE.

Berlin 14 kwietnia. Rząd Rzeszy polecił ambasadorowi niemieckiemu w Londynie v. Hoeschowi, aby założył u rządu angielskiego protest przeciw wczorajszej dyskusji w Izbie gmin, z powodu poruszenia w jej toku spraw wewnętrznych Niemiec.

ZABÓJSTWA W WIĘZIENIACH NIEMIECKICH.

Berlin. (PAT). Według komunikatu policji monachijskiej w obozie koncentracyjnym w Dachau, gdzie przebywają internowani członkowie stronnictw lewicowych, **zastrzelono przy usiłowanej ucieczce (?) 3 komunistów**, jednego raniono.

—•—

„Oficjalne" komunikaty niemieckie są znane...

Bruksela, (PAT.) W Niemczech odebrano debit największemu dziennikowi belgijskiemu **„Le Soir".** Powodem tego był artykuł. atakujący **poselstwo niemieckie w Brukseli,** które nadesłało do redakcji „Le Soir" komunikat protestujący przeciwko kampanji antyniemieckiej, nazywający wszystkie wiadomości podawane na ten temat **nieprawdziwemi.**

W odpowiedzi na ten komunikat **„Le Soir"** zamieszcza artykuł p. t. **„My znamy oficjalne komunikaty poselstwa niemieckiego"**, w którym przypomina, że 2 sierpnia 1914 r. poselstwo niemieckie **prosiło redakcję tego dziennika o zamieszczenie komunikatu, według którego Belgja nie miała najmniejszego powodu obawiać się, iż Niemcy naruszą jej neutralność.** W myśl prośby poselstwa komunikat ukazał się **3 sierpnia i tegoż dnia wręczono Belgji ultimatum,** które — jak się okazało — znajdowało się w rękach posła niemieckiego od kilkunastu dni. Dziennik zaprzecza, że poseł niemiecki otrzymał wówczas z Berlina instrukcje, ażeby doręczając ultimatum rządowi belgijskiemu starał się wywrzeć wrażenie, iż otrzymał je od swego rządu w ostatniej chwili.

—oo—

Czy będzie wojna radjowa?

List Polskiego Radja do Berlina.

Warszawa. (Telef. wł.). Polskie Radjo wyjaśnia, że dnia 31 marca 1931 r. zawarta została z radjofonją niemiecką umowa o nieagresji, w której obie strony **uznają radjo za potężny nowoczesny czynnik cywilizacyjny**, dążąc do wykorzystania go w dziedzinie zbliżenia narodów, zobowiązały się do **nienadawania audycyj, któreby mogły wpłynąć na oziębienie wzajemnych stosunków i urazić poczucie narodowe którejkolwiek ze stron.** Radjo Polskie ze swej strony dotrzymało **jak najściślej zawartej umowy** i pragnie jej nadal dotrzymać. stojąc na straży autorytetu umów międzynarodowych. oraz deklaracji, uczynionej wobec międzynarodowej unji radjofonicznej. Polskie Radjo zwróciło się w ostatnich dniach do władz radjofonji niemieckiej, podkreślając fakt naruszenia ze strony niemieckiej zawartej umowy i **wyrażając nadzieję, że audycje tego rodzaju,** sprzeczne z umową, **nie będą w przyszłości miały miejsca. Polskie Radjo** w liście swym zaznacza, iż **w przeciwnym razie będzie zmuszone dawać na niemieckie ataki odpowiedź dostosowaną treścią i duchem do agresywnych enuncjacyj niemieckich.**

Kto będzie następca min. Boernera?

Warszawa, 14. 4. (Telef. wł.) W miejsce ś. p. min. Boernera wchodzi do Sejmu rolnik **Wróbel.** Jako kandydat na stanowisko ministra poczt, brany jest pod uwagę obok pos. **Polakiewicza,** dyrektor departamentu **Kaliński.**

DZIENNIKARZE LWOWSCY WYPUSZCZENI Z ARESZTÓW.

Lwów, 14. 4. (Telef. wł.) Dzisiaj o godz. 6-ej popol. zostali zwolnieni po 27 dniach pobytu w areszcie śledczym redaktorzy Kurjera Lwowskiego Ulanowski. Macieliński i pięciu akademików. W więzieniu pozostaje jeszcze **red.** odpow. „Kurjera" Turzański.

REFORMA SZKÓŁ ZAWODOWYCH.

Warszawa, 14. 4. (Telef. wł.) Ministerstwo oświaty rozpoczęło prace nad reorganizacją szkół zawodowych. Przewidzianem jest zwłaszcza rozwinięcie szkolnictwa w dziale budowlano-konstrukcyjnym, szczególnie w zakresie konstrukcji żelbetowych.

POŻAR TARTAKU I MŁYNA.

Warszawa, 14. 4. (Telef. wł.). We wsi Łanin powiatu łuninieckiego spalił się tartak oraz młyn parowy z całem urządzeniem. Spłonęło blisko pięć wagonów desek. **Straty sięgają 100 tysięcy złotych.**

PRZYJAZD WYCIECZKI Z ALZACJI.

Warszawa, 14. 4. (Telef. wł.) W pierwszych dniach maja przybędzie do Polski wycieczka turystyczna z Francji, w liczbie około 1.000 osób, głównie z Alzacji i Lotaryngji.

WYCIECZKA SOWIECKA W POLSCE.

Moskwa. (PAT). Dnia 26 kwietnia wyjedzie z Moskwy **wycieczka sowieckich sfer gospodarczych**, udająca się do Polski na zaproszenie sen. Iwanowskiego, prezesa polskiej delegacji, która ostatnio bawiła w Moskwie. — W wycieczce biorą udział: Zastępca komisarza ludowego handlu zagranicznego **Bajew**, jako przewodniczący, członek kolegjum komisarjatu ludowego handlu zagranicznego **Tamarin**, prezes Instytutu importu techniczno-przemysłowego **Kisielow**, prezes Instytutu importu metali **Chazanow** i zastępca prezesa Instytutu importu warsztatów i obrabiarek **Barmin.** Wycieczce towarzyszy prezes sowieckiej strony Sowpoltorgu Firsow.

SĄDOWNICTWO DYSCYPLINARNE DLA NAUCZYCIELI.

Warszawa 14. 4. (Telef. wł.) Ministerstwo oświaty wydało rozporządzenie w sprawie organizacji sądownictwa dyscyplinarnego dla nauczycieli. Obok zwykłych komisyj dyscyplinarnych, funkcjonować będzie przy ministerstwie komisja odwoławcza.

CZY POLSKA WYGRA Z NIEMCAMI?

Paryż. (PAT). Decyzja niemieckiego Związku tenisowego, zarządzająca wyeliminowanie z reprezentacji Niemiec w rozgrywkach o puhar Davisa żyda Daniela Prenna, najlepszego tenisistę niemieckiego znajduje liczne komentarze w prasie paryskiej. Prasa francuska twierdzi, że tak dotkliwe osłabienie reprezentacji niemieckiej przekreśla wszelkie szanse poważniejszych sukcesów. Tenisowa reprezentacja Niemiec powinna odpaść od dalszych rozgrywek już w drugiej rundzie w spotkaniu ze zwycięscą meczu Holandja-Polska, którym najprawdopodobniej będzie Polska.

Prawda w odczuciu wielkich poetów.

W dobie zupełnego pomieszania pojęć idzie przez rozłogi polskie **„Chrystus Pan, a za nim orszak bosy"** wiosennego kwiecia; w dniu Swego Zmartwychwstania błogosławi świat, ten świat, pełen „niewczesnych żalów, potępieńczych swarów", który na szereg lat przed wojną nasunął Kasprowiczowi głęboki symbol bohaterskiego konia fałszywej wielkości i walącego się domu ideału.

Właściwe zrozumienie myśli Kasprowicza będące dla Polski drogowskazem, a dla poety tytułem do nieśmiertelnej sławy. Bo oto, w pocie czoła orząc zagon swój, z padołów materjalistycznego światopoglądu i walki o kęs chleba wzniósł się w strefę nadobłoczną i uzyskał istotne widzenie świata sub specie aeternitatis, gdzie króluje Prawda i Dobro, sam Chrystus, „morze miłości", zwycięzca Śmierci, zwiastun dobrej nowiny.

„Nędza jest wszędzie; nędza w miłości i nędza w cierpieniu"; próżnoby wyłamywać się z pod żelaznej konsekwencji grzechu pierworodnego, która miljardem krzyżów przytłacza wątłe barki tęskniącej za ideałem duszy ludzkiej. Jak w Credo ks. Gratry'ego, tak samo u Kasprowicza grzech pierworodny w swych skutkach jest **egoistycznem** spaczeniem **społecznej** natury człowieka; odśrodkowa siła tego egoizmu rozsadza każdą więź społeczną, wykolejając jednostki i narody z drogi psychologicznej, wytkniętej człowiekowi, jako istocie społecznej, przez Stwórcę.

Droga ta prowadzi — ile że „panta rei" (wszystko płynie) — od Boga do Boga. Powinna być — wiecznem odwzajemnianiem się Bogu za „morze miłości"; jest jednak naprawdę — ciągłem krzyżowaniem Boga przez Ludzkość.

Jakikolwiek ideał pochwyci Ludzkość w swoje samolubne dłonie, materjalizuje go natychmiast i zniekształca, kując z daru Stwórcy grot włóczni, ażeby przebić nim bez krzty wdzięczności bok wiecznie cierpiącego Chrystusa. W ten sposób Dies irae nietylko będzie, ale i jest: trwa ciągle jako konieczność samokarcenia się zbrodni.

Teologiczny problem „morza miłości" wiąże się z psychologją autonomizmu, nadanego Ludzkości przez Stwórcę, że tak powiemy, społecznie. W ujęciu Kasprowicza, a także romantyków, **Ludzkość** i **Człowiek** przybierają to nowoczesne znaczenie, w które je odziewa socjologja, wsparta o powagę doświadczeń Arystotelesa: „człowiek — istota społeczna". Teza ta umożliwia zrozumienie dogmatu Odkupienia. Jeżeli Człowiek jest istotą społeczną, potężną w swem działaniu grupowem, kulturalnie zaś bezsilną jako jednostka teoretycznie odosobniona, to Odkupienie ważne przez wieki, a parte ante i a parte post, nie przedstawia nam trudności ani logicznej, ani psychologicznej. Jesteśmy pełnemi jednostkami, ale mamy pień wspólny natury ludzkiej, podobni w tem do takich istot, jak korale. Przyjąwszy na siebie naturę ludzką, Bóg, zbawia Ludzkość i zawarte w niej jednostki indywidualne. Tę wspólność bratniego pnia uwydatnia Chrystusowy nakaz „miłowania bliźniego, jak siebie samego"; pień płynny, który wyszedł z dłoni Boga i, drogą jednostkowej i zbiorowej autonomji, z powrotem dąży do Boga, ma rozkaz „miłowania Boga z całego serca i z całej duszy". Ciąży na Ludzkości odpowiedzialność zarówno jednostkowa, jak i zbiorowa.

Kto wżył się w fakt Męki Chrystusa tak, jak Kasprowicz, Novalis lub Mickiewicz, kogo obserwacja i doświadczenie wewnętrzne nauczyło bezwzględnej i niezachwianej wiary w Bóstwo Chrystusa, ten już osiągnął olbrzymie szczyty, z których widać sub specie aeternitatis cały ten padół walki wraz z sensem bytu. Na tak przerażającej wyniosłości, którą nam ukazują tylko ludzie święci i w znaczeniu świeckiem genjalni, niema rozróżnienia między wiarą a wiedzą, bo Prawda jest jedna i prawdziwa religja też jedna, mianowicie katolicka, objawiona przez Tego, który płynącą przez wieki Ludzkość wciąż zbawia, mieszkając z nią ustawicznie, poświęcając się za nią bez końca, dopóki Sąd nie stopi całej różnorodności w jedność materji.

Wróćmy jednak do „morza miłości" i głębokiej tragedji kochającego Boga, żeby poznać lepiej przedziwną zagadkę bytu. Wszyscy jesteśmy ukochanemi dziećmi Boga. Nie łatwiejszego do odczucia dla matki lub ojca. Jesteśmy też obrazami Stwórcy, a nasza psychologja łączy nas ściśle z Nim, a więc z tem, co jest i co być musi mocą swojej natury. Mamy psychologję konieczną z łaski naszego wzorca. Rozumiemy więc, że prawo psychologiczne, snujące się nicią stworzonego życia od Boga, przez doczesność, zpowrotem do Boga, wymaga, aby pod warunkiem odwzajemnienia miłości była wolność wyboru między dobrem a złem a zatem nieskrępowana wolna wola, której dobry Ojciec daje impuls ku dobremu, a następnie pozostawia ją wolno i pozwala działać swobodnie. (Dlatego to Krasiński modlił się do Boga o dobrą wolę dla społeczeństwa). Wynika stąd teoretycznie i praktycznie tragedja, że Bóg wie, iż będzie przez ukochaną Ludzkość krzyżowany, a, pragnąc odwzajemnienia miłości daje jej w ręce nieoceniony dar swobody, który, pierworodnym grzechem destruktywnego egoizmu wypaczony, przeistoczy się w dzidę i ugodzi dobroczyńcę. **Ludzkość krzyżuje Boga** ustawicznie. Krwawa ofiara dzień w dzień i noc w noc się powtarza. Byt ziemski, przez egoistyczne wykoślawienie natury ludzkiej staje się ciągłym **Dniem Sądu,** samokarceniem się zbrodni Adama i Ewy.

Ostre odcięcie się uczonego myślą, wolą i czynem „naukowym" od Prawdy Chrystusowej, objawionej, nie ma nic wspólnego z wiedzą, lecz, w swem zacieśnieniu i zaślepieniu, stanowi (by użyć słów Mickiewicza) potępioną i w dodatku błahą teoryjkę, innemi słowy (jak pisał Żeromski) doktrynę, „pasującą do życia, jak pięść do nosa".

W odczuciu zarówno Mickiewicza, jak i Kasprowicza, co się zresztą w ich twórczości ogromnie jasno uwydatnia, dzieje są rozwojem dwóch tendencyj: materjalistycznej, „Lucyferowej" (nomen omen) — i etnopsychicznej, Chrystusowej. Potwierdza to dzisiejsza etnopsychologja angielskiej grupy Mac Dougalla. Psychologja zorganizowanych grup społecznych wskazuje drogę zdrowego, zgodnego z prawami natury rozwoju Ludzkości ku nieznanej mecie. Autonomizm, płynący z istoty społecznej człowieka, jest wytyczną dla tego rozwoju. Coraz szersze organizacje społeczne i narodowe mają rozwijać w sobie postępowo ideały autonomiczne i demokratyczne, realizując w ten sposób ewolucyjnie przyszłą pomyślność Globu, epoki sprawiedliwości i powszechnej miłości. Wszelka droga gwałtowna, a więc wskazywana przez żywioły radykalne, czyto marksizm, czyto per fas et nefas uszczęśliwiający Ludzkość nierealny „pacyfizm" w znanem tego słowa znaczeniu, kwalifikuje się jako nierealna mrzonka, „teorja"; doktryna; „pasująca do życia, jak pięść do nosa".

Mówi o tem cała twórczość Mickiewicza, Krasińskiego i Kasprowicza.

Krzyżowanie Boga trwa wieki. Co odbiega od intencji Boga i naszej natury, co jest zboczeniem od celu wiekuistego i od wyraźnej wskazówki Dobra i Prawdy, to, psychologicznie rzecz biorąc, jako przeciwne życiu, reaguje bezwolnie i koniecznie chaosem i nie dającą się opanować ruiną życia.

Gdziekolwiek indywidualne, czy grupowe ego („ja") zamanifestowało zerwanie więzi społecznej i praw Bożych swojem nego („przeczę") tam, jak o tem świadczy historja jednostek, narodów i nawet kultur, nie dało na siebie długo czekać żywiołowe nego życia.

Jeżeli dziś wydaje się ludziom trzeźwo myślącym, że Ludzkość chodzi na głowach, a „Luciferi" niosąc nie pochodnię, ale żagiew „oświaty", trzymają wysoko przed oczyma zdeptanej godności ludzkiej — **nasze, katolickie, Chrystusowe** ideały, nie powinno to zmylić nikogo: to jest stugromowe echo zdeptanej Prawdy, która jako byt jednolity w świecie różnorodności, odczuwa ból jednolicie w każdej dziedzinie życia. Nie wolno mi rozsadzać więzi społecznej, jeśli nie ma być kłamstwem moje hasło jedności; nie wolno mi deptać praw, jeśli dla siebie tego prawa wymagam; nie wolno mi oczerniać najlepszych i burzyć spokoju serc i umysłów, jeśli ma być zgoda i wspólny wysiłek; nie wolno mi uczyć młodzieży tego, czego sam nie rozumiem; nie wolno mi stawiać sobie ołtarzy i żądać cezaropapizmu; nie wolno mi odłączać się bezprawnie od pnia macierzystego, zapominając o przestrogach z „Dziadów" części III.; nie wolno mi dławić zdrowej myśli w społeczeństwie; nie wolno szerzyć podłości, ani czynem, ani przez ustępstwo.

Dzisiaj wszystko odmieniło swoje oblicze i, miasto słonecznej Polski z „Pana Tadeusza" mamy „Dies irae":

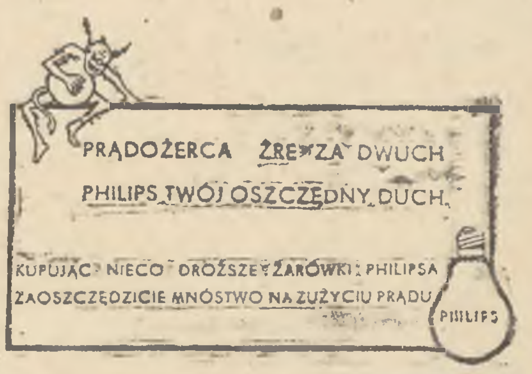
„O duszo, spragniona miłości, o duszo,
[spragniona spokoju!"
„Nędza jest wszędzie".
„Lecz ty się łam!"

Bo jest dla ciebie pociecha. — Oto zbrodnia karci się wiecznie, ale, ile jest ukrzyżowanych tęsknot ludzkich, tyle z niemi Madonn pociechy, które biorą z nami nasze krzyże i dźwigają nas ku ideałom wiecznym.

Grzmi zatem nad Polską pieśń — tworzenie, „co jest dzielność, nieśmiertelność"; „co zmartwychwstanie zmarłym daje kościom": pieśń pocieszenia: Salve Regina!

A Chrystus puka do okien biednych ludzi i wzywa na Rezurekcję.

DR. E. KORECKI.



Chcemy dramatu historycznego!

Rzut oka na repertuar polskich teatrów ostatnich lat przekonywa nas, że prawie wszystkie sztuki o podkładzie historycznym, o ile były dobrze napisane, cieszyły się wielkiem powodzeniem, a niektóre z nich wprost niebywałem. Czy to były sztuki autorów zagranicznych, jak Don Carlos, Egmont, Ifigenja w Aulidzie, czy polskich — Słowackiego, Wyspiańskiego, Brończyka, Waśkowskiego, Rostworowskiego (Kaligula) — wszystkie te sztuki budziły duże zainteresowanie szerokiej publiczności. Dowodziłoby to budzącego się zainteresowania społeczeństwa historją i wogóle zagadnieniami historycznemi. I byłoby to nawet naturalne wobec tego, że żyjemy przecież w epoce, w której przemiany historyczne dokonują się w zawrotnem tempie i posiadają dla kształtującej się przyszłości niebywałe znaczenie.

Teatr jako czuły sejsmograf wrażliwości publicznej, wystawiając sztuki historyczne, najczęściej z przypadku, a nie z poczucia pełnej świadomości, narzuca nam zagadnienie dramatu historycznego jako sprawę godną głębszego zastanowienia. Wprawdzie kilka przykładów wystawienia z powodzeniem dramatów historycznych nie stanowi jeszcze właściwej podstawy do rozważania, o ile nie skłaniają nas do tego jakieś inne, głębsze okoliczności. A otóż właśnie te okoliczności, t. j. potrzeby życia pchają nas na drogę historji.

Straszliwy zamęt wypadków, który nas otacza, zmusza nas do szukania jakiegoś światła, rozjaśniającego gmatwaninę zjawisk, przeżywanych przez nas każdego niemal dnia. Zwracamy się mimowoli do historji jako owej „magistra vitae". Szukamy analogji, ułatwiającej nam zrozumienie dnia dzisiejszego. Czy epoka nasza jest początkiem nowego zupełnie świata, jak nią była epoka średniowieczna lub humanizmu, czy jest tylko reakcją na wybujałość indywidualizmu wieku 19. Oto pytanie! Te właśnie głębokie niepokoje skłaniają nas do interesowania się zagadnieniami historycznemi. One to sprawiają, że wszystko, co wiąże się z historją, jest dla nas fascynujące. One wreszcie tłomaczą nam, dlaczego dramat historyczny wraca do swych praw obywatelskich.

Z drugiej strony powiedzieć, że nadchodzi renesans dramatu historycznego, to znaczy nie powiedzieć nic. Dramat historyczny odbija tak rozmaite epoki, tak różne tendencje, że mechaniczne zastosowanie tej idei może tylko doprowadzić do jej skompromitowania. Nie wszystkie epoki mają równą wartość dla chwili dzisiejszej. Taką epoką zupełnie prze-

Kazanie zbójnickie.

Dušce i Jurkowi.

„Janickowe imie idzie po dziedzinie,
Janosik zaginon, imie nie zaginie".

Tak zapewnia podhalańska pieśń zbójnicka, w zwięzłym dwuwierszu zamykając poetycki oddźwięk barwnego pasma wydarzeń, które daremnie usiłowalibyśmy dzisiaj odtworzyć. Dzisiaj bowiem wiemy tylko, że w życiu dawnego Podhala i dawnych Tatr zbójnictwo odgrywało rolę naprawdę dużą, jak zresztą, od czasów niepamiętnych, w życiu każdych gór, i że pozostawiło po sobie nikły osad wspomnień w postaci dwuwierszy i czterowierszy, z których niewiele treści wydobyć można, oraz w postaci kilkunastu czy kilkudziesięciu powiastek o zacięciu anegdotycznem, mniej lub więcej dokładnie związanych z napoły już mitycznemi osobistościami Nowobilskich, Matejów, Tatarów. Co jednak najbardziej zastanawia, to fakt, że większość owych pieśni i opowieści przyrosła do osoby zbójnika słowackiego, Janosika, straconego w Liptowskim Św. Mikułaszu na początku w. XVIII. Tradycja ludowa uposażyła tego swego ulubieńca przeróżnemi rysami, pasującemi go na prawdziwego bohatera, na obrońcę uciśnionych chłopów i wroga panów madziarskich po stronie słowackiej, na wcielenie wszystkich zalet rycerskich po stronie polskiej. Nikłe pasemka **owej tradycji podchwyciła przed stu laty lite**ratura, by — po pierwszych, niezbyt fortunnych próbach Goszczyńskiego — imię Janosika opromienić blaskami, czy to w „Buncie Napierskiego" Kasprowicza, czy w poezjach i „Legendzie Tatr" Tetmajera. O literackich próbach ujęcia dziejów Janosika możnaby u nas napisać już dzisiaj bardzo interesujące studjum, zgóry jednak wątpić można, czy powiedziałoby ono wiele o samej tradycji, która legła u podstaw literackiej legendy o zbójniku tatrzańskim. A sama ta tradycja ma przecież szanse, by wywołać pewne zainteresowanie. Złożyły się przecież na nią motywy, pospolicie wiązane z pamięcią głośnych zbójników, powtarzające się od wieków po całej Europie, od Atlantyku po Ural, od Apeninów po góry szkockie, zabarwione tylko odpowiednio w zależności od środowiska w którem je snuto. Gnębienie możnych, opieka nad biedakami, odwaga z zuchwalstwem granicząca, czyny nadludzkie, dokonywane dzięki nadludzkim właściwościom bohatera bajki, oto cechy najbardziej ogólnikowe. Pod mikroskopem analizy, tradycyjna legenda o Janosiku rozkłada się na szereg takich właśnie motywów najrozmaitszego pochodzenia, związanych jednak w swoistą całość, i dlatego budzącą zainteresowanie ze stanowiska literackiego.

Jeden z tych właśnie elementów jest tematem uwag obecnych. Jest to mianowicie opowiadanie o kazaniu zbójnickiem, przytoczone przez Lucjana Siemieńskiego w szkicu „Rysy górali tatrzańskich", ze zbioru „Wieczornice" (1854, t. III).

„Pewnego razu — czytamy tam o Janosiku — zasadziwszy bandę w boru, sam się przechodził po gościńcu, podpierając się ciupagą i pogwizdując. Wtem postrzega pod górą zwolna toczący się wózek: dwoje osób w nim siedziało, a na przodzie powoził mały fornalek. Gdy jadący zbliżyli się, Janoszczyk zastąpił im drogę. — Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus — zawołał wcale niepokornym głosem. Okazało się, że byli to studenci, powracający do alwara i bizunów w szkole w Podoleńcu, w której niegdyś Janosik sam miał wyjść na księdza. Wskutek tego właśnie postanowił on teraz biedaków przeegzaminować, by się przekonać, czy darmo kaszy nie jedzą. Młodszemu więc, infimiście, kazał przedeklinować wyraz „terra", a gdy malec „wytrzepał czternaście (!) razy" żądane słowo, otrzymał nowe pytanie: „teraz mi powiedz, gdzie jest środek ziemi", na co „ot tu, gdzie teraz stoje — odpowiedział, podskoczywszy". Gorzej zato wypadł egzamin praktyczny, zatemperowanie pióra nożem zbójnika, chłopak bowiem zaciął je nie na paznokciu, lecz na obręczy koła, co ze względu na dwie dobre odpowiedzi zostało mu wybaczone. „Optime! wyjdziesz waspan na ludzi", zakończył Janosik i obdarzył delikwenta nożem i czerwieńcem na książki, dodając „disce puer".

Zkolei „szanowny egzaminator" zabrał się do drugiego studenta, teologa, każąc mu wygłosić do zbójników kazanie, by ich „nawrócić na drogę zbawienia i łaski". Zwołani gwi**zdnięciem „chłopcy"**, migiem zrąbali jodłę, wygładzili pień, drżący kaznodzieja wstąpił na tak zaimprowizowaną ambonę i rozpoczął od cytatu: „Napisane jest u św. Mateusza w rozdziale 7-mym: nie może drzewo dobre owoców złych rodzić, ani drzewo złe owoców dobrych rodzić. Wszelkie drzewo, które nie rodzi owocu dobrego, będzie wycięte i w ogień wrzucone". Potakiwaniem harnasia ośmielony, „w dalszym ciągu młody kaznodzieja stopniami się rozpalał, wyrzucając im zbrodnie, stawiając obrazy mordów i łupieży, strasząc mękami piekielnemi, a wkońcu, jakby dla nieodjęcia grzesznikom zupełnej nadziei, wskazywał środki powrotu na drogę cnoty i zbawienia". Nauka zakończyła się generalnym płaczem i mówcy i słuchaczy, „chłopcy" jednak, jakkolwiek „skruszeni", nie chcieli się jednak zdecydować na pójście do sądu i dobrowolne oddanie się na szubienicę, powiadając, że skoro mają wisieć, to już lepiej za obie nogi. „Dobrodziejowi" zaś, w dowód uznania i wdzięczności, napełnili Janosikowy kapelusz srebrem, poczem obydwu studentów puścili w dalszą drogę, obdarzywszy ich „płótnem na koszulki", mierzonem „odstępem jednej jodły od drugiej".

Nie wiemy niestety, skąd Siemieński tę zabawną facecję zapożyczył, wątpliwości jednak nie ulega, że części jej składowe są od historycznego Janosika grubo dawniejsze. Dotyczy to zwłaszcza części pierwszej, egzamin infimisty, przypominającej, dzięki łacińskiej okrasie w ustach Janosika, anegdotę o Batorym i uczniu Chodkiewiczu. Drugie zaś py-

brzmiałą dla orjentowania się w obecnych wypadkach jest np. epoka naszych dziejów porozbiorowych. Najwięcej natomiast analogji do czasów dzisiejszych ma wiek 17 zarówno w swej reakcji na rozpasanie indywidualizmu swego poprzednika, jak również ze względu na konieczność prowadzenia zażartych walk wewnętrznych, które, choć na innem podłożu, stają się znamieniem początków wieku 20-go. Są to pokrewieństwa zewnętrzne, które mogą ułatwić zorjentowanie się w wyborze odpowiedniego repertuaru historycznego.

Jeżeli staniemy na stanowisku, że przeżywamy okres końcowy pewnego typu cywilizacji, wówczas o doborze repertuaru historycznego rozstrzygać powinny podobieństwa naszej epoki do czasów, przedstawiających upadek dawnej cywilizacji i rodzenie się nowej.

Ważniejszym od wymienionych spraw będzie taki dobór sztuk historycznych, w których zaznaczy się pewien typ ludzi, podobny do typu ludzi dzisiejszych. Wiek 20 skończył z wszystkiemi Hamletami, ludźmi rozdwojonymi w sobie, z naturami słabemi, delikatnemi oraz nieokreślonemi. Wysuwa ludzi silnych wolą, energicznych, bezwzględnych, siłą usiłujących przełamywać przeszkody. W dramatach historycznych jest wiele przykładów takich właśnie typów.

Repertuar dramatów historycznych, kierowany temi względami, może odpowiadać nowym zainteresowaniom społeczeństwa. W każdym razie warto zrobić w tym kierunku próbę. Może ona okazać się płodną w dłuższym swym rozwoju. Ale próba musi być oparta o pewien program, o zdecydowaną tendencję rehabilitowania dramatu historycznego. Próbę taką może przeprowadzić teatr, który nie jest spekulacyjnem przedsiębiorstwem, ale ma podstawy ideowe, ściślej mówiąc ideowo-państwowe. O znaczeniu wychowawczem takiego teatru nie potrzeba mówić. Jest to aż nazbyt widoczne. Siły historyczne, które tworzą nasze państwo, powołane są do zrealizowania tej myśli. Wychowawcza doniosłość dramatu historycznego dla młodego pokolenia Polski, oraz dla szerokich mas, karmionych dotąd ahistorycznem młotem filmów i sztuk przez międzynarodowych agentów byłaby olbrzymia. **To, co dotąd daje ogół teatrów polskich naszemu społeczeństwu, to jest rozkład, z którym wcześniej czy później trzeba stoczyć bezwzględną walkę.** Teatr europejski przeżywa głęboki kryzys, który tkwi w jego wnętrzu. **Toczy go rak międzynarodowy.** Z tego podłoża od lat 50 nie wyszło ani jedno wielkie dzieło sztuki. **Wielkie, genjalne dzieło sztuki może wyróść tylko ze zdrowego gruntu narodowego.** Jest to stara prawda. Uzdrowienie teatru może przyjść tylko przez powrót teatru do sztuki, która oparta jest o mocny grunt historji i narodu.

LUDWIK SKOCZYLAS.

Bitwa pod Wiedniem.

250-ta rocznica odsieczy wiedeńskiej powinna przynieść przynajmniej parę polskich prac o tym wielkim triumfie oręża polskiego. Byłoby to tem więcej pożądane, że od kilkudziesięciu lat historjografja niemiecka stara się obalić „legendę Sobieskiego“ i pomniejszyć rolę Polaków w złamaniu potęgi tureckiej. Nie wszyscy historycy austrjaccy są niesprawiedliwi, ale naogół nie lubią oni przyznawać wawrzynów Polakom. Mówi się więc teraz, że właściwie bez Polaków byłoby się obeszło, że bitwę wygrał nie Sobieski, lecz książę Karol lotaryński i t. p.

Staje zatem przed nauką polską ważne zadanie wyświetlenia kampanji 1683 r. i ustalenia, co czyja jest zasługa. Nim się to stanie, nie od rzeczy będzie nakreślić na podstawie dawniejszych prac (K. Górskiego i Jagielskiego) obraz wiekopomnej bitwy. Wiemy o niej przeważnie dość mało. Żyje ta wyprawa w pamięci ludu. Różne miejscowości w woj. krakowskiem i śląskiem szczycą się, że jakoby gościły króla Jana ciągnącego pod Wiedeń. Nieraz odkrywa się nowe szczegóły legendy, która się osnuła dokoła tej wyprawy. Warto znać i historję.

Otóż historja stwierdza, że w bitwie pod Wiedniem armja polska odegrała rolę bardzo wybitną. Rzeczpospolita wystawiła wówczas przeszło 40 tys. wojska, z czego kilkanaście tysięcy działało na Podolu. Pod Wiedeń ruszyło w sierpniu 1683 r. **26.500 żołnierzy.** Oprócz tego na żołdzie cesarza austrjackiego walczyło coś 2.000 Polaków pod wodzą Lubomirskiego. Armja austrjacka pod wodzą ks. Karola lotaryńskiego była słabszą od polskiej, ale dzięki posiłkom, jakie przybyły z Rzeszy (z Bawarji, Saksonji etc.) powstała silna, 76-tysięczna armja chrześcijańska.

Że bez Polaków nie byłoby się obeszło, tego dowodem chociażby to, że czekano, aż armja Sobieskiego przymaszeruje z Moraw nad Dunaj. Dopiero po połączeniu się wszystkich wojsk pod Tulln ruszono na odsiecz zagrożonej stolicy.

Dowódcą całej armji chrześcijańskiej był Sobieski. Według jego rozkazu wojska ustawiły się w dniu 11 września wieczorem po uciążliwym marszu przez lasy i wzgórza, do rozstrzygającej bitwy z Turkami.

Z Kahlenbergu już widać było Wiedeń. Teren był jednak do walki tak niedogodny, że król polski wątpił, czy się uda w jednym dniu bitwę rozstrzygnąć. Zamierzał w dniu 12 września opanować wszystkie wyjścia z Lasu Wiedeńskiego i wszystkie wzgórza, zagradzające dostęp do równiny wiedeńskiej. Ale bitwa zakończyła się w jednym dniu, gdyż nieprzyjaciel popełnił szereg błędów.

Wódz turecki nie obsadził stosunkowo wysokiego (ponad 400 metrów) pasma wzgórz, panujących od zachodu nad Wiedniem i okolicą. Pozwolił armji polsko-niemieckiej spokojnie maszerować górskiemi drogami i przyjął walkę niemal pod murami oblężonej stolicy. Armja turecka liczyła 138.000 głów. Z tej liczby przeszło 30.000 atakowało bastjony Wiednia, a 107.000 stanęło do bitwy z armją Sobieskiego. Blisko trzy czwarte tej cyfry stanowiła jazda.

W armji chrześcijańskiej piechoty było znacznie więcej. Sobieski przyprowadził z Polski 11.800 husarzy i pancernych oraz 2.200 lekkiej jazdy, resztę stanowiła piechota. W wojsku niemieckiem piechota miała stanowczą przewagę.

Szyk bitwy (ordre de bataille) ułożył i własnoręcznie napisał Sobieski. Lewe skrzydło i centrum utworzyły wojska cesarskie i oddziały z Rzeszy, prawe — Polacy. Naturalnie był to plan zasadniczy, w którym zrobiono szereg wyjątków. Np. przy wojsku austrjackiem było kilka chorągwi polskich, a naodwrót jeździe polskiej dodano oddziały piechoty niemieckiej. Front armji chrześcijańskiej rozciągał się na jakie 8—10 kilometrów i był zwrócony na wschód. Lewem, północnem skrzydłem opierał się o Dunaj, prawem (południowem) sięgał do wzgórz nad doliną Wiedenki. Armja turecka zwrócona była frontem na zachód. Za plecami miała obóz i oblężoną stolicę.

Bitwa zaczęła się wczesnym rankiem na lewem skrzydle, w pobliżu Dunaju. Już o 8-ej rano zdobyto Nussberg, potem Nussdorf. Następnie jednak król zatrzymał lewe skrzydło, by jego ruchy uzgodnić z ruchami prawego. Polacy bowiem mieli najdłuższą i najtrudniejszą drogę do przebycia i dlatego dopiero koło południa weszli w bój. Przeciwko nim skierował Kara-Mustafa swe główne siły.

W krwawej walce, krok za krokiem zdobyli Polacy Michaelerberg i okoliczne wzgórza. Koło 4-tej stali już pod Dornbach, gdzie zaczynał się teren, na którym dogodnie mogły walczyć masy jazdy. Tymczasem Austrjacy, którzy koło 1-ej w południe zajęli jeszcze Heiligenstadt, odpoczywali.

Koło godz. 5-tej Sobieski dał całej armji rozkaz do podjęcia rozstrzygającego ataku. Główne i najskuteczniejsze uderzenie wykonali Polacy. Kilkadziesiąt chorągwi jazdy polskiej ruszyło na Turków i po krótkiej walce rozbiło ich całkowicie. Sam król prowadził husarję. Uderzenie wykonano tak gwałtownie i tak szybko, że pułki piesze nie mogły nadążyć. Złamawszy opór Turków husarja wykorzystała szeroką ulicę, utworzoną wśród namiotów w obozie nieprzyjacielskim i wdarła się głęboko w ten obóz wywołując niesłychany popłoch. Ta faza bitwy trwała niewiele dłużej jak godzinę. Z chwilą, gdy do boju weszli weterani z pod Chocimia, Lwowa i Żórawna, walka nie mogła trwać długo.

Na lewem skrzydle ks. Karol lotaryński atakował również i stosunkowo łatwo przebył niewielką przestrzeń, dzielącą go od murów Wiednia. Koło 6-tej wieczorem dotarł do Schottentor. Jazda polska, która wywalczyła zwycięstwo na południowy zachód od miasta (mniejwięcej tam, gdzie dziś rozciągają się dzielnice Hernals, Ottakring i Breitensee), rozpoczęła pościg. Pierwsze ruszyły w stronę Schwechatu lekkie chorągwie pod wodzą Miączyńskiego.

Polacy stracili w tej bitwie przeszło 1.000 ludzi, a więc dość krwawo okupili zwycięstwo. Zaledwie się bitwa skończyła, książęta niemieccy zaczęli składać Sobieskiemu należne mu powinszowania i hołdy. Król polski przyjmował je bez zarozumiałości w odróżnieniu od wielu innych wodzów przed nim i po nim. A miałby się czem chełpić, bo zwycięstwo wiedeńskie było jednem z najświetniejszych i największych w historji Europy. Ale Jan III. był rycerzem chrześcijańskim i swe zwycięstwo przypisywał Bogu.

ST. SOPICKI.

tanie o środek ziemi jest jeszcze starsze, wywodzi się bowiem ze średniowiecznej anegdoty o cesarzu i opacie, który, nie mogąc znaleźć odpowiedzi na postawione sobie pytania, wyręczył się dowcipnym pasterzem, zakrystjanem, młynarzem itd. U nas facecja ta była znana choćby ze zbioru „Facecje Polskie“, pochodzącego z drugiej połowy w. XVI., w epoce zaś Siemieńskiego odnowił ją Chodźko w „Nowych pamiętnikach kwestarza“. Jeszcze bliższy związek wykazaćby można między egzaminem zbójnickim a jedną z powiastek „Sowizdrzała“, prawiącą, jak wystrychnął on na dudka uczone grono profesorów praskich, pytających go podczas dysputy również o środek ziemi.

Motywem daleko ciekawszym, bo rzadko spotykanym, jest facecji Siemieńskiego część druga, a więc koncept z kazaniem do zbójników. Że anegdota ta przylgnęła do osoby Janosika, to wynikałoby ze wzmianki Tetmajera w „Bajecznym świecie Tatr“, streszczającej nieznane mi wersje słowackie, a umieszczającej kaznodzieję z musu na tle bardzo malowniczem, bo przy ogromnem ognisku, którego hukowi wtóruje wycie wilków. Być może, że zbadanie owych wersyj słowackich rzuciłoby światło na pochodzenie anegdoty. Obecnie trzeba się ograniczyć do stwierdzenia, że wyszła ona z literatury i że pomysł, wyraźnie z nią spokrewniony, znamy z dawnego piśmiennictwa polskiego. Mianowicie Wacław Potocki, który w swoim „Ogrodzie Fraszek“ przekazał kilkanaście interesujących anegdot o zbójnikach bieszczadzkich i o ich napadach na wioski podgórskie w okolicach Biecza, w olbrzymiem tem dziele opowiada również bardzo zabawną historyjkę o „Kazaniu do zbójców“ (4, 117).

Przez Bieszczad kaznodzieja kiedy szedł od Hary,
Brewjarz, wszystkie swoje z sobą niósł towary;
A kiedy wpadł na zbójce, że nie miał pieniędzy
Przymuszą go kazanie powiedać co prędzej.

W kazaniu tem dowcipny ksiądz przeprowadza pararelę między życiem Zbawiciela a swoich „wierutnych słuchaczy“. Chrystus tedy „ludzi chwytał... pieniędzy nierad chował, bogatych ubożył... wodę ze studni pijał... nikt mu prawie (prawdziwie) dobrego słowa nie rzekł z ludzi... często mieszkał na puszczy, bez chleba, bez soli“, a wreszcie, gdy zdradził go Judasz, „bito Pana, wodzono, wiązano u słupa“, by przybić go „na okrutnym krzyżu“. Zupełnie podobnie upływa życie zbójnickie, podobny czeka je koniec. I w bandzie może się znaleźć Judasz, („nie maszli też takiego, kto wie, między wami“, mówi kaznodzieja, na co zbóje tylko westchnieniem odpowiadają), zdradzonych zaś oczekuje kaźń na miejscu tracenia.

Między dwiema Pan wisiał zbójeckiemi drzewy,
Strzeżcież się, chrześcijanie, radzę, strony lewej.

Końcowy apel przemawia snać do serca opryszkom, bo

Skoro skończył, dziękują, a oraz mu po trzy
Zrucą grosze za ono Boże słowo trzy.

Anegdotę tę Potocki, swoim zwyczajem, spolszczył, a więc zlokalizował w Beskidach, i przez to nadał jej zabarwienie wybitnie swojskie, nie znaczy to jednak, by była ona jego pomysłem. Facecjonista biecki zapożyczył ją poprostu z popularnego w jego stuleciu zbiorku anegdot łacińskich, kilkakrotnie przedrukowywanego pod tytułem „Democritus Ridens“. Na ostatnich kartach tej zabawnej książeczyny (w wyd. amsterdamskiem z roku 1655) czytamy mianowicie opowiadanie „Milites cui sunt similes“. Brzmi ona następująco:

„Pewien proboszcz, gdy kilku żołnierzy weszło do kościoła, przerwał tok kazania i zwrócił się do nich, powiadając: Wy, żołnierze podobni jesteście do Chrystusa. Jako Chrystus znienawidzony był przez cały świat, tak wy będziecie znienawidzeni przez ludzi; jako na Chrystusa czyniono wiele zasadzek, tak i na was zasadzki będą czynione. Chrystusa pojmano, i wy będziecie pojmani; Chrystusa skazano na śmierć, i wy będziecie skazani; Chrystus umarł na krzyżu, i wy umrzecie na szubienicy. Chrystus na czyjąś prośbę został pogrzebion, i wy, jeśli jeszcze łaska istnieje, pogrzebieni będziecie. Chrystus powstał z martwych i wy z martwych powstaniecie, ale gdy Chrystus wstąpił na niebiosa, wy zstąpicie do stu tysięcy djabłów“. Facecja łacińska milczy, czy żołnierze okazali się równie wdzięczni, jak zbójnicy beskidzcy.

Sama zaś facecja należy niewątpliwie do cyklu humorystycznych kazań, znanych od głębi średniowiecza, i jest odbiciem owej tradycji, której literacki pomnik wystawił Schiller w „Wallensteinie“. Bardzo być może, że obok kazań żołnierskich tego pokroju istniały kazania zbójnickie, co było tem naturalniejsze, że po każdej większej wojnie, nie wyłączając ostatniej, w danych krajach grasowała plaga bandytyzmu, którego adepci rekrutowali się z pomiędzy rozpuszczonego żołnierstwa. Innemi słowy, wykluczone nie jest, że u Potockiego odbił się również motyw tego właśnie pokroju, dotąd nieodnaleziony.

Uderzający jest jednak fakt, że już pod koniec wieku XVII dana facecja była związana ze zbójnictwem beskidzkiem, a więc terytorjalnie bliskiem tatrzańskiemu. Fakt, że „Ogród Fraszek“ doczekał się druku dopiero w naszem stuleciu, nic odgrywa tu roli, wiadomo bowiem, że motywy, w dziele tem opracowane, krążyły po całej Polsce, a do nich niewątpliwie należała również anegdota o kazaniu zbójnickiem. Szerzona na Podkarpaciu, weszła ona z biegiem czasu w skład opowieści o Janosiku, najpierw zapewne szlacheckich, a z biegiem czasu ludowych, przyczem wykluczone nie jest, że zczasem utraciła uczonodowcipną treść, zachowując jedynie element sytuacyjny.

I z tego właśnie tytułu pretenduje ona do uwagi nietylko folklorysty, ale również człowieka, interesującego się literaturą.

Juljan Krzyżanowski,
Prof. Uniw. Łotewskiego w Rydze.

Dział Młodych.

Pod redakcją Konrada Kawry.

Zadania ubiegłego i bieżącego numeru naszego Działu mają charakter poniekąd okolicznościowy; w ub. numerze obchodziliśmy „prima aprilis“, w dzisiejszem zaś staraliśmy się dać kilka zadań, któreby się wiązały z radosnem świętem Zmartwychwstania Pańskiego. Ale omówienie nowych zadań dajemy w następnym artykule; tutaj pragnęlibyśmy dać rozwiązanie zagadek z poprzedniego numeru.

Prima aprilisowa krzyżówka E. K. z Zatora wymagała niemałego wysiłku umysłowego; cierpliwi jednak czytelnicy doprowadzili trudne dzieło do końca. Oto rozwiązanie krzyżówki:

Rozwiązanie.

Krzyżówka. — Ułożył E. K. Zator.



Chyba akrostychowa zagadka W. Sowy (Dąbrowa Górn.) była zbyt przejrzyście ułożona, by sprytny szaradzista nie zauważył, iż pierwsze litery zagadki, czytane zgóry na dół, dały prima aprilis!

Groźne przemiany Kurosziwy, który nie wahał się zrobić z brata — draba (oczywiście na papierze), a z lalki zrobił pastę do butów?), oraz łatwa przemiana E. Wilka (Grębów) — wyglądają następująco:

brat	lalka	mama
brak	salka	tama
Krak	salwa	tara
arak	malwa	targ
Arab	Malta	
drab	Marta	
	Warta	
	karta	
	kasta	
	pasta	

Na miano łatwych zasługują również zagadki Kurosziwy: 1) W jakim miesiącu jedzą ludzie namniej i dlaczego? — w lutym bo jest najkrótszy. 2) Do jakich beczek nie można nalać wina? — do pełnych.

Rozwiązanie domku Helutki jest następujące 1. g, 2. o, 3. kos, 4. mróz, 5. pajac; 6. rozkaz, 7. chory, 8. słoń, 9. los, 10. k; 11. i.

Właścicielki wizytówek (układu Helutki) zamieszkiwały nast. kraje: Zula Newce — Wenezula; Anna Gerty — Argentyna.

Bardzo łatwe zadanie przedstawił zeszłego razu Z. Stankowicz:

Domyślanka.

UŁOŻYŁ STANKOWICZ.

T	A	K	S	A
A	T	E	N	A
A	N	T	Y	K
S	O	R	T	A
K	A	R	A	T

DOBRE ROZWIĄZANIA NADESŁALI:

E. Wlik (Grębów), K. Sowa (Dąbrowa Górn.) Wł. Górski (Jasło), E. Kręcioch (Zator), K. Gaudnikowa (Katowice), Fr. Sawala (Będzin), H. Podsadecka (Krosno), z Krakowa: Wł. Mossoczy, K. Pustelnik, Z. Jałowiec.

NAGRODY WYLOSOWALI.

Ciekawą książkę otrzymał: Wł. Górski (Jasło), bilet do kina „Świt“ przypadł K. Pustelnikowi z Krakowa.

———:o:———

Humor.

Różnica. Kohn ma buchaltera, któremu stale dokucza. Wczoraj między Kohnem a buchalterem znowu wynikła sprzeczka. Kohn rzucał się jak ryba w wodzie, nagadał buchalterowi impertynencyj, wrzeszczał tupał nogami, a buchalter milczał i słuchał.

Gdy szef skończył, buchalter zapytał:

— Czy pan wie, jaka jest różnica między zepsutym telefonem a panem?...

Kohn spojrzał groźnie na buchaltera, który wyjaśnił:

— Widzi pan... zepsuty telefon jest bez kontaktu, a pan — Kohn bez taktu.

Wegeterjanin. — Jak to, zostałeś wegeterjaninem?

— Ano tak, po pierwsze przyjaciel mój ma sklep z warzywami, a po drugie rzeźnik odmówił mi kredytu.

Zobaczy. Sędzia: A zatem, czy oskarżony przyznaje się do popełnienia tej kradzieży?

Złodziej (dobrodusznie): Zaraz, zaraz, panie sędzio! Przecież ja jeszcze nie wiem, co świadkowie powiedzą!...

Pośpiech. Innym razem Lipower spotyka Mayera, pędzącego ulicą.

— Panie Mayer!... Panie M.!... — woła Lipower. Czego się pan tak śpieszy?... Dokąd pan tak pędzi?...

— Śpieszę się na pocztę...

— Co jest?... List polecony?...

— Nie...

— Wysyła pan pieniądze?...

— Nie...

— Więc poco pan tak pędzi na pocztę?...

— Muszę sobie napełnić atramentem wieczne pióro... Uszanowanie!

Domyślanka.

uł. S. Niewiadomski.

1.						i	s
2.					i	s	
3.				i	s		
4.			i	s			
5		i	s				
6	i	s					

Znaczenie wyrazów: 1. moneta portugalska, 2. część klawiatury, 3. człowiek-samolub, 4. miasto portowe w Anglji, 5. sławny kanclerz niemiecki, 6. czasownik.

Łamigłówka sylabowa.

uł. Tadzio Owsiak.

Z następujących sylab należy utworzyć 14 wyrazów, których początkowe litery dadzą imię i nazwisko poety polskiego XVI wieku.

Nu, in, ko, ho, ce, o, ko; ja; dje; re; sok; a; wi, limp, tyk, nar, o, za, a; ko, zja; tel, gła; nek, rzeł, na, rek, a, na, ro; re.

Znaczenie wyrazów: 1. imię męskie (zdrobniałe) 2. znajduje się w cyrku, 3. człowiek opuszczający się do morza, 4. ozdoba królewska, 5. ptak drapieżny, 6. materjał budowlany, 7. dom zajezdny, 8. część świata, 9. środek oszałamiający, 10. góra w Grecji, 11. zaświadczenie konsularne, 12. płyn w owocach, 13. półwysep azjatycki, 14. kolonja angielska w Azji.

Wizytówki.

ułożył E. K. Zator.

Jan F. Car

Jur Numa

Należy odgadnąć państwa, w których mieszkają właściciele tych wizytówek.

Radjo.

Programy stacyj radjowych.

Niedziela, dnia 16 kwietnia 1933 r.

Kraków (312.8). G. 10.05 Nabożeństwo z Poznania; 11.57 Sygnał czasu, hejnał z Wieży Marj., program na dz. bież.; 12.10—15.00 Przerwa; 15.00 Transmisje z Warsz.; 16.25 Płyty; 16.45 Transmisja z Wilna: „Życzenia świąteczne dla Polonji zagranicznej“, wygł. Marsz. Senatu Władysław Raczkiewicz; 17.00 Recital fortepianowy z Warsz.; 17.55 Program na dz. nast.; 18.00 Płyty; w przerwie wiadom. bież; 18.40—1925 Transm. z Warszawy.

Lwów (380.7). G. 18.00 Płyty gramofon.; w przerwie „Silva rerum“; 19.10 Rozmowa z młodymi i starszymi w opr. prof. K. Brończyka; 19.25 „Wesoła audycja Wielkanocna“; 20.00 „Z piosenką przez Lwów“. Lekka audycja muzyczna.

Warszawa (1411.8). G. 10.00 Program na dz. bież.; 11.57 Sygnał czasu, hejnał z Krakowa; 12.05 Program na dz. bież.; 12.10 Przerwa; 15.00 Muzyka ludowa; 16.00 Program dla młodzieży; 16.25 Muzyka polska z płyt; 17.00 Recital fortepianowy; 17.55 Program na dz. nast.; 18.00 Muzyka lekka (płyty); 18.40 Recital śpiewaczy; 19.10 Feljeton p. t. „Wiosna i miłość“; 21.0 Transmisja z Medjolanu z teatru „La Scala“: w przerwie 1-ej pogadanka muzyczna p. t. „Na widowni i za kurtyną „La Scali“.

Katowice (408.7). G. 18.40 Prof. St. Ligoń: „Bery i bojki śląskie“.

Poniedziałek, dnia 17 kwietnia 1933 r.

Kraków (312.8). G. 10.00 Nabożeństwo ze Lwowa; 11.57 Sygnał czasu, hejnał z Wieży Marj., program na dz. bież.; 12.10 Transmisje z Warsz.; 14.00 Pogadanka dla rolników. „Sztuczne łąki i pastwiska“; 14.20 Płyty: 14.40 „Gawędy podhalańskie“ w recyt. p. Wł. Doruli: 15.0 Transmisje z Warsz.; 17.55 Program na dz. nast.; 18.00 Muzyka lekka; 19.00 Feljeton: „Czciciele książki“; 19.15 Rozmaitości, komunikaty: 19.25 Transmisje z Warsz.

Lwów (380.7). G. 10.00 Nabożeństwo z Archikatedry obrz. łacińskiego we Lwowie. Tr. na wszystkie stacje P. R.; 22.00 ??? Trzy pytajniki w opr. p. M. Nowiny.

Warszawa (1411.8). G. 9.55 Program na dz. bież.; 11.57 Sygnał czasu, hejnał; 12.05 Program na dz. bież.; 12.10 Kom. P. I. M.; 12:15 Poranek muzyczny z Filharm. Warsz.; 14.00 Słuchowisko pszczelnicze dla rolników; 14.30 Koncert; 14.50 „Jak związać koniec z końcem w gospodarstwie podczas kryzysu“; 15.00

Życzenia świąteczne dla naszych Czytelników.

Na wstępie nowych zadań przesyłamy wszystkim naszym przyjaciołom serdeczne życzenia świąteczne. Nasi mili Czytelnicy nie zapomnieli o naszym numerze świątecznym; między innymi Helutka i E. K. z Zatora przysłali bardzo piękne zadania wielkanocne. Niestety, niemogliśmy dać ich do numeru świątecznego, gdyż otrzymaliśmy je za późno; co do jajka wielkanocnego, nadesłanego nam przez Helutkę, to nie mogliśmy go zamieścić wśród zadań z powodów technicznych (okrągły kształt). Poniżej dajemy krzyżówkę W. Sowy z Dąbrowy Górniczej:



Znaczenie wyrazów:

Poziomo: 1. istota świąt Wielkiejnocy, 12. wzgórze w Atenach, 15. głowa zwierzęcia, 19. bożek egipski, 20. najwyższa figura w kartach, 21. imię żeńskie, 22. inaczej mężczyzna, 24. napój codzienny, 25. imię męskie żydowskie, 26. inaczej stora, 27. inaczej działo, 28. inaczej kryminał, 29. inaczej amulet, 30. część kościoła, 31. ogłoszenie.

Pionowo: 1. służy do mierzenia czasu, 2. dobry duch, 3. oblicze, 4. litera grecka, (fonet.), 5. Historyczne miasteczko nad Bugiem, (znane z unji polsko-litewskiej), 6. państwo na Bałkanach, 7. święty obraz (w Rosji), 8. nauka o zasadach moralności, 9. sakrament, 10. imię jednego z papieży, 11. zawierają napoje wyskokowe, 12. pytanie wystosowane do ogółu, 13. nazwa okrętu polskiego, 14. członek organizacji katolickiej, 16. hymn wojskowy, 17. ogród biblijny, 18. marzenie nocne, 23. sytuacja w szachach.

Poniżej dajemy nowy rodzaj zadania liczbowego Morsa:

Arytmograf.

1, 2, 3, 4, 5, 6
2, 9, 13, 16, 12, 11
7, 11, 12, 11
9, 13, 5, 4, 14, 9, 15; 5, 11, 12, 11
10, 16, 5, 10, 12, 11
5, 17, 18, 17, 9, 13, 12, 11

Zamiast podanych liczb wstawić litery. Ta sama liczba oznacza jedną i tę samą literę. Początkowe litery dadzą rozwiązanie. Poszczególne wyrazy są nazwami miast w Polsce. Wyrazy pomocnicze: 18, 17, 9, 15, 5 = **zabobony.** 1, 2, 13 = **wydzielina skóry,** 2, 7, 14, 11, 5 = **tłuszcz roślinny.**

A teraz dwie szarady układu **Kurosziwy:**

I.

Pierwsze — trzecie napój ulubiony,
Drugie — czwarte, ma człowiek raniony,
Drugie — trzecie, to miasto na zachód od Warszawy,
Całość — coś z pustyni, zgadnie, kto ciekawy.

II.

Trzecie — czwarte, do wiązania służy,
Pierwsze — trzecie — czwarte, krzew wcale nie duży,
Drugie — pierwsze, drzew w sadzie podpora,
Zaś całość to Rzymu ongiś niebezpieczna zmora.

Kilka lawin prezentuje nam E. K. (Zator).

Utworzyć z a — **Kiepura**, z o — **Polska**, z o — **Bronka.**

Zkolei zadanie S. Niewiadomskiego z Nowego Sącza:

Kom. rolniczo meteor.; 15.05 Dalszy ciąg koncertu; 16.00 „Wesoła rewja wielkanocna“; 16.25 Płyty; 16.45 „Jak urządzić mały ogródek“; 17.00 Koncert; 17.55 Program na dz. nast.; 18.00 Muzyka lekka; 19.00 Rozmaitości; 19.25 Słuchowisko p. t. „Edukacja Lady Fanny“; 20.00 „Dolly“ operetka; 22.00 Skrzynka pocztowa techn. 22.15 Muzyka tan.; 22.55 Kom. met. i kom. policyjny; 23.00 Muzyka tan.

Katowice (408.7). G. 12.15 Poranek muzyczny z Teatru Polskiego; w przerwie p. T. Maciejko odczyta gawędę marynarską; 16.30 Skrzynka pocztowa.

Wtorek, dnia 18 kwietnia 1933 r.

Kraków (312.8). G. 11.40 Przegl. Prasy i kom. meteor.; 11.57 Sygnał czasu, hejnał z Wieży Marj., program na dz. bież.; 12.10 Płyty; 13.20 Transmisje z Warsz.; 15.35 „Najnowsze wydawnictwa“; 15.50 Płyty; 16.20 Odczyt z Warsz.; 16.40 Odczyt ze Lwowa; 17.00 Koncert z Warsz.; 17.55 Program na dz. nast.; 18.00 Odczyt z Warsz.; 18.20 Krak. wiadom. bież.; 18.25 Transmisja z Warsz; 19.10 Płyty; 19.15 Rozmaitości, komunikaty, giełda zbożowa; 19.30 Transmisje z Warsz.

Warszawa (1411.8). G. 11.40 Przegląd Prasy; 11.50 Kom. meteor.; 11.57 Sygnał czasu, hejnał; 12.05 Program na dz. bież.; 12.10 Koncert z płyt; 13.20 Kom. P. I. M.; 15.10 Kom. Inst. Eksport; 15:15 Kom. gospodarczy; 15.25 Chwilka lotnicza i przeciwgazowa; 15.30 Kom. Urzęd. Wych. Fizczn.; 15.35 Wśród książek; 15.50 Płyty; 16.20 Odczyt dla maturzystów; 17.00 Koncert symfoniczny; 17.55 Program na dz. nast.: 18.00 Odczyt dla maturzystów; 18.20 Wiadomości bieżące; 18.25 Odczytanie wierszy zakwalifikowanych przez jury do konkursu poetyckiego R. P.; 19.10 Rozmaitości; 19.30 Feljeton muzyczny „Narodowość w muzyce“; 19.45 Pras. Dz. Radj.; 20.00 Koncert; 21.10 Wiadomości sportowe; 21.15 Dod. do Pras. Dz. Radj.; 21.20 Recital skrzypcowy; 22.00 Kwadrans literacki; 22.15 Kom. meteor. i kom policyjny; 23.00 Muzyka tan.

Katowice (408.7). G. 15.50 Bajeczki Cioci Heli dla dzieci; 19.25 Kom. sportowe.

Lwów (380.7). G. 9.45 Nabożeństwo z cerkwi wołoskiej we Lwowie; 15.25 Lwowski kącik L. O. P. P.; 15.40 Pogadanka „O modzie“; 16.40 „Ostatnia książka Bergsona“; 17.55 Koncert muzyki i pieśni ukraińskiej; 19.10 Chwilka Lw. Dyrekcji P. K. P.; 22.15 „Deszcz pereł“ reportaż muzyczny.

Środa, dnia 19 kwietnia 1933 r.

Kraków (312.7). G. 11.40 Przegląd Prasy i kom. meteor; 11.57 Sygnał czasu, hejnał z Wieży Marj., program na dz. bież.; 12.10 Płyty; 13.20 Transm. z Warsz.; 15.25 Komunikaty harcerskie; 15.35 Program dla dzieci z Warsz.; 16.00 Płyty; 16.20 Transmisje z Warszawy; 17.15 Płyty; 17.40 Odczyt z Warsz.; 17.55 Program na dz. nast.; 18.00 Odczyt z Warsz.; 18.20 Krak. wiadom. bież.; 18.25 Transmisja z Warsz.; 18.45 Świetlica strzelecka; 19.00 Odczyt p. t. „Charakter narodu japońskiego“ wygł. O. Piotr Wilk-Witosławski; 19.15 Rozmaitości, komunikaty; 19.30 Transmisje z Warsz.; 22.20 Muzyka lekka z płyt; 22.35 Odczyt w języku esperanto p. t. „Kultura duchowa Polski“; 22.15 Transmisje z Warszawy.

Warszawa (1411.8). G. 11.40 Przegląd Prasy; 11.50 Kom. meteor.; 11.57 Sygnał czasu, hejnał; 12.05 Program na dz. bież.; 12.10 Płyty; 13.20 Kom. P. I. M.; 15.10 Kom. Inst: Eksport; 15.15 Kom. gospod.; 15.30 Kronika harcerska; 15.35 Program dla dzieci; 16.00 Płyty; 16.20 Odczyt dla maturzystów; 16.40 Odczyt: 17.40 „Płace a bezrobocie“; 17.55 Program na dz. nast.; 18.00 Odczyt dla maturzystów; 18.20 Wiadomosci bieżące; 18.25 Odczytanie wierszy zakwalifikowanych przez jury do konkursu poetyckiego R. P.; 19.00 Rozmaitości; 19.20 Skrzynka pocztowa rolnicza; 19.30 Feljeton: „Pieśniarz powstania styczniowego“; 19.45 Pras. Dz. Radj.: 20.00 Koncert; 20.55 Wiadom. sportowe; 21.00 Dod. do Pras. Dz. Radj.; 21.00 Koncert; 22.05 Na widnokręgu; 22.20 Płyty; 22.55 Kom. meteor. i kom. policyjny; 23.00 Muzyka tan.

Katowice (408.7). G. 15.45 Skrzynka pocztowa techniczna; 17.00 Koncert Orkiestry Reprezentacyjnej Polskiej Marynarki Wojennej; 19.00 „Rezurekcja w polskiej pieśni wojennej“ 23.00 Skrzynka pocztowa w jęz. francuskim.

Lwów (380.7). G. 15.30 Kącik harcerski; 17.00 Kwadrans akcji „Radjo-dzieciom“; 19.00 „Płock, miasto bliskie sercu Lwowa; 22.20 Utwory fortepianowe.

———o———

Wydawca za „Głos Narodu" Ska z ogr. odpow. K. Holeksa. Redaktor odpowiedz. Dr Józef Warchałowski. Drukarnia „Głosu Narodu" pod zarz. R. Ferka.